



*Jayne Ann
Krentz*



*ZAPOMNIANE
MARZENIA*

Tytuł oryginału: Velvet Touch

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jesteś szalona!

Te słowa pobrzmiwały echem w uszach Lacey Seldon, gdy wyprowadziła szykownego czerwonego fiata z promu linii Waszyngton State Ferry i wjeżdżała na ląd. Znalazła się na pełnej zieleni wyspie, która latem miała być jej domem.

Słyszała takie i podobne komentarze przez ostatnie trzy miesiące, gdy w pewnym momencie wybuchła bomba spowodowana jej decyzją. Echa eksplozji prawdopodobnie wciąż odbijały się rykoszetem od kukurydzianych pól stanu Iowa, wstrząsając małym uniwersyteckim miastem na Środkowym Zachodzie, gdzie urodziła się, wychowała i gdzie mieszkała nieprzerwanie przez całe dwadzieścia dziewięć lat.

– Oszalałaś!

Wszyscy jej to powtarzali. Kierownik biblioteki powiedział to we właściwy sobie uprzejmy, trochę ojcowski sposób, kiedy wręczyła mu rezygnację ze stanowiska kierowniczkini działu bibliograficznego.

Rodzice również tak to skomentowali. Matka zareagowała łzami, gdy obwieściła jej swoją decyzję, ojciec – bankier, i brat – makler giełdowy użyli racjonalnych argumentów finansowych.

– Zostawiasz dobrą pracę w chwili, gdy czeka cię następny awans? – dziwili się. – Nie bądź głupia, Lacey!

– Nie masz nawet zapewnionej żadnej pracy –przekonywali. – Przynajmniej wstrzymaj się, aż coś znajdziesz.

– Podejmiesz pieniądze ze sprzedaży domu i będziesz z nich żyła? Przecież to twoje zabezpieczenie na przyszłość! – perswadowali. – Któregoś dnia mogą ci być potrzebne.

Argumenty matki, łatwe do przewidzenia, były natury emocjonalnej i jako takie prawdopodobnie bardziej szczerze. Ona przynajmniej głośno mówiła to, co wszyscy inni naprawdę myśleli.

– Ależ nie możesz się wyprowadzić! – przekonywała. – Całe życie tu mieszkałaś. Tutaj należysz, tu jest twój dom. Dlaczego nie będziesz rozsądna i nie wyjdiesz za mąż za tego miłego profesora psychologii? Byłabyś cudowną matką dla dwójki jego uroczych dzieci. Dlaczego to robisz? Nigdy nie byłaś typem... awanturniczym. Zawsze poprawnie się zachowywałaś, byłaś dumą ojca i moją. – Po czym dodała w zamyśleniu: – Oczywiście z wyjątkiem decyzji o rozwodzie. Ale wszyscy wiedzą, że to nie była twoja wina. Poza tym, od rozwodu minęło już na szczęście ponad dwa lata. To mnóstwo czasu, żeby dojść do siebie. Nie masz nic wspólnego z Zachodnim Wybrzeżem. Wiesz, jakiego typu ludzie tam mieszkają. Zawsze byłaś grzeczną dziewczynką!

Nigdy jeszcze w historii miasta nie zdarzyła się na tak ogromną skalę wyprzedaż rzeczy używanych. Nikt się stamtąd nigdy nie wyprowadzał, więc wyprzedaże były bardzo skromne. Tymczasem Lacey zgromadziła w cieniu dużego drzewa rosnącego przed jej domem prawie wszystkie swoje doczesne dobra. Sam dom sprzedała dwa tygodnie wcześniej i gdy tylko pozbyła się mienia ruchomego, wyjechała z miasta.

Mieszkańcy przychodzili oczywiście głównie z ciekawości, ale i tak akcja przyniosła jej niezły zysk. Ciotka Selma, jedyna z rodziny, która nigdy nie była zamężna, obserwowała z zainteresowaniem tłum buszujący wśród

rzeczy wystawionych przez Lacey i mrugała do swojej siostrzenicy porozumiewawczo.

Ona jedna wykazywała nieco zrozumienia dla jej decyzji. Lacey zastanawiała się, czy jest tak dlatego, że Selma pamięta być może, jak się czuła, gdy przekroczyła trzydziestkę i nadal tkwiła w małym mieście, gdzie każdy uważał, iż wie, co byłoby dla niej najlepsze.

– Zabiorę twoją matkę do domu na kawę – oświadczyła siostrzenicy stanowczym tonem. – Jeśli tego nie zrobię, gotowa dostać ataku hysterii.

Matka jednak, zgodnie z przewidywaniami Lacey, dzielnie przetrwała ten dzień. Potomkowie silnych, dumnych kobiet, którzy uczynili Środkowy Zachód bastionem Ameryki, byli ulepiani z twardej gliny.

Gdy Lacey wreszcie stanęła przy załadowanym po brzegi fiacie, a jej rodzina zgromadziła się na chodniku przed domem, w którym się urodziła, pani Seldon stwierdziła nieoczekiwanie:

~ Wiesz, kochanie, myślę, że ten czarujący profesor psychologii jednak wcale nie musiał być odpowiednim kandydatem na twego męża. Czy umiesz wyobrazić sobie, że jesteś z kimś, kto uważa, że dziecku nie wolno od czasu do czasu spuścić porządnego lania? Może tam, na Zachodnim Wybrzeżu, spotkasz kogoś bardziej pasującego do ciebie...

Pani Seldon była praktyczną kobietą. Lacey miała już prawie trzydzieści lat. Powinna znaleźć męża, a jeśli nie zamierza związać się z nikim z tutejszej społeczności, to lepiej, żeby poszukała sobie kandydata spoza swojego miasta.

Lacey ucałowała kolejno matkę, ciotkę, brata i ojca. Wszyscy przykazali jej, żeby często pisała, żeby uważała na siebie i nie zapominała, gdzie jest jej dom. I po raz pierwszy od chwili podjęcia decyzji o przeprowadzce Lacey się rozplakała.

Wsiadła do załadowanego samochodu, ale z trudem cokolwiek widziała przez przednią szybę. Oczy miała pełne łez.

Gdy jednak dojechała do granicy stanu, oczy były już suche. Nie jestem szalona, powiedziała do siebie, uśmiechając się z satysfakcją. Doprawdy, to była chyba pierwsza rozsądna rzecz, jaką zrobiła w życiu, na które składała się seria poprawnych, konwencjonalnych zdarzeń od dnia jej przyścia na świat.

Przez całą drogę przez Środkowy Zachód i Góry Skaliste myślała o pięknej zielonej wyspie w archipelagu San Juan u wybrzeży stanu Waszyngton. Przyciągała ją jak magnes, symbolizując zupełną zmianę dotychczasowego stylu życia.

To będzie pierwszy etap tej nowej dekady, która, jak sobie postanowiła Lacey Seldon, nie będzie tak zmarnowana jak ostatnia.

Tyle lat, pomyślała, jadąc za znakami wzdłuż wąskiej drogi okrążającej wyspę. Tyle straconych lat. Lata jako dwudziestolatki. Lata, kiedy powinna była zwiedzać świat, znaleźć fascynującą pracę, podejmować nieznane ryzyko i być może odkryć prawdziwą miłość i namiętność.

Tymczasem miała za sobą nieudane małżeństwo, pracę, która stała się nieznośną rutyną, i żadnych widoków na poznanie kiedykolwiek ekscytujących stron życia.

Tego lata jednak ona, Lacey Seldon, zajmie się swoim życiem i wszystko zmieni. Niepokój, który nieustannie narastał, aż osiągnął punkt kulminacyjny z chwilą ukończenia przez nią dwudziestu dziewięciu lat, wreszcie przeważył nad racjonalnymi argumentami przemawiającymi za kontynuowaniem bezpiecznego, monotonnego, przewidywalnego trybu życia.

Lacey Seldon postanowiła, że dziesięć następnych lat nie będzie powtórką straconych poprzednich.

Życie jest krótkie. A zatem zanim będzie za późno, zamierza zaznać pełni życia!

Mała mapka na okładce folderu, który przysłano jej z zajazdu, wydawała się w miarę dokładna. Kręta droga wysadzana z jednej strony strzelistymi sosnami wiła się pod kołami jej fiata. Z drugiej strony roztaczał się widok na Cieśninę Pugeta.

W pewnej chwili zauważyła znak zapowiadający zjazd w bok na jeszcze węższą drogę biegnącą wzdłuż spokojnej zatoczki.

Tam właśnie, wtulony w nabrzeże, znajdował się Randolph Inn. Lacey uśmiechnęła się do siebie. Zajazd wyglądał dokładnie tak jak na zdjęciach w folderze. Na froncie budynku rozciągała się szeroka weranda.

Dom był zbudowany z kamienia i cedrowych bali. Wyglądem przypominał staroświeckie budowle. Przed budynkiem ciągnął się trawnik sięgający samego brzegu morza. Obmywały go fale. Za budynkiem Lacey dostrzegła maleńkie domki zanurzone w zieleni. Jeden z nich miał przez lato należeć do niej.

Zatrzymała się na niewielkim parkingu, zdjęła z włosów wstążkę, którą na czas jazdy związała sięgające ramion kasztanowe pukle, i potrząsnęła głową. Przez ostatnie dwa lata zapuszczała je, choć mało kto zauważył ten drobny objaw buntu, gdyż na ogół upinała je w skromny węzeł nad karkiem. Teraz jednak pozwoliła im swobodnie spływać na ramiona łagodnymi falami.

Okalały twarz, w której dominowały szmaragdowe oczy lekko uniesione w kącikach powiek i ocienione ciemnymi, gęstymi rzęsami. Oczy te błyszczały inteligencją i humorem, ale było w nich także trochę tego

typowego dla mieszkańców Środkowego Zachodu uporu, któremu zawdzięczali utworzenie potężnego narodu.

Twarz jej, jak uważała Lacey z właściwym sobie poczuciem realizmu, mogła być uznana co najwyżej za w miarę atrakcyjną. Problem z jej twarzą, jak już dawno stwierdziła, polegał na tym, że nie było w niej ani słodkiego, kokieteryjnego uroku, ani seksownego, prowokacyjnego wyrazu, który tak bardzo pasowałby do koloru jej włosów.

Połączenie wyrazistego w kształcie nosa, wysokich kości policzkowych i pełnych ust, które często się śmiały, nie było nieatrakcyjne, ale ogólnie twarz sprawiała wrażenie raczej miłej niż zmysłowej.

Lacey wiedziała jednak, że są sposoby na zamaskowanie mankamentów urody. Jednym z nich było ubranie. Kiedy wysiadała z auta, lekko przezroczysty żółty jedwab sukienki zawirował wokół jej szczupłej sylwetki, podkreślając kształt małych, jędrnych piersi i wdzięcznie zaokrąglonych bioder. Uznała, że w połączeniu z sandałkami z cienkich pasków na bosych stopach i dużymi kołami w uszach nadawał jej atrakcyjny, swobodny wygląd.

Zarzuciła na ramię dużą torbę na długim pasku i poszła w stronę głównego wejścia do zajazdu. Był jeden z tych słonecznych letnich dni, którymi szczyliło się San Juan, i na werandzie wypoczywało paru gości hotelowych, sącząc leniwie zimne drinki.

Lacey dowiedziała się z folderu, że gdzieś tu jest odkryty oraz kryty basen.

Gdy weszła do środka, hol był pusty. Na stanowisku recepcjonisty nie było nikogo. Nacisnęła dzwonek stojący na kontuarze i rozejrzała się wyczekująco. Kiedy nadal nikt się nie pojawiał, wzruszyła ramionami i

podeszła do okna. Nigdzie się nie spieszyła. Miała przed sobą całe dalsze życie. Uśmiechnęła się.

Rozmyślenia przerwał jej nagle niski uprzejmy głos, który usłyszała za sobą.

– Proszę mi wybaczyć, ale w zajeździe jest komplet gości. Chyba że ma pani rezerwację...? – Ton głosu mężczyzny wyraźnie wskazywał, że jest przekonany, iż jej nie ma.

– Owszem, mam – zapewniła go pospiesznie Lacey.

Odwróciła się i popatrzyła na mężczyznę stojącego w drzwiach recepcji. Opierał się o futrynę, wycierając machinalnie ręce w biały ręcznik. I raczej nie wyglądał na recepcjonistę, ale teraz jest przecież na Zachodzie. A ludzie są tu zapewne inni.

Uśmiech błakający się na jej wargach rozjaśnił całą jej twarz. Pochyliła się nad torbą.

– Gdzieś tu mam potwierdzenie rezerwacji – powiedziała. – Wynajęłam jeden z domków na lato, a nie pokój w głównym budynku – dodała.

– Ale wszystkie domki zostały zarezerwowane i najemcy już przyjechali, z wyjątkiem... – Przerwał, a w jego oczach pojawił się lekko spłoszony wyraz. – Czyżby pani była Lacey Seldon, bibliotekarką z Iowa? – spytał.

Lacey rzuciła mu pogodne, pełne ufności spojrzenie.

– Cóż, obawiam się, że tak. – Kiwnęła głową. – Proszę się nie denerwować, ja też inaczej wyobrażałam sobie pracownika recepcji.

Mężczyzna przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, po czym kąci jego ust uniosły się w uśmiechu. Kiedy uśmiech rozlał się na całą twarz,

stwierdziła, że recepcjonista trochę za bardzo koncentruje się na jej żółtej jedwabnej sukience.

Szybko cofnęła się od okna, uświadomiwszy sobie, że promienie słońca musiały oświetlać jej sylwetkę pod cienką tkaniną. Podała mężczyźnie potwierdzenie rezerwacji.

Gdy pochylił się, żeby je sprawdzić, miała okazję przyjrzeć mu się dokładniej.

Uznała, że mógł mieć jakieś trzydzieści siedem, góra trzydzieści osiem lat, jednocześnie starając się ustalić, dlaczego według jej wyobrażeń nie wygląda na pracownika recepcji. Wiek naznaczył, go czymś, co można by określić jako doświadczenie. Niezależnie od tego jednak, co składało się na to doświadczenie, nie sprawiał wrażenia pesymisty. Była w nim raczej jakaś surowość, która mogła świadczyć o silnej woli i determinacji.

Ciemne włosy, niedbale szesane do tyłu, były gęste, nieco dłuższe, niż nosili mężczyźni w jego wieku w jej rodzinnych stronach, sięgały prawie do kołnierza niebieskiej służbowej koszuli. Podwinięte do łokcia rękawy ukazywały muskularne, opalone przedramiona. Koszula rozpięta pod szyją odsłaniała równie opaloną skórę na piersiach.

Szeroki tors przechodził w szczupłą talię. Silne uda obciskały ciasne dżinsy, na których widok matka Lacey na pewno zmarszczyłaby ze zgorzeniem brwi. Takie dżinsy na mężczyźnie w jego wieku? To niestosowne! Lacey uśmiechnęła się sama do siebie.

Kiedy mężczyzna odrzucił ręcznik i stanął tuż za kontuarem, zobaczyła, że jego pociągła twarz jest naznaczona siłą. Świadczyły o tym wyraziste kości policzkowe, wydatny nos i wyraźnie zarysowana broda. Trudno byłoby nazwać go przystojnym, ale promieniująca z niego ukryta siła, pewność siebie i autorytaryzm czyniły go atrakcyjnym.

Mężczyzna podniósł wzrok, zorientował się, że Lacey go obserwuje, i jego orzechowe oczy, w których połyskiwały srebrne ogniki, przybrały wyraz zadowolonego rozbawienia. A więc cieszyło go zainteresowanie jego osobą!

– Witamy, panno Seldon – odezwał się. – Oczekiwaliśmy tu pani. Nie tylko my zresztą, jak się wydaje.

Lacey przekrzywiła głowę w uprzejmym zapytaniu i obserwowała, jak mężczyzna schylił się pod kontuar. Gdy po chwili się wynurzył, trzymał w ręku ogromny pakiet listów.

– Postąpiliśmy zgodnie z pani życzeniem, panno Seldon – powiedział uprzejmie. – Zatrzymaliśmy dla pani całą pocztę. Zaczęła napływać jakiś tydzień temu – dodał.

– Och, dobrze – mruknęła, wyciągając rękę po stos korespondencji. – Będę miała przynajmniej niezły początek.

– Zamierza pani spędzić lato na prowadzeniu korespondencji? – spytał z lekkim zdziwieniem.

– Zamierzam spędzić lato na polowaniu na pracę – zaśmiała się Lacey, przeglądając podłużne białe koperty. – Większość tych listów pochodzi od ludzi, którym wysłałam życiorys w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Podałam ten zajazd jako adres zwrotny.

– Ach, tak. – Recepcjonista był lekko zbity z tropu. – Ile życiorysów pani wysłała?

– Setki – wyznała szczerze. – Przy odrobinie szczęścia będą panu przynosić pocztę dla mnie przez całe lato!

– Przejechała pani taki kawał drogi, żeby szukać pracy? – Mężczyzna wyglądał naprawdę na zdumionego.

– Przejechałam taki kawał drogi w znacznie ważniejszym celu – zapewniła. – A teraz proszę mi powiedzieć, czy mam się gdzieś podpisać?

Recepcjonista bez słowa podsunął jej formularz i podał długopis. Czekał w milczeniu, aż wypełni poszczególne rubryki, ale czuła na sobie jego taksujący wzrok. Zastanawiała się, co powie, gdy nagle uprzytomniła sobie, że podała adres zajazdu jako swój „aktualny” adres.

Kiedy skończyła, mężczyzna wręczył jej klucz i wyszedł zza kontuaru.

– Pomogę pani wyładować rzeczy z samochodu – zaoferował się.

– Jest pan zarówno recepcjonistą, jak i boyem hotelowym? – spytała z uśmiechem, prowadząc go w stronę czerwonego fiata.

– Obawiam się, że tak, w każdym razie dzisiaj – odrzekł. – Mój pomocnik nie czuje się dobrze – wyjaśnił. – A tak przy okazji, nazywam się Randolph, Holt Randolph. Jestem... cóż... właścicielem tego miejsca.

– Naprawdę? – Lacey była nieco zaskoczona, choć oczywiście to wyjaśniało, dlaczego nie wyglądał na zwykłego pracownika. – Interesujące. Od jak dawna ma pan ten zajazd?

Rzucił jej zagadkowe spojrzenie, gdy podążał obok niej w stronę małego parkingu. Stwierdziła, że musi mieć jakieś metr osiemdziesiąt wzrostu, i poczuła się trochę przytłoczona, gdyż sama mierzyła zaledwie sto sześćdziesiąt centymetrów.

– Odziedziczyłem go – poinformował ją. – Po moich dziadkach.

– Ach, tak, rozumiem. – Lacey skinęła głową. – Choć wydawało mi się, że tutejsi ludzie nie robią takich rzeczy.

– Nie mają dziadków? – zażartował.

– Nie. – Roześmiała się. – Nie przekazują sobie – dorobku z pokolenia na pokolenie. Myślałam, że tutaj

każdy wcześniej się usamodzielnia, by znaleźć własną drogę życiową.

– Niekiedy tak jest – przyznał w zamyśleniu Randolph, zatrzymując się przy samochodzie i przesuając wzrokiem po załadowanym wnętrzu. – Ale niekiedy stwierdzamy, że nie trzeba porzucać wszystkiego, żeby odkryć, gdzie się przynależy.

Lacey posłała mu baczne spojrzenie. Była niemal pewna, że jest on typem człowieka, który zawsze wie, czego chce. Holt Randolph miał tę wewnętrzną pewność, charakterystyczną dla mężczyzny, który bierze z życia to, czego pragnie. Jedyne, co ją zaskakiwało, to fakt, że miał ochotę prowadzić staroświecki zajazd położony na skraju maleńkiej wyspy.

– Cóż, co kto lubi – odpowiedziała beztrąsko, siadając za kierownicą, gdy otworzył drzwiczki i je przytrzymał.

– Czy to stara filozofia Środkowego Zachodu? – spytał z uśmiechem.

– Żartuje pan? Jedną z przyczyn, dla których się tutaj znalazłam, była chęć przebywania wśród ludzi, którzy naprawdę praktykują tę filozofię. A teraz, który domek jest mój? – Zwróciła na niego pytający wzrok.

– Ten na samym szczycie tego niewielkiego wzniesienia. – Wskazał ręką. – Będzie pani stamtąd miała widok na cieśninę i zapewnioną prywatność. Spotkamy się na górze – dodał. – Jak widzę, nie ma pani miejsca w samochodzie, żeby mnie podwieźć.

Lacey roześmiała się, ruchem ręki wskazując pudła piętrzące się na siedzeniu pasażera.

– Ma pan przed sobą cały mój dobytek – powiedziała. – Czuję się tak, jak musieli się czuć ci ludzie w starych wagonach kolejowych, kiedy pakowali wszystko, co mogli, a resztę sprzedawali.

Holt patrzył na nią przez sekundę ze zdziwieniem połączonym z ciekawością. W jego orzechowych oczach widziała tysiące pytań i omal nie

wydała okrzyku satysfakcji. W Iowa nikt nie okazywał zainteresowania jej osobą. Wszyscy ją znali, znali jej rodzinę i znali historię jej życia.

Zaciekawienie wzbudziła tylko raz, gdy mieszkańcy dowiedzieli się, że zamierza opuścić rodzinne miasto.

Ale Holt tylko kiwnął głową i zaczął iść ścieżką w stronę domku. Lacey włączyła silnik i nacisnęła pedał gazu.

Znalazła się przy domku na chwilę przed nim i pospieszyła otworzyć drzwi, nie mogąc się już doczekać widoku rustykalnego wnętrza, które obiecywał folder.

Przekroczyła próg i rozejrzała się dokoła. Tak, folder nie kłamał. Ciężkie cedrowe bale otaczały przytulny mały salon, zbiegając się w kamiennym kominku. Szerokie okna po obu stronach drzwi wejściowych dawały widok na główny budynek i Cieśninę Pugeta. W rogu pokoju znajdowała się mała kuchenka, a za nią korytarz, który musiał prowadzić do sypialni i łazienki.

– Odpowiada pani? – spytał uprzejmie gospodarz, podchodząc do niej.

– Jest cudowny – odparła z zachwytem.

– Niektóre meble są już stare – dodał Holt lekko przeproszającym tonem, zwracając wzrok na wygodną miękką sofę i fotel. – Ale łóżko jest nowe, a łazienka została w zimie wyremontowana.

– Jestem pewna, że będę zadowolona – powiedziała szybko Lacey, zastanawiając się, dlaczego właściciel tak się tłumaczy. – Wszystko wygląda dokładnie tak jak na zdjęciach w folderze.

Grube dywany wykończone frędzlami pokrywały znaczną część podłogi z desek, zasłony w oknach miały jasne, wesołe wzory. Promienie słońca wpadające przez okna tańczyły na cedrowym suficie.

– To dobrze, cieszę się, że lokum pani odpowiada – rzucił Holt takim tonem, jakby z jakiegoś powodu poczuł ulgę. – Zaraz przyniosę z samochodu pani rzeczy.

– Dziękuję.

Lacey położyła na małym biurku ustawionym pod oknem stertę poczty i wyszła, żeby pomóc Holtowi wyładowywać samochód.

– Czy pani żartowała, mówiąc, że auto mieści cały pani dobytek? – odważył się spytać, wyjmując aparaturę stereo.

– Skądże, to prawda. Przed wyjazdem zorganizowałam największą wyprzedaż podwórzową, jaką kiedykolwiek widział stan Iowa. Sprzedałam nawet dom i działkę – dodała, idąc za nim z walizką w rękę.

Holt ostrożnie ustawił aparaturę na niskim stoliku do kawy.

– Dokąd zamierza pani wyjechać po spędzeniu tutaj lata? – zainteresował się.

– Nie mam zielonego pojęcia – wyznała beztrąsko. – Zobaczę, co przyniesie to lato. Jak już mówiłam, szukam pracy, a poza tym mam parę spraw do załatwienia, zanim zdecyduję, gdzie osiadę. Na razie tu jest mój dom.

Holt stał przez chwilę, obserwując ją, jak wchodziła za nim do środka. Jedwabna sukienka wirowała wokół niej, unoszona lekkim wiatrem.

– Wie pani, niechętnie to mówię, bo nie uznaję stereotypów, ale szczerze, nie wygląda pani na bibliotekarkę z małego miasta, której oczekiwaliśmy.

– To dobrze.

– Nawiasem mówiąc, litera L to skrót od...?

– Lacey. – Uśmiechnęła się, wchodząc w cień. Wiedziała, że się zarumieniła, i nie była z tego zadowolona. Holt Randolph nie zadawał sobie

trudu, żeby ukryć swe czysto męskie zainteresowanie jej rysującymi się pod cienką tkaniną sukienki kształtami. Lacey zastanawiała się, czy tego rodzaju bezpośrednie zachowanie jest typowe dla tutejszych mężczyzn.

W Iowa... pomyślała, ale szybko zaniechała tych rozważań. W Iowa nigdy by nie włożyła takiej sukienki.

– A pan nie wygląda na kogoś, kto prowadzi zajazd – zrewanżowała się. – To tyle, jeśli chodzi o stereotypy.

– Naprawdę nie wyglądam? – Najwyraźniej rozbawiła go tym stwierdzeniem. Oczy mu rozbłysły. – A na kogo, pani zdaniem, wyglądam?

Lacey przekrzywiła na bok głowę i obserwowała go z udawaną uwagą.

– Hm... wyobrażam sobie pana jako właściciela rancza albo pracownika platformy wiertniczej na morzu – stwierdziła. – Albo... – Zawahała się.

– Prawdę mówiąc – rozległ się jakiś głos tuż za nią – Randolph jest bardzo dobry w tym, co robi. To urodzony hotelarz.

Lacey odwróciła się, nieco zdziwiona, i zobaczyła chudego ciemnowłosego mężczyznę o ciepłych brązowych oczach i zawadiacko podkreślonych wąsach.

– A pani musi być tą bibliotekarką, którą nam obiecywał Holt – powiedział. – Witam, będę pani sąsiadem przez całe lato. Jeremy Todd – przedstawił się. – Chciałem pomóc i wziąłem z pani bagażnika tę paczkę. – Trzymał przed sobą pudło z przyborami malarskimi. – Jest pani również artystką? – spytał.

– Witam, jestem Lacey Seldon. – Uśmiechnęła się do mężczyzny. – A co do tego, czy jestem artystką, to jeszcze nie wiem. – Wzięła od niego paczkę z nowymi pędzlami i farbami. – Nigdy nie próbowałam malować. Zamierzam się tym zająć tego lata.

– Cześć, Todd – odezwał się Holt bez szczególnego entuzjazmu w głosie, wychodząc zza pleców Lacey. – Widzę, że nie tracisz czasu.

– Kiedy zobaczyłem ten samochód, uznałem, że musi należeć do naszej bibliotekareczki – odrzekł Jeremy Todd bez namysłu. – Bagażnik był otwarty, więc wziąłem to pudełko i przyszedłem ją poznać.

Lacey zamrugała oczami, zaniepokojona tonem lekkiej męskiej wrogości, która zakłóciła pogodny nastrój. Czyżby ci dwaj mężczyźni się nie lubili? Chyba nie ona była przyczyną ich tak chłodnej wymiany zdań? Przecież dopiero co przyjechała!

– Kupiłam ten samochód dwa miesiące temu – powiedziała szybko, żeby rozładować atmosferę, równocześnie przekonując siebie, że może to wszystko jest tylko grą jej wyobraźni. – Wszyscy w mieście uważali, że jestem stuknięta. Żaden z miejscowych mechaników nie wiedział, jak się do niego zabrać.

Jeremy roześmiał się. Miał czarujący chłopięcy uśmiech, świetnie pasujący do sportowych dżinsów i czerwonej koszulki.

– Czy wszystkie bibliotekarki w Iowa są takie jak pani? – spytał.

– Nie – odrzekła Lacey, lekko zirytowana ciągłymi aluzjami do wyobrażeń o jej zawodzie. – Niektóre są blondynkami.

Holt zachichotał z aprobatą.

– Daj spokój, Todd. Jeśli zamierzasz nie odstępować od drzwi Lacey, zrób chociaż coś pożytecznego. W tym samochodzie oprócz tego pudełka jest jeszcze masa rzeczy, które trzeba wyładować. Pomożesz?

– Zawsze do usług. – Jeremy natychmiast podążył za Holtem.

Nie upłynęło dużo czasu, a dzięki pomocy obu mężczyzn cały dobytek Lacey został umieszczony na podłodze domku.

– To chyba wszystko – odetchnęła. – Jestem wam bardzo wdzięczna za pomoc.

– Głupstwo – odparł Holt, wpatrując się w przyniesione paczki. – Czy to naprawdę wszystko? – spytał z powątpiewaniem.

– Wszystko, co posiadam na tym świecie. – Wzrok Lacey był pełen satysfakcji, gdy podążyła za jego spojrzeniem.

– Musiała pani dużo zostawić w Iowa – mruknął.

– Zostawiłam w Iowa dwadzieścia dziewięć lat – powiedziała z lekkim przygnębieniem.

– Zamierza tam pani kiedyś wrócić? – spytał. Na sekundę ich oczy się spotkały, ignorując Jeremy'ego, który patrzył na nich ze zdziwieniem.

– Nigdy – padła lakoniczna odpowiedź.

Holt pokiwał głową, a Lacey poczuła, że pod wpływem intensywności jego spojrzenia staje się coraz bardziej niepewna. Zwróciła się do Jeremy'ego.

– Który jest pański domek?

– Po drugiej stronie uliczki, pierwszy na prawo – poinformował ją szybko, zadowolony, że ponownie włączono go do rozmowy. – A jeśli nie ma pani żadnych planów na wieczór, z przyjemnością pokażę pani, jak bardzo Randolph nadaje się do tej pracy.

– Co ma pan na myśli? – Lacey nie bardzo rozumiała.

– Jeremy nawiązuje do sposobu spędzania wieczorów w naszym zajeździe – pospieszył Holt z wyjaśnieniem. – Wszyscy lokatorzy domków są oczywiście mile widziani.

– Po kolacji jest czas na szklaneczkę brandy przy kominku, a potem na tańce w salonie – dodał Jeremy. – Zobaczysz pani, jak Randolph zabawia gości, robi to doskonale, może mi pani wierzyć. Wszyscy wprost nie mogą

się doczekać wieczoru. Zechce pani do nas dołączyć? Wybieram się tam koło ósmej.

Oczywiście, że miała ochotę pójść. Nawet się nad tym dłużej nie zastanawiała. To będzie doskonałe rozpoczęcie sezonu letniego.

– Dziękuję, chętnie pójdę – odrzekła Lacey z uśmiechem.

– A więc zobaczymy się wszyscy wieczorem – powiedział Holt lekko oficjalnym tonem, odwrócił się i skierował do drzwi. – Proszę zadzwonić do recepcji, gdyby pani czegoś potrzebowała, panno Lacey – dodał.

Odprowadziła go wzrokiem, gdy szedł w stronę głównego budynku, zdziwiona swoją reakcją na widok jego kociego kroku. W jego ruchach był jakiś męski wdzięk. Dziwne, nigdy przedtem nie zastanawiała się nad sposobem chodzenia mężczyzny. Nigdy nie zwracała uwagi na takie rzeczy. Jeremy przerwał jej te rozmyślania.

– Mogę pani jeszcze w czymś pomóc? – spytał, obrzucając wzrokiem kolekcję płyt flamenco. – Może coś poukładać?

– Nie, dziękuję. – Pokręciła głową. – Muszę się zastanowić, jak to wszystko rozmieścić. – Zawahała się. — Jak należy się ubrać na wieczór? – spytała po chwili.

– Zwyczajnie. Sportowo i wygodnie – odpowiedział. – Może być również coś takiego, co ma pani na sobie – dodał, obrzucając jej sukienkę takim samym wzrokiem jak poprzednio Holt.

– O, to dobrze – ucieszyła się. – Zawsze słyszałam, że ludzie tutaj są bezpretensjonalni, ale jeśli nigdy się tu nie było, trudno przewidzieć...

– Wystarczy pani na całe lato para dżinsów i kostium kąpielowy – stwierdził Jeremy.

– To mam! A pan też będzie tu przez całe lato?

– Tak. – Popatrzył na nią z lekkim zażenowaniem połączonym z nadzieją. – Zamierzam spróbować napisać książkę – wyznał.

– Wspaniale! Jakiego rodzaju? – Lacey miała doświadczenie w zachęcaniu potencjalnych pisarzy do takich projektów.

Dużą część jej pracy jako bibliotekarki stanowiło wspomaganie i udzielanie porad ludziom, którzy pisali artykuły czy książki. Każdy bibliotekarz szybko się orientował, że początkujący autorzy potrzebowali okazania im choć trochę zainteresowania.

– To ma być jedna z tych sensacyjnych powieści dla mężczyzn. No, wie pani, dużo akcji, trochę seksu i to, co macho lubią najbardziej.

– Pana pierwsza? – zaryzykowała pytanie.

– Tak. – Skrzywił się. – Staram się wydostać z biznesu ubezpieczeniowego.

Lacey posłała mu pełen sympatii uśmiech.

– Rozumiem, może mi pan wierzyć – zapewniła go. – Wychodzi na to, że oboje spędzimy lato, poszukując nowego zawodu.

– Pani też? – Oczy Jeremy'ego rozpromieniły się.

– Uhm. Nowa praca i nowe życie – potwierdziła Lacey. – Zamierzam wykorzystać ten zajazd jako bazę operacyjną, jako miejsce zaplanowania nowego początku.

Na twarzy Jeremy'ego zagościł szeroki uśmiech.

– Coś mi mówi, że będziemy mieć ze sobą wiele wspólnego, panno Seldon – zauważył.

Odwzajemniła uśmiech i pomyślała, że na pewno dużo więcej, niż mogłoby ją kiedykolwiek łączyć z człowiekiem takim jak Holt Randolph. Z człowiekiem, którego zadowalało przejęcie rodzinnego biznesu i uczynienie z tego sposobu na życie, z człowiekiem, który prawdopodobnie nigdy nie

pragnął niczego więcej niż prowadzenia zajazdu. Nie, na pewno nie miałyby nic wspólnego z takim mężczyzną.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

– Zajazd jest w lecie najpopularniejszym miejscem wieczornych spotkań na wyspie – powiedział Jeremy, gdy szli z Lacey do głównego budynku.

W holu, w dużym kamiennym kominku dominującym po jednej stronie pomieszczenia radośnie trzaskał ogień. Goście rozsiedli się wygodnie ze szklaneczką brandy w rękę. Noce w San Juan bywały chłodne.

– Bo to jedyny nocny lokal na wyspie? – zaryzykowała pytanie Lacey, gdy Holt Randolph podniósł na nich wzrok, przerywając na moment rozmowę z jakąś starszą panią, siedzącą przy kominku.

– Skąd wiesz? – Jeremy roześmiał się. Zaczęli już zwracać się do siebie po imieniu. – Wiele osób przyjedzie tu później ze swoich prywatnych domów i okolicznych moteli, żeby potańczyć. Będzie niezły tłum, zobaczysz. Ach! Zostaliśmy zauważeni. Zaraz dostaniemy brandy.

Szedł ku nim Holt, czarujący gospodarz w każdym calu, na ile zdążyła stwierdzić Lacey. Miał na sobie lekką lnianą marynarkę w delikatne bladoniebieskie prążki, granatowe spodnie i świeżo wyprasowaną białą koszulę.

Ubiór ten nadawał mu elegancki, choć sportowy wygląd. W jednej ręce niósł butelkę drogiej brandy, w drugiej dwie szklaneczki.

Posłał szeroki uśmiech im obojgu, jej i Jeremy'emu, ale Lacey zauważyła, że szybkie, taksujące spojrzenie było skierowane tylko na nią. Mimo że Jeremy przekonywał ją, żeby nie przejmowała się strojem, była zadowolona, że zatrzymała się w Seattle na tyle długo, by kupić sobie coś nowego w miejsce ubrań, które sprzedała przed wyjazdem.

Tego wieczoru miała pierwszą okazję, żeby włożyć egzotyczną wzorzystą suknię z jedwabiu, pochodzącą z Indii. Ściągnięta w talii paskiem, wirowała wokół kolan. Była to zwykła letnia sukienka, a jednak oryginalna i niecodzienna.

Niebieska i zielona biżuteria kontrastowała z kasztanowymi włosami i podkreślała kolor oczu. Spostrzegła, że Holt patrzy na nią z przyjemnością, i stwierdziła, że ją to cieszy.

– To miło, że przyszliście – powitał ich uprzejmie, podając im szklaneczki i nalewając brandy. – Jeremy, jesteś tu od tygodnia i znasz tutejsze zwyczaje. Dasz sobie radę sam, a ja tymczasem wprowadzę we wszystko Lacey.

– Ja mogę to zrobić... – zaczął Jeremy, ale zanim zdążył dokończyć zdanie, Lacey była już poza zasięgiem jego głosu.

– To jeden z niewielu przywilejów wynikających z pozycji szefa – mruknął Holt wyjaśniająco, biorąc ją pod rękę. – Zresztą ten chłopak jest dla pani za młody – dodał.

– Niebawem kończę trzydzieści lat, panie Randolph – odparła chłodno Lacey. – W tym wieku kobieta zaczyna doceniać młodszych mężczyzn! – W Iowa za żadne skarby nie pozwoliłaby sobie na taką uwagę w stosunku do kogoś dopiero co poznanego, pomyślała uszczęśliwiona.

Holt uniósł płową brew, zwracając ku niej twarz.

– Z pewnością nawet na Środkowym Zachodzie kobiety nauczyły się... przedkładać wartość starszych roczników nad arogancję młodości – zauważył.

Lacey prychnęła. Nie była przyzwyczajona do tego typu rozmów z mężczyzną, którego dzisiaj spotkała. Ale skoro tutaj są takie zwyczaje...

– Przyjechałam tu, żeby znaleźć urozmaicenie, panie Randolph, a nie doświadczyć mądrości starych porzekadeł.

Holt podprowadził ją do kominka i skrzywił sardonicznie usta. Obserwował, jak sączy brandy.

– Jest pani zdecydowana zostawić za sobą wszystko, co stare? – spytał.

– Wszystko.

– Dotyczy to również mężczyzn? – indagował dalej.

– Sądzę, że to nie pańska sprawa – odrzekła spokojnie Lacey, ale zaczęła czuć się nieswojo pod wpływem intensywnego spojrzenia jego srebrzyście połyskujących oczu. Nie rozumiała, dlaczego reaguje na nie z podnieceniem wykraczającym poza granice niewinnego flirtu.

Ale to musi być właśnie to, flirt, powiedziała sobie uspokajająco. Drugi od chwili jej przyjazdu tutaj, jeśli liczyć Jeremy'ego. Życie wygląda coraz lepiej. A skoro uznała, że Holt Randolph nie reprezentuje tego, czego teraz szuka w mężczyźnie, tutejsze zwyczaje nie mogą jej urazić.

– Chciałem tylko być przygotowany na wypadek, gdyby jakiś rozgniewany mężczyzna pojawił się na moim progu i oskarżył mnie o ukrywanie jego zbiegłej żony – wyjaśnił Holt.

– Nic panu nie grozi – zapewniła go Lacey. – Nie mam męża, który by mnie tu ścigał. Zostawił mnie z własnej woli, a wszyscy inni w moim mieście uważają, że oszalałam – dodała z uśmiechem.

– A oszalała pani?

– Wolę myśleć, że uciekłam, zanim zdążyłam oszaleć.

– Czyżby z powodu męża, który panią opuścił? – dopytywał się.

– Zawsze jest pan tak bezpośredni w stosunku do swoich gości? – zachnęła się z irytacją.

– Tylko w stosunku do tych, którzy mnie interesują – odpowiedział Holt bez wahania.

Lacey wstrzymała oddech, zastanawiając się, jak zareagować na fascynujące spojrzenie jego oczu. Po czym, wzruszywszy tylko ramionami, zdecydowała, że przedstawi mu pokrótce, jak się sprawy mają. Co jej szkodzi?

– Nie musi się pan przejmować. To nie ma nic wspólnego z rozwodem. Minęło od niego ponad dwa lata. Właśnie skończyłam spłacać ostatni z jego rachunków za studia. Ożenił się z koleżanką po fachu. Powiedział, że potrzebuje kogoś, z kim będzie go coś łączyć. I myślę też, że nie musi się pan przejmować Haroldem – dodała kpiąco.

– Nie chcę, ale muszę spytać, kim jest Harold – skrzywił się Holt.

– Harold jest profesorem psychologii na uniwersytecie, w którym pracowałam – odrzekła obojętnie Lacey, dziwiąc się, że tak łatwo wpadła w ten specyficzny ton rozmowy.

W Iowa nie byłaby w stanie żartować sobie z biednego Harolda. Tam wszyscy go znali. A teraz nagle zapragnęła trochę sobie z niego zakpić.

– Zeszłej wiosny mi się oświadczył. Powiedział, że odpowiadam jego wymaganiom, stanowią dobry materiał na żonę i matkę. Jestem właściwym typem kobiety – wyjaśniła dramatycznym tonem.

– Gubię się. Typem?

– Typem silnej kobiety, poza tym stanowią uosobienie macierzyństwa.

– Lacey zachichotała, przypominając sobie Harolda i jego latorośle. – Co jest raczej zabawne, jeśli wziąć pod uwagę, że nie przepadam za dziećmi, a jego dwójka zawsze wzbudzała we mnie dość agresywne reakcje. Nieraz miałam ochotę im przyłożyć. Harold wychowuje je bardzo liberalnie, zgodnie z najnowszymi zasadami psychologii. W dniu, kiedy mu

oświadczyłam, że potrzebują dobrego klapsa zamiast sesji terapeutycznej, wycofał się z propozycji małżeństwa.

Zauważyła wesołe błyski w oczach Holta i westchnęła ze smutkiem.

– Jeszcze jedna okazja dobrego małżeństwa przepadła – stwierdziła. – Nie wiem, czy mama mi kiedykolwiek wybaczy. A czas ucieka – dodała z namysłem. – Mam we własnej rodzinie przykład na to, że po trzydziestce szanse kobiety gwałtownie się zmniejszają.

– A kto jest tym przykładem? – zainteresował się Holt.

– Ciocia Selma. Odrzuciła oświadczyzny komiwojażera, który przyjechał do naszego miasta, gdy miała dwadzieścia dziewięć lat – mówiła Lacey. – To była ostatnia okazja, jak mi powiedziała. Od tego czasu wciąż pluje sobie w brodę.

– A więc przyjechała tu pani szukać nie tylko nowej pracy, ale i męża? – spytał ostrożnie Holt, pociągając następny łyk brandy.

– Na szczęście od czasu, gdy moja ciotka miała dwadzieścia dziewięć lat, sytuacja się zmieniła. – Lacey porzuciła żartobliwy ton i powiedziała to poważnie, z wewnętrznym przekonaniem: – Teraz kobieta ma inne możliwości oprócz małżeństwa. Dwa razy mi się oświadczone i nie jestem szczególnie zachwycona instytucją małżeństwa. Pierwszy raz poproszono mnie o rękę, bo to oznaczało dla kandydata na męża źródło utrzymania – ciągnęła. – Popełniłam klasyczny błąd, pracując, żeby mój mąż mógł ukończyć ostatni rok medycyny i odbyć staż. Kiedy poznaliśmy się, skończyły mu się pieniądze. Drugi raz – ciągnęła swoją opowieść – złożono mi propozycję małżeństwa, bo odpowiadałam jakiemuś głupiemu wyobrażeniu o macierzyństwie. Dzięki Bogu, tym razem miałam więcej rozumu. Jeśli po raz trzeci związę się z mężczyzną, to tylko z miłości i namiętności. Żadnych układów ani ukrytych powodów!

W metalicznie połyskujących oczach Holta pojawiła się iskra zdziwienia i jeszcze coś.

Dezaprobatą? Lacey zagryzła wargę niezadowolona z siebie.

Co ona najlepszego robi, stojąc tutaj i opowiadając temu mężczyźnie historię swego życia. Lepiej ograniczyłaby się z tą brandy.

Było już jednak na to za późno. Co się stało, to się nie odstanie. Holt ochoczo podjął temat, nie tając krytycznego nastawienia.

– Nie będzie pani miała trudności ze znalezieniem tego, czego szuka – oświadczył ze zwodniczą uprzejmością. – Czyż Jeremy Todd nie byłby doskonałym kandydatem spełniającym pani oczekiwania?

Jedyną rzeczą, jaką mogła zrobić, to uciąć tę dyskusję, zdecydowała Lacey, wzdychając w duchu. Mogła również wykorzystać okazję, by uświadomić Holtowi, że nie przebyła tak dalekiej drogi tylko po to, żeby znów wysłuchiwać dobrych rad i spotykać się z krytyką, którą miała na co dzień w domu.

– Jeszcze nie zdecydowałam – powiedziała bez wahania. – Jeremy i ja dopiero się poznaliśmy, a chcę być całkiem pewna...

– Pewna! Co do czego pewna? – przerwał jej gwałtownie Holt, zmuszając ją do zastanowienia się, co go tak zirytowało.

Może on nie uważa jej planów na temat przyszłości za właściwe, ale ona jest w końcu tylko jednym z jego gości. O co mu chodzi?

– Dlaczego w ogóle chcieć mieć pewność? – warknął. – Zawsze może pani wycofać się z nieudanego eksperymentu, przejść nad nim do porządku dziennego i zacząć wszystko od początku.

– Źle mnie pan zrozumiał, Holt – powiedziała Lacey z pozornym spokojem, choć w środku aż się gotowała. – Długo się nad tym zastanawiałam. Zależy mi na interesującym, w miarę długotrwałym

związku, który, gdy minie fascynacja, może być zakończony bez goryczy spowodowanej rozwodem...

– Chodzi pani o to, żeby zostać czyjąś kochanką? – parsknął wściekle, pociągając duży łyk brandy.

Tego już było Lacey za wiele, zmarszczyła brwi.

– Chodzi mi o równorzędny partnerski związek. Proszę nie zapominać o tych wszystkich listach, które do mnie nadeszły od potencjalnych pracodawców. Będę na siebie zarabiać. Nie ma mowy, żebym była na utrzymaniu jakiegoś mężczyzny.

– A więc zamierza pani wdać się w serię przygód miłosnych? – Popatrzył na nią szyderczo.

– Dlaczego nie? Przekonałam się przez lata, na czym polega tradycyjne małżeństwo, a powinnam była poznać, czym jest prawdziwa miłość. – Wzruszyła ramionami. – Spędziłam dwadzieścia dziewięć lat, przestrzegając zasad i hierarchii wartości typowych dla małomiasteczkowego stylu życia. Teraz chcę nadrobić to, co straciłam!

– O mój Boże! – jęknął Holt, najwyraźniej zbulwersowany. – Ma pani zamiar przetrwać kryzys wieku średniego akurat w moim zajeździe!

Lacey rozluźniła się, na jej ustach pojawił się drwiący uśmiech. Bawił ją przerażony wyraz twarzy Holta. Przypomniwał jej wszystkie zszokowane i przerażone twarze, jakie za sobą zostawiła, i z prawdziwą rozkoszą dolewała oliwy do ognia.

– A dlaczego nie? Wystarczył mi jeden rzut oka na folder, który mi pan przysłał, żeby stwierdzić, że ta wyspa jest idealnym miejscem na przeczekanie kryzysu. – Odwróciła się na pięcie i oddaliła, żeby poszukać Jeremy'ego Todda.

Jej oczy wciąż się śmiały, gdy w godzinę później znalazła się w ramionach Jeremy'ego, który porwał ją do tańca. Położyła mu rękę na ramieniu, a on objął ją w pasie.

– Miałaś rację – powiedziała. – To miejsce wydaje się idealne na nocne życie. – Rozejrzała się dokoła, obrzucając spojrzeniem zgromadzonych tu gości. Wielu z nich, jak wiedziała, nie było pensjonariuszami Randolpha.

– Co prawda chcę się bez reszty poświęcić karierze pisarskiej – wyznał Jeremy – ale nie zamierzam wpadać w przesadę i całkowicie izolować się od ludzi. To miejsce jest znane z tego, że w miesiącach letnich panuje tu ożywiony ruch, ale jeśli się chce, można tu również znaleźć spokój i ciszę – dodał. – I nie jesteśmy zbyt daleko od Seattle czy Vancouver. Jeśli ktoś ma dość wyspy, zawsze może się stąd na chwilę wyrwać. – Uśmiechnął się.

– Zamierzam zwiedzić te miasta, skoro już jestem w tej okolicy – oznajmiła Lacey.

– Jeśli będziesz rozglądać się za pracą na Północnym Zachodzie, będziesz miała wiele możliwości... – zaczął, nie bardzo rozumiawszy, o co jej chodziło.

– Tu jest tylko baza dla moich poszukiwań – zaznaczyła Lacey. – Wysłałam podania i CV na całe Zachodnie Wybrzeże i na Hawaje. Trudno powiedzieć, gdzie ostatecznie osiadę. Choć preferowałabym Kalifornię. Ale nie spieszę się. Mam całe lato na zwiedzenie Północnego Zachodu.

– To znaczy, że możesz wyjechać do Kalifornii albo na Hawaje? – zainteresował się Jeremy.

– To lato stanowi tylko przedłużone wakacje, które sobie zaplanowałam – wyjaśniła.

– Ach, tak. – Na twarz Jeremy'ego powrócił chłopięcy uśmiech. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko wakacyjnym romansom?

– Sama nie wiem – odparła z uśmiechem. – Nigdy takiego nie przeżyłam.

– A więc coś straciłaś.

– Wiem.

Jeremy przyciągnął ją do siebie, a Lacey nie protestowała. Jest miły, powiedziała sobie. I stwierdziła, że dobrze się oboje rozumieją.

Słuchała z uwagą, kiedy opowiadał jej o bohaterze swojej powieści.

– Liczę, że uda mi się ją sprzedać jednemu z wydawnictw, które wydaje serie książek sensacyjnych – wyjaśnił.

– A jeśli nie sprzedasz jej od razu? – spytała z powątpiewaniem.

– No to jesienią wracam do swoich ubezpieczeń. – Westchnął.

Gdy szli z powrotem do małego stolika w słabo oświetlonym kącie holu, Jeremy zatrzymał się, żeby przedstawić ją paru osobom, które już znał.

– Nie zauważyłem, żeby Randolph dobrze się spisał, jeśli chodzi o poznanie cię ze swoimi gośćmi – zauważył kąśliwie, gdy odeszli już od uroczej pary w średnim wieku, której domek sąsiadował z domkiem Jeremy'ego. – A tak przy okazji, o czym to rozmawiałaś z Randolphem przy kominku? Wyglądał na bardzo sfrustrowanego, gdy go opuściłaś.

– Dyskutowaliśmy o moich planach na przyszłość – powiedziała lakonicznie Lacey. – Odniosłam wrażenie, że nie do końca je aprobuje. Choć nie rozumiem, dlaczego miałyby go to w jakikolwiek sposób obchodzić.

Jeremy roześmiał się i odsunął krzesło, żeby usiadła.

– Prawdopodobnie dlatego, że wyrobił sobie na twój temat zdanie, zanim jeszcze przyjechałaś, a teraz okazało się, że ty wcale nie pasujesz do jego obrazka – wyjaśnił.

Lacey uniosła brwi i spojrzała na swego towarzysza ze zdziwieniem.

– Jakiego obrazka? I jak to się stało, że ci o tym powiedział? – spytała.

– Zainteresowałem się, kto będzie mieszkał w domku sąsiadującym z moim, a on powiedział, że przyjedzie urocza bibliotekarka ze Środkowego Zachodu. Myślę, że chciał mi dać do zrozumienia, iż nie ma zamiaru zapewniać mi żadnych damsko–męskich letnich rozrywek.

– Hm... Randolph wydaje się dość... konserwatywny w poglądach – zauważyła Lacey. – To znaczy, biorąc pod uwagę, że jest samotny... – przerwała nagle, coś sobie uświadamiając. – Bo jest samotny, prawda? – spytała.

– W tej chwili tak. Według tego, co mówili Millerowie... – wymienił parę, której przed chwilą przedstawił Lacey – ten stan długo nie potrwa. Przyjeżdżają do jego hotelu od lat i bardzo dobrze pamiętają jego byłą narzeczoną. Zostawiła go, by wyjść za innego mężczyznę, z którym już się zdążyła rozwieść – relacjonował. – Edith mówi, że słyszała plotki, jakoby ta tajemnicza kobieta z przeszłości Randolpha zarezerwowała sobie miejsce na jakiś termin tego lata. Edith i Sam uważają, że nasz gospodarz jeszcze do niej wzdycha – dodał.

Oczy Lacey rozbliły.

– To fascynujące! – zachwyciła się. – Może kiedyś został wzgardzony przez niezależną kobietę i teraz wrogo odnosi się do wszystkich podobnych do niej – zastanawiała się, głośno myśląc.

– Nie znam szczegółów tej historii. – Jeremy wzruszył ramionami, najwyraźniej niezainteresowany dalszą rozmową na ten temat.

Lacey pojęła aluzję i zmieniła temat. Pograżyli się w rozmowie o żeglarstwie, które było jednym z kilku hobby Jeremy'ego, gdy nagle z tłumu wyłonił się Holt i podszedł do nich.

Lacey nie była zaskoczona jego widokiem. Kątem oka widziała, jak tańczył z kilkoma kobietami, które prawdopodobnie były jego gośćmi. Na pewno taki sposób zachowania przydawał mu popularności, stwierdziła w duchu.

– Przyłączysz się do nas na drinka, Holt? – spytał od niechcienia Jeremy, podnosząc na niego wzrok, gdy zatrzymał się przy ich stoliku.

Lacey odnotowała chłodną uprzejmość obu mężczyzn wobec siebie i uśmiechnęła się.

– Dziękuję, ale odbywam zwyczajową rundę towarzyską – odparł. – Lacey jest następna na liście. Jeśli pozwolisz...? – Skłonił się przed nią.

– Tylko przyprowadź ją z powrotem – napomniął go Jeremy. – Jesteśmy akurat w połowie bardzo interesującej rozmowy. Czy ty sobie wyobrażasz, że ta biedna kobieta nigdy w życiu nie była na żaglówce?

– Jestem pewien, że w Iowa mają inne sposoby spędzania wolnego czasu. – Holt wziął Lacey za nadgarstek mocnym chwytem. – Gotowa, Lacey? – spytał.

Błysk w jego oczach ośmielił ją, by odmówić.

– Naprawdę nie ma potrzeby, żebyś mnie umieszczał na liście swoich obowiązkowych tańców, Holt. – Przeszła podobnie jak on na bezpośrednią formę zwracania się, usiłując równocześnie uwolnić nadgarstek z żelaznego uścisku. – Jak widzisz, bardzo miło spędzam czas.

– Ale ja nalegam. – Zmusił ją delikatnie, żeby wstała. – Zawsze bardzo poważnie podchodzę do swoich obowiązków.

Lacey rzuciła przez ramię pełen żalu uśmiech Jeremy'emu. Odpowiedział jej uśmiechem, gdy Holt już ją prowadził w stronę parkietu.

– Tylko jeden taniec, Holt – zastrzegła. – Wystarczy aż nadto – dodała chłodnym, ale niepewnym tonem, gdy wziął ją w ramiona.

– Musisz zostawić mnie ocenę, co wystarczy, a co nie – powiedział ponuro i ujął ją w tali.

Czuła ciepło jego twardej dłoni przez delikatny indyjski jedwab.

– Jak widzisz, mam to wszystko opanowane do perfekcji.

– Tańczysz z każdą kobietą, która jest gościem w twoim zajeździe?

– Przynajmniej raz.

– To korzystnie wpływa na twój biznes?

– Nawet bardzo – przyznał.

Lacey pomyślała o rychłym przyjeździe jego byłej narzeczonej i stwierdziła, że z typowo kobiecą ciekawością chciałaby zobaczyć go w tańcu z kobietą z jego przeszłości.

– Nie nużą cię te zobowiązania towarzyskie? One łączą się z twoją pracą? – spytała z autentycznym zainteresowaniem. – Spędzasz cały wieczór na zabawianiu gości. To rutyna?

Holt wzruszył ramionami i nagle na skutek tego ruchu znalazła się bliżej niego. Czuła pod palcami tkaninę drogiej marynarki, a w powietrzu unoszący się zapach wody po goleniu harmonizujący z jego męskością.

– Owszem, rutyna, ale mnie to nie przeszkadza. Chcę, żeby moi goście dobrze się bawili. W twoim przypadku jednak chodzi o to, że...

– Nie prosiłam cię, żebyś ze mną zatańczył – wpadła mu w słowo Lacey. – To ty nalegałeś – przypomniała, unosząc butnie brodę.

– Wysłuchaj mnie do końca. To nie taniec z tobą jest dla mnie nieprzyjemny – sprostował. – Muszę przyznać, że całkiem nieźle jest mieć

cię w ramionach. Ta lekkość i jedwab sukni... – Przerwał, bo Lacey zmrużyła oczy, ale po chwili kontynuował spokojnie: – To, co, jak się spodziewam, nie będzie mnie cieszyć, to twoja reakcja, kiedy dam ci standardowy wykład na temat Jeremy'ego Todda.

Lacey jęknęła i popatrzyła na niego z niesmakiem.

– Masz absolutną rację – przyznała. – Myślę, że nie chcę tego słuchać. Czy możemy dać sobie spokój z całą tą sprawą? Uważam, że spełniłeś swój obowiązek.

– Wybacz, ale sumienie dręczyłoby mnie całymi tygodniami. – Holt wyraźnie się uparł, żeby oczernić w jej oczach Jeremy'ego. – Prawda wygląda tak, że Todd jest dość sympatycznym facetem, ale pozuje na kogoś w rodzaju playboya. Był tutaj przez kilka tygodni zeszłego lata i miałem wątpliwą przyjemność obserwowania go w akcji.

– Czy nie sądzisz, że jestem dostatecznie dorosła, żeby sama się o siebie zatroszczyć? – Lacey podniosła na niego wzrok. – Zresztą, o ile sobie przypominam, to powiedziałaś mi wcześniej, że on jest dla mnie o wiele za młody. – Uniosła kokieteryjnie jedną brew. Powinna była przewidzieć, że Holt Randolph będzie się czuł w obowiązku ją ostrzec. Zachowywał się jak jej brat.

– Myślę – zaczął Randolph bardzo zdecydowanym tonem – że jesteś wrażliwsza niż niejedna kobieta w twoim wieku, Lacey. Z tego, co mówiłaś, wynika, że żyłaś w zamkniętej małomiasteczkowej społeczności, która dawała ci poczucie bezpieczeństwa i ochronę. A rozwód niestety wcale cię nie uodpornił na mężczyzn, którzy wykorzystują kobiety.

Lacey nie bardzo mogła temu zaprzeczyć.

– Może, jak próbowałam dać ci do zrozumienia w czasie naszej pierwszej rozmowy tego wieczoru, nie mam nic przeciwko temu, żeby zostać wykorzystaną.

– Chyba nie rozumiesz, co mówisz – stwierdził Holt. – Jeremy Todd szuka letniej przygody, a mimo twojego nowego liberalnego podejścia do tej sprawy, niewykluczone, że w głębi duszy wciąż jesteś dziewczyną z małego miasteczka.

– Jeśli zostały we mnie jeszcze jakieś ślady takiej mentalności, to będę aż nadto szczęśliwa, mogąc się ich pozbyć – powiedziała wyzywająco Lacey.

– Lacey, nie złość się na mnie – tłumaczył pojednawczo Holt. – Powiedziałem ci, że ostrzegając cię przed Toddem, spełniam tylko swój obowiązek. – Na jego twarzy pojawił się wyraz szczerzego zatroskania.

– Uznajmy, że to zrobiłeś – zgodziła się. – A teraz, czy do końca tańca nie moglibyśmy porozmawiać o czymś innym? – Lacey była już wyraźnie poirytowana. Ten mężczyzna zaczynał być bardziej denerwujący niż zabawny. Z powodzeniem mógłby mieszkać w Iowa!

Holt zacisnął wargi sfrustrowany, widząc, że jego słowa nie wywarły żadnego wrażenia.

– Inny temat? Oczywiście. Może więc powiesz mi, dlaczego wybrałaś mój zajazd jako cel swojej wielkiej ucieczki? – zapytał z irytacją w głosie.

– Z rozkoszą. Będiesz dumny, jak się dowiesz. Wybrałam twój zajazd z setek innych ofert z całego wybrzeża — powiedziała Lacey. – Wygrałeś, choć folder nie obiecywał jacuzzi i basenu w każdym pokoju.

– Pochlebiasz mi – wycedził przez zęby. – Nie zdawałem sobie sprawy, że była tak silna konkurencja.

– Myślę, że wybrałam twoją wyspę z innych powodów– kontynuowała Lacey, nie zwracając uwagi na jego sarkastyczny komentarz. – Chciałam znaleźć miejsce, które różniłoby się diametralnie od pól kukurydzy i kampusów uniwersyteckich, ale chciałam również być w okolicy, która by mnie nie przytłoczyła. Widzisz, Holt? – dodała kpiąco. – Wciąż mam w sobie trochę środkowozachodniej praktyczności. To lato będzie oznaczać dla mnie całkowitą zmianę w życiu. Chcę skoczyć w mój nowy styl życia w sposób jak najbardziej komfortowy. Twój zajazd łączy w sobie cechy azylu i otwartości równocześnie. Stąd mogę planować swoją przyszłość i stopniowo przyzwyczajać się do mego nowego sposobu życia.

– Naprawdę chcesz, żeby to była trwała zmiana? – spytał Holt, obserwując uważnie jej twarz, jakby próbował w niej znaleźć poważną odpowiedź na swoje pytanie.

– Jak najbardziej trwała – zapewniła go. – Nigdy nie wrócę do Iowa. Od teraz zamierzam brać z życia to, co najlepsze i najbardziej interesujące. Ale jestem też na tyle rozważna, by zdawać sobie sprawę, że zbyt szybkie zanurzenie się w obcym środowisku może przysporzyć mi problemów. Stąd decyzja, żeby zacząć od Północnego Zachodu, a nie na przykład od Południowej Kalifornii – podsumowała, śmiejąc się.

Holt posłał jej osobliwe spojrzenie.

– Dużo o tym myślałaś, prawda?

– I planowałam. – Skinęła głową. – Mam zmysł organizacyjny. Chyba dlatego, że jestem bibliotekarką.

– A więc byłoby szkoda, gdybyś dała sobie zawrócić w głowie, zanim będziesz całkiem gotowa na swoją metamorfozę – stwierdził, jakby wytykając widoczny błąd w jej rozumowaniu. – Byłoby niedobrze, gdybyś

nie miała okazji zrealizować tych wszystkich planów według własnego harmonogramu.

– Może zawrócenie mi w głowie stanowi część mego planu – odparowała Lacey, dochodząc do wniosku, że zaczyna bawić ją ta rozmowa.

– Wiesz, czułbyś się w Iowa jak w domu. Musiałbyś tylko trochę skrócić włosy i zrobić parę poprawek w swoim ubiorze, ale poza tym od razu byś się tam zaadaptował. Moja rodzina byłaby tobą zachwycona!

– Co by wystarczyło, żeby umniejszyć mnie w twoich oczach, czy tak?

– Powiedzmy może tylko, że jak dotychczas członkowie mojej rodziny nie okazali się wybitnymi znawcami ludzkich charakterów.

– Wszyscy kochali doktora, twojego męża, i Harolda, profesora psychologii? – zaryzykował stwierdzenie Holt.

– Chyba tak.

– Co sprawia, że myślisz, że jestem do nich podobny?

– Pewien wrodzony autorytaryzm i zadufanie.

– Zadufanie! – Holt ukazał w uśmiechu bardzo białe zęby. W jego oczach rozbłysły iskierki humoru i po raz pierwszy Lacey poczuła się trochę niepewna swojej oceny. Jeśli było coś, czego nie potrafił ani jej były mąż, ani Harold, to śmiać się z siebie. – Uważasz, że jestem zadufany?

– A nie pomyślałbyś tego samego o mnie, gdybym próbowała ostrzec cię przed jakąś kobietą w ciągu paru godzin od naszego poznania? – skwitowała nie bez racji.

Holt westchnął z żalem, przesuwając rękę nieco niżej wzdłuż jej kręgosłupa.

– Może potraktowałbym to... – zasugerował z namysłem – jak objaw zainteresowania...

– Jesteś mną zainteresowany, Holt? – spytała Lacey prowokująco. Czy to było powodem jego niczym nieusprawiedliwionego wtrącania się do jej życia i ostrzeżenia jej przed Toddem? Nagle bardzo ją to zaintrygowało.

– Nie jesteś do końca taka, jak się spodziewałem – zastrzegł się.

– Wiem – przyznała. – To dlatego jesteś tak zaniepokojony? Masz kłopot z pogodzeniem mojej realnej osoby z wyobrażeniem o mnie, jakie sobie wyrobiłeś na podstawie mojej prośby o zarezerwowanie domku, prawda?

– Nie – stwierdził Holt po namyśle. Wydawał się zafascynowany wyrazem jej szmaragdowych oczu. – Jest jeszcze parę innych czynników...

– Na przykład? – podchwyciła, zdając sobie sprawę, że otwarcie flirtuje i sprawia jej to przyjemność.

Holt wziął głęboki oddech, jakby miał zanurkować w zimnym strumieniu.

– Przypominasz mi kogoś, kogo znałem – powiedział w końcu.

Uśmiech znikł z twarzy Lacey, ustępując miejsca smutnemu zrozumieniu.

– Powinna była się domyślić – stwierdziła oschle, myśląc o jego byłej narzeczonej.

– Jak to możliwe? – zaskoczył ją. – Nie poznałaś mnie, kiedy byłem w samym środku kryzysu wieku średniego – zachichotał.

– Co? – Lacey popatrzyła na niego skonsternowana.

Była pewna, że uważał, iż jest na najlepszej drodze, by stać się taką samą istotą bez serca jak kobieta z jego przeszłości.

– To, przez co ty teraz przechodzisz, przypomina mi moją sytuację sprzed kilku lat – wyjaśnił spokojnie Holt. – Nie jesteś pierwszą osobą, która doszła do wstrząsającego wniosku, że coś istotnego cię w życiu omija,

Lacey Seldon. I nie ty jedna decydujesz się na całkowitą zmianę stylu życia, żeby naprawić sytuację.

– Chcesz powiedzieć, że miałeś podobne doświadczenie? – spytała z niedowierzaniem. – Jakoś nie widzę, żebyś czynił sobie jakieś wyrzuty z powodu własnego postępowania.

– Bo ich sobie nie czynię. Już nie – stwierdził ze spokojem.

– Ale był czas...? – naciskała, umierając z ciekawości.

– Tak, był czas – przyznał, patrząc na nią poważnie. – Chcesz usłyszeć, czego się nauczyłem w tamtym czasie?

– Nie! – wykrzyknęła nieomal. – Widzę sama, czego się nauczyłeś. Wybrałeś bezpieczną i rozsądną drogę życia, prawda? Niezależnie od tego, jaki kryzys przeżywałeś, nie wydaje się, żeby wpłynął na zmianę twego życia. Ale w stosunku do mnie twoje wnioski nie mają zastosowania. Ponieważ ja zamierzam zmienić swój świat, Holt. I nie zależy mi specjalnie na pouczeniach ze strony kogoś, kto sam nie potrafił zdobyć się na przełom w swoim życiu.

– Nie chcesz uczyć się na cudzych błędach? – zdziwił się Holt.

– Jeśli człowiek chce zorganizować sobie nowe życie, potrzebuje pozytywnych wzorów! – obruszyła się szczerze.

– A nie nieudanych? – dopowiedział, nagle ostrym tonem.

Lacey na sekundę zamknęła oczy i poczuła, że się rumieni. W normalnej sytuacji nigdy nie pozwoliłaby sobie na taką otwartą nieuprzejmość. Co się z nią dzieje? Opanowała się i podniosła na niego wzrok.

– Każdy z nas dokonuje własnych wyborów – zauważyła pojednawczo. – Ty najwyraźniej już dokonałeś swego. I to twoja sprawa.

Jestem jednak pewna, że potrafisz zrozumieć, że ja nie bardzo chcę, żebyś ty czy ktokolwiek inny podejmował decyzje za mnie.

– Lacey, posłuchaj... – zaczął.

– Jeśli pozwolisz, powinnam wrócić do Jeremy'ego. – Posłała mu swój najbardziej olśniewający uśmiech. – Możesz być pewny, że spełniłeś swój obowiązek.

Nie czekając na jego potwierdzenie, odwróciła się i zeszła z parkietu. Dotarło do niej, że po raz drugi tego wieczoru zostawiła go. A przecież ledwo знаła tego mężczyznę!

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego ranka, gdy Lacey siedziała ze skrzyżowanymi nogami na macie, z rękami opartymi na kolanach dłońmi do góry, z twarzą skierowaną ku wschodzącemu słońcu, Holt znowu zakłócił jej spokój.

– Amatorka medytacji? – spytał. – Może rzeczywiście tutaj jesteś u siebie. Wyobrażam sobie, że w Iowa takie zachowanie raczej nie byłoby dobrze widziane. – Mówił co prawda ironicznym tonem, ale pobrzmiwało w nim rozbawienie, które i jej się udzieliło.

– Dzień dobry, Holt – odpowiedziała pogodnie, nie zadając sobie trudu, żeby otworzyć oczy. Wiedziała, że Holt stoi tuż za nią, czuła, że obserwuje jej pozycję na macie, rozłożonej w strategicznym punkcie na trawniku za domkiem.

– Wstąpiłeś, żeby sprawdzić, czy aby Jeremy nie spędził tu nocy? Przypominasz mi jedną z wychowawczyń w internacie z czasów, gdy byłam w college'u.

A teraz, kiedy już się przekonałeś na własne oczy, że jestem sama, biegnij szybko do następnego domku. Nie masz pojęcia, jakie podniecające rzeczy mogą wyczyniać jego lokatorzy!

– Możesz wierzyć albo nie, ale nie mam zwyczaju szpiegowania moich gości – odparł Randolph lekko naburmuszonym tonem.

Lacey nie słyszała jego kroków na mokrym od porannej rosy trawniku, ale wyczuwała, że podszedł bliżej.

– Nie mów! Nigdy bym się tego nie domyśliła – odpowiedziała niefrasobliwie, pamiętając, jak ją obserwował, gdy ostatniej nocy opuszczała

hol zajazdu, trzymając pod rękę Jeremy'ego. Mimo tłumy gości czuła siłę jego pełnego dezaprobaty spojrzenia.

Na tę myśl uniosła powieki i zobaczyła Holta, który stał tuż obok niej. Potem zauważyła sportowe buty do biegania, szorty i nagi, opalony tors. Uśmiechnęła się słodko.

– A ktoś, kto uprawia jogging o tak ранnej porze, na pewno nie ma prawa czynić uwag co do moich osobistych nawyków – dodała.

– Ja biegam, panno Seldon, nie uprawiam jogingu – skorygował z lekceważeniem typowym dla entuzjasty jednej aktywności wobec miłośnika innej. – Może się do mnie przyłączysz? Ścieżka zaczyna się niedaleko... – Zrobił ręką ruch w stronę niedalekiej kępy drzew. – Co tłumaczy moją obecność w pobliżu twego domku.

– Ach, tak. Dziękuję za zaproszenie – powiedziała uprzejmie Lacey, a w jej oczach pojawiły się wesołe ogniki. – Ale jak zauważyłeś, mam własny program rozpoczynania dnia.

– Owszem, widzę – przyznał, rzucając wzrokiem na węzeł upięty nad karkiem. Wymykały się z niego pojedyncze kosmyki, spadając na okrągły kołnierz haftowanej bluzki.

Coś w jego spojrzeniu uświadomiło jej fakt, że nie włożyła stanika.

– Ale czy nie odpowiada ci pomysł rozpoczynania dnia, tak samo jak go kończysz? W swego rodzaju „wspólnocie”? – spytał Holt.

– Intrygująca myśl – zadumała się Lacey, wiedząc, że to aluzja do jej wyjścia z Jeremym poprzedniej nocy. – Może powinnam pobiec naprzeciw i obudzić Jeremy'ego.

– Daj spokój – mruknął. – Bądź rozsądna. Jeremy na pewno śpi jak suseł. Ja natomiast jestem tutaj, nie śpię i jestem chętny...

– Stajesz się również dość nachalny. Może powinieneś kontynuować bieg, żeby pozbyć się nadmiaru energii z organizmu – zasugerowała.

– Daj mi szansę, Lacey. – Holt skrzywił cierpko usta. – Staram się jakoś usprawiedliwić.

– Usprawiedliwić! – Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

– Kiedy wczoraj wyszłaś z zajazdu, uświadomiłem sobie, że zachowywałem się w sposób absolutnie niewłaściwy – powiedział, nagle poważniejąc. – Nawet się dziwię, że jeszcze tu jesteś. Spodziewałem się, że przyjdiesz rano do biura i oświadczysz mi, że postanowiłaś spędzić lato w innym miejscu.

Lacey zawahała się przez ułamek sekundy, niezadowolona, że jest pod wrażeniem siły bijącej z jego doskonale muskularnego ciała. Ale w porannym słońcu cała jego sylwetka – szeroka klatka piersiowa, silne uda i zarys barków – miała w sobie coś niezwykle pociągającego.

Męskość promieniująca od niego działała na jej zmysły w sposób mocno niepokojący. Wbrew sobie przywołała w pamięci dotyk jego rąk obejmujących ją w tańcu. Szybko jednak odsunęła od siebie tę myśl.

– Pewno... martwisz się, że mógłbyś stracić klientkę? – zadrwiła.

Holt skrzywił się.

– Dobrze by mi to zrobiło, prawda? Mogę jedynie powiedzieć, że przykro mi, iż zachowałem się jak... jak...

– Jak mój brat? – dokończyła. – Albo mój ojciec? Albo którykolwiek z tych wszystkich życzliwych mi osób, które zostawiłam w Iowa? – dodała, chcąc mu ułatwić sytuację.

– Aż tak źle było?

– Nie przejmuj się – uspokoiła go. – Jestem przyzwyczajona do takiego zachowania. Jedyna różnica to ta, że tutaj nie muszę zwracać na to uwagi.

Holt rzucił jej szybkie, badawcze spojrzenie, po czym uśmiechnął się niewyraźnie.

– Mogę rozumieć, że masz już dość ludzi, którzy zawsze wiedzą, co jest dla ciebie najlepsze – przyznał pojednawczo.

– To nie tak, że oni wiedzą, co jest dla mnie najlepsze – skorygowała w zamyśleniu. – Oni wiedzą, co jest dla mnie stosowne. A to różnica. Kiedy byłam młodsza, pozwalałam, żeby wciskano mnie w określone schematy, bo rzeczywiście myślałam, że te dwa pojęcia to synonimy. Że to, co stosowne, jest równocześnie dla mnie najlepsze. W końcu zorientowałam się, że to nieprawda. Ludzie chcą, żebyś robił to, co właściwe, bo to im ułatwia życie i czyni je wygodniejszym. A nie dlatego, że to akurat jest najlepsze dla ciebie – podsumowała.

– I w końcu, w wieku dwudziestu dziewięciu lat, właśnie to sobie uświadomiłaś, czy tak?

– Uświadomiłam sobie po prostu, że strasznie dużo w życiu straciłam przez swój konformizm. Chcę się z tego wyrwać. To jedyne, co mogę zrobić. – Wzruszyła ramionami.

– I pierwsze, na co się natknęłaś, gdy dotarłaś do ziemi obiecanej, to ktoś, kto próbuje z powrotem wcisnąć cię w schematy. – Westchnął z dezaprobatą pod własnym adresem. – Mogę tylko powiedzieć, że jest mi przykro i że były pewne okoliczności łagodzące.

Lacey zagryzła wargę, po czym roześmiała się spontanicznie.

– Jeśli chcesz znać prawdę, nie bardzo słuchałam twojego kazania – wyznała.

– Nie słuchałaś! – Holt wyglądał na szczerze zdziwionego.

– Nie. Widzisz, w Iowa musiałam słuchać takich rzeczy i podporządkowywać się albo naraziłabym na upokorzenie całą moją rodzinę i wywołałabym skandal w naszej społeczności. Tutaj mogę się śmiać z takich nauk i robić to, co mi się żywnie podoba – ciągnęła. – Byłam upojona tym, że mogę ci powiedzieć, żebyś poszedł sobie do diabła. Oczywiście w symbolicznym sensie, jeśli wiesz, co mam na myśli – dodała.

Holt przejechał ręką przez włosy i potrząsnął zde gustowany głową.

– Rozumiem – odparł schrypniętym głosem – a tak między nami, nie podoba mi się pomysł odgrywania tej specyficznej roli.

– Ale bardzo dobrze ci to wychodzi – zawołała, krztusząc się ze śmiechu.

– Jak już mówiłem, były pewne okoliczności łagodzące – powtórzył.

Intuicja podpowiedziała jej, że Holt szuka swego rodzaju tolerancji i wybaczenia.

– Wiem – dodała tonem zrozumienia. – Już mówiłeś. Miałaś jakąś wizję mojej osoby, zanim tu przyjechałam, i czułeś się w obowiązku chronić tę biedną, wrażliwą istotę przed Jeremym. Na domiar złego, jak się okazało, usiłowałam dokonać takiej samej ucieczki jak niegdyś ty. Rozumiem więc, skąd wziął się pomysł, żeby mnie ostrzec.

Srebrzyste iskierki w oczach Holta błyszczały w promieniach słońca.

– To tylko część prawdy, Lacey Seldon – wyznał z zadumą.

– A jak wygląda reszta? – Zamrugła powiekami.

– Wystarczyło, że wczoraj, gdy przyjechałaś, rzuciłem na ciebie okiem, a od razu powiedziałem sobie, że chciałbym lepiej cię poznać. A tymczasem jak spod ziemi wyrósł Jeremy Todd. Miałem nadzieję, że wczoraj przyjdiesz sama, zamierzałem zająć się tobą przez cały wieczór, a

tymczasem on to zrobił. Obawiam się, że większa część tych ostrzeżeń, niezależnie od tego, na ile odpowiadały prawdzie, wynikała z urażonej męskiej ambicji, że inny mężczyzna był szybszy.

– Och! – westchnęła.

– Nie bądź taka zdziwiona! Wiem, że zaklasyfikowałaś mnie do ludzi, których zostawiłaś i z którymi nie chcesz mieć nic wspólnego, ale to nie znaczy, że nie możesz mi się podobać.

Lacey uniosła brodę.

– A podobam ci się? – Zawiesiła głos, czekając na odpowiedź.

To wyznanie rzuciło nowe światło na ich wzajemne stosunki.

– Tak trudno w to uwierzyć? – zdziwił się. – Jesteś naprawdę interesującą kobietą, Lacey Seldon. Czy pozwolisz, żebym cię przeprosił za moje wczorajsze zachowanie?

– W jaki sposób? – spytała.

– Zjedz ze mną śniadanie na mojej łodzi – zaproponował. – Powiem w kuchni, żeby coś przygotowano i za jakąś godzinę możemy wyruszyć. Pokażę ci, jak wygląda wyspa widziana z wody.

Lacey przez chwilę zastanawiała się nad tą propozycją.

– Cóż, będę miała całe lato, żeby odpowiedzieć na nadesłane oferty pracy – zdecydowała w końcu i uśmiechnęła się do Holta. – Dobrze. Przyjmuję zaproszenie. Poza tym rzeczywiście nigdy nie pływałam na żaglówce, tylko na łodzi wiosłowej – dodała.

Twarz Holta rozjaśniła się, a oczy rozbłysły.

– Przynajmniej będę mógł zrobić coś, co nie będzie przypominać ci tego, co zostawiłaś – ucieszył się. – Włóż tylko buty na miękkiej podeszwie. Za godzinę będę czekał na nabrzeżu przed zajazdem.

Lacey skinęła głową. Obserwowała, jak się oddalał równym, spokojnym biegiem. Wstała, otrzepała dzinsy i poszła do domku. Miała dobry nastrój. Życie zaczynało naprawdę nieźle wyglądać. Poznała dwóch tak różnych mężczyzn w ciągu zaledwie jednego dnia. Kto by jej w to uwierzył?

Naprawdę są bardzo różni, pomyślała, nalewając kawę w małej kuchence rozjaśnionej promieniami słońca i siadając przy stoliku pod oknem. Jeremy Todd był prawie dokładnie taki, jak się spodziewała. Był miłym towarzyszem i miał podobne podejście do życia jak ona.

Pozwoliła mu się pocałować, gdy odprowadził ją po tańcach do domku, ale nie zaprosiła go do siebie. Przebywanie z nim było, owszem, miłym doświadczeniem, ale nie tak ekscytującym, jak tego podświadomie oczekiwała.

Ale cóż, fakt, że mężczyzna może być bardziej interesujący i bardziej jej odpowiadający niż ci, których znała w Iowa, nie znaczy jeszcze, że jego pocałunki będą inne.

Teraz natomiast miała przed sobą perspektywę poranka na łodzi w towarzystwie mężczyzny, którym mogła się bawić, kpiąc z niego, gdy stawał się zbyt nadęty. Zastanawiała się, czy Holt Randolph też spróbuje ją pocałować. Biedny facet. Co by zrobił, gdyby to ona zainicjowała pocałunek?

Te rozmyślenia szczerze ją rozbawiły, co było widoczne w jej oczach jeszcze po godzinie, gdy szła w stronę nabrzeża przed zajazdem. Piękny jacht kabinowy błyszczał bielą w słońcu, a na pokładzie kręcił się Holt, ubrany teraz w wyblakłe dzinsy. Gładkie mięśnie jego pleców poruszały się wręcz zmysłowo, przyciągając jej wzrok.

Zobaczywszy, że się zbliża, wyszedł jej naprzeciw. Patrzył na nią z pewną rezerwą, choć równocześnie z uprzejmym uśmiechem.

– Śniadanie gotowe? – zawołała wesoło.

– Czeka – odpowiedział, pomagając jej wejść na pokład.

Rozejrzała się dokoła z ciekawością, wyczuwając, że jest dumny ze swego dzieła sztuki skutniczej.

– Miejmy nadzieję, że nie cierpię na chorobę morską – zauważyła.

– A jeśli cierpisz, to możesz liczyć na to, że wywieszę cię za burłę głową w dół – zażartował. – Nie pozwolę na zniszczenie mego pokładu.

– Nawet przez gościa, który wynajmuje u ciebie domek? I płaci?

– Nie biorę na pokład „Reality” moich płatnych gości – poinformował ją z lekkim odcieniem arogancji w głosie i poluzował linę, którą byli przymocowani do nabrzeża.

– Tylko przyjaciół? – spytała Lacey.

– Dobrych przyjaciół – uściślił, ściągając linę i podchodząc do silnika, by go uruchomić.

Uśmiechnęła się.

– Jako przyjaciel mam przywilej zapytania cię, skąd ta nazwa, „Reality”? – Lacey usiadła w miejscu, które jej wskazał.

Holt uruchomił silnik i łódź zaczęła powoli oddalać się od nabrzeża.

Popatrzył na nią podejrzliwie.

– Jesteś pewna, że chcesz wiedzieć? To odpowiedni temat, żeby podjąć rozmowę, którą dość gwałtownie zakończyłaś wczorajszego wieczoru.

Nagle Lacey zrozumiała.

– Nazwa jachtu to nawiązanie do tego, czego podobno nauczyłaś się w czasie, gdy próbowałaś swej wielkiej ucieczki? – domyśliła się.

Zadała to pytanie łagodnym tonem. W końcu na pewno nie jest mu miło wspominać nieudane przedsięwzięcia.

Dziwne w tym wszystkim było to, że jakoś nie potrafiła sobie wyobrazić Holta Randolpha w roli kogoś, kto ponosi porażkę. Czyżby w grę wchodziły jakieś inne czynniki uniemożliwiające mu znalezienie innego stylu życia niż ten, który najwyraźniej wybrała dla niego rodzina? Może była to owa tajemnicza narzeczona?

– Coś w tym rodzaju – zgodził się, skupiając uwagę na wyprowadzeniu łodzi z małej zatoki. – Chcesz, żebym ci o tym opowiedział?

– Sama nie wiem – odrzekła zalotnie Lacey, wystawiając twarz ku słońcu. – Czy to będzie przygnębiające?

– Prawdopodobnie – westchnął. – Lepiej dajmy sobie z tym spokój. Dobrze, że wzięłaś kapelusz – dodał, zauważywszy jasnożółte słomkowe nakrycie głowy, o którym przypomniała sobie w ostatniej chwili. – Może być gorąco.

– Całe życie mieszkaś na tej wyspie? – zainteresowała się, zwracając wzrok na oddalające się nabrzeże.

– Spędzałem tu lato, kiedy byłem chłopcem – odpowiedział Holt. – Rodzice mieszkają w Tacoma, a dziadkowie ze strony ojca prowadzili tu zajazd. Wydaje mi się, że dziadek chciał, żeby mój ojciec przejął po nim to miejsce, ale ojciec pracował jako inżynier i nie zamierzał niczego zmieniać w życiu.

– Ty natomiast doskonale się do tego nadawałeś, tak? – Lacey zaśmiała się.

– To długa historia. – Holt wzruszył nonszalancko ramionami.

– Cóż, myślę, że najważniejsze jest to, czy jesteś teraz szczęśliwy czy nie – zauważyła spokojnie, nie patrząc na niego. – Czy jesteś zadowolony, że zdecydowałeś się robić to, co chciała rodzina, i przejąć zajazd?

– Chodzi ci o to, czy jestem zadowolony, że stanąłem twarzą w twarz z rzeczywistością? – odpowiedział pytaniem.

– Na to wychodzi, prawda? – Popatrzyła mu prosto w oczy.

– Tak.

– I jesteś szczęśliwy? – Uśmiech znikł z jej twarzy, spoważniała, czekając na jego odpowiedź.

– Jestem zadowolony z dokonanego wyboru – odrzekł, skinąwszy z namysłem głową.

W jego jasnobrązowych włosach odbijały się refleksy słońca, Lacey patrzyła na niego z prawdziwą przyjemnością. Nie zdawała sobie sprawy, że promienie słońca tańczą również w jej kasztanowych włosach, nadając im płomienny wygląd. Przyćmił go nieco słomkowy kapelusz.

– Skoro jesteś zadowolony, to najważniejsze – zauważyła protekcjonalnie.

– Ale ty nie byłaś zadowolona, mieszkając w Iowa? – upewnił się Holt.

– Skądże. – Podniosła na niego wzrok spod słomianego ronda. – I na tym koniec tej rozmowy. Jak powiedziałaś, zamknęliśmy sprawę wczorajszego wieczoru. Dokąd płyniemy?

Holt milczał chwilę, jakby rozważając, czy kontynuować podjęty temat, po czym rzekł beztróskim tonem:

– Na krańcu wyspy jest miła zatoczka. Myślałem, żeby tam zakotwiczyć i zjeść śniadanie na pokładzie. Co o tym myślisz?

– Wspaniale – ucieszyła się Lacey. – Jak zapewne zauważyłeś, nie mam jeszcze choroby, morskiej.

– I liczę na to, że nie będziesz miała! Morze jest dziś spokojne jak staw. – Nagle coś mu przyszło do głowy. – Wielkie nieba! Zapomniałem cię zapytać. Umiesz pływać, prawda?

– Oczywiście! Może nie mamy w Iowa oceanów, ale rzeki i baseny owszem.

– Co za ulga! Tutaj uważa się, że każdy umie pływać.

– Boisz się, że mogłabym wypaść za burtę? – zażartowała.

– Albo zostać wypchnięta. Nigdy nic nie wiadomo – przyznał w zamyśleniu.

– Nie martw się, dopóki nie dostanę dobrego śniadania, nie zrobię nic, co by cię skusiło, żeby zepchnąć mnie do Zatoki Pugeta – zapewniła.

– Trzymam cię za słowo – odparował.

Przekomarzali się tak jeszcze przez chwilę, płynąc w kierunku wskazanym przez Holta.

Lacey była zrelaksowana, radosna, beztroska. Nie przypominała sobie żadnego tak przyjemnego poranka w Iowa. Nie miała już ani cienia wątpliwości, że opuszczenie rodzinnego miasta było ze wszech miar słuszną decyzją.

Jej nastrój najwyraźniej odzwierciedlał się na jej uśmiechniętej twarzy, gdy Randolph zarzucił kotwicę w zacisznej zatoczce na południowym krańcu wyspy. Posłał jej radosny uśmiech, przycumował łódź i zszedł do kajuty po kosz piknikowy.

– Wyglądasz jak kociak wygrzewający się na słońcu po schrupaniu tłustego kanarka – stwierdził lekko oskarżycielskim tonem, gdy ponownie pojawił się na pokładzie.

– Bo tak właśnie się czuję. – Lacey przeciągnęła się i oparła o poduszkę siedzenia. – Z wyjątkiem tego, że wciąż czekam na kanarka – dodała. – Masz odpowiednio utuczonego w tym koszu?

– Nie jestem pewien co do kanarków, ale są tu chyba rogaliki, truskawki, wędzony łosoś, sery i... – zajął głębiej do koszyka – ...sok pomarańczowy. Odpowiada? – Podniósł na nią pytający wzrok.

– Jak najbardziej – odpowiedziała.

Zabrali się do śniadania, a potem Holt zaparzył kawę w maleńkiej kuchence. Prowadzili swobodną rozmowę o wszystkim i o niczym, a każde z nich pilnowało się, żeby nie poruszyć tematu, który mógłby zakłócić bez troski nastrój.

– Może jestem urodzoną żeglarką – zasugerowała Lacey, popijając kawę. – Czuję się wspaniale!

– W takim razie będziemy musieli któregoś dnia popłynąć na zwiedzanie wysp – powiedział, patrząc jej prosto w oczy. – Archipelag San Juan ciągnie się aż po Kanadę. Miałabyś ochotę wybrać się w taki rejs?

Lacey już miała entuzjastycznie wyrazić zgodę, gdy nagle coś ją ostrzegło. Holt najwyraźniej chciał zbyt szybko zacieśnić ich znajomość. Tylko ostatniego wieczoru był taki surowy i starał się ją pouczać. Ale przecież to ten sam mężczyzna, napomniała siebie.

Przyznał, że ona mu się podoba, uznał ją za interesującą, ale Lacey wiedziała, że w sposobie jego myślenia nie mogła w ciągu dwudziestu czterech godzin nastąpić radykalna zmiana. On wciąż nie aprobował jej planów i decyzji.

– Zobaczmy – odpowiedziała wymijająco, pakując do kosza to, co pozostało ze śniadania. Zdawała sobie sprawę, że Holt obserwuje ją w milczeniu, jak gdyby przetwarzał w myślach jej odpowiedź. – Proszę cię,

podziękuj personelowi kuchni. To najlepsze śniadanie, jakie kiedykolwiek jadłam! A może po prostu tutaj wszystko bardziej smakuje niż w Iowa – stwierdziła zachwycona.

Umilkła, gdy Holt wyciągnął rękę i ujął ją za brodę. Żartobliwy nastrój nagle przysł, a jego twarz przybrała poważny i zdecydowany wyraz.

– Przekonajmy się – mruknął, pochylając się ku niej.

– Przekonajmy się o czym? – szepnęła, nagle czując, jak napinają się jej wszystkie nerwy. Holt najwyraźniej zamierza ją pocałować, przeraziła się, straciwszy nagle całą pewność siebie.

– Czy wszystko rzeczywiście smakuje tu lepiej...

Pochylił głowę, przesunął dłoń od jej brody na kark pod nasadę włosów. Pocałował ją w cieniu runda kapelusza, znajdując bezbłędnie drogę do jej ust.

Lacey czekała, przyzwalając na ten próbny pocałunek, żeby móc zdecydować, jak się zachować. Zeszłej nocy, gdy Jeremy na moment wziął ją w ramiona, ogarnęło ją uczucie przyjemnego oczekiwania. Ale to oczekiwanie nie zostało zaspokojone.

Była jednak realistką na tyle, by nie odczuwać większego rozczarowania z tego powodu. Jeremy w końcu był pierwszym mężczyzną tutaj...

Teraz jednak, gdy usta Holta zaczęły pieścić jej wargi, doświadczała całkiem nowych doznań. Było w nich coś, czego brakowało w pocałunku Jeremy'ego. Było w nim coś bardzo zmysłowego, czego brakowało prozaicznemu pocałunkowi Harolda i niemal obojętnym pieszczotom, jakich zaznawała ze strony swego byłego męża.

Teraz nieoczekiwanie ogarnęło ją podniecenie, którego bynajmniej się nie spodziewała.

I to odczucie sprawiło, że omal nie zabrakło jej tchu w piersiach.

Uświadomienie sobie tego faktu zaszokowało ją, zwłaszcza że Holt pogłębił pocałunek.

– Lacey?

Wypowiedział jej imię schrypniętym głosem, nie odrywając warg od jej ust, ale nie czekał na odpowiedź, w każdym razie nie werbalną. Zacisnął palce na jej karku, jakby się bał, że mu umknie.

Lacey próbowała się cofnąć, ale Holt rozchylił jej wargi i wsunął między nie koniuszek języka. Uczyniła jednak ten ruch nie dlatego, że przestraszyła się męskiego ataku, lecz dlatego, że obawiała się, iż za chwilę sytuacja wymknie się jej spod kontroli i nie zdoła zapanować nad swoimi zmysłami. Zresztą nigdy nie była w takiej sytuacji, a więc wolała być ostrożna i zachować czujność.

Ale kiedy położyła dłoń na ramieniu Holta, usiłując go odepchnąć, by stworzyć między nimi pewien dystans, Holt zaprotestował i drugą ręką objął ją w tali, przyciągając jeszcze bliżej.

A potem, błyskawicznym ruchem uniósł ją i posadził sobie na kolanach.

– Holt! – zaprotestowała słabo, łamiącym się głosem, z trudem łapiąc oddech. – Myślę, że nie powinniśmy...

Przerwał jej, przyciskając z całej siły usta do jej ust. Przywarła do jego ud, głowę odrzuciła do tyłu, dotykając włosami nagich ramion. Czuła ciepło jego ciała i twarde mięśnie nóg. Pozycja, w jakiej siedziała, wprawiała ją w zakłopotanie i przerażenie zarazem.

– Nic nie mów, Lacey – poprosił Holt, przywierając ustami do jej policzka. – Żadnych słów. Nie teraz. Pewne rzeczy łatwiej zrozumieć bez słów...

Dotknął ustami jej szyi, a ręce zsunął wzdłuż bioder i powędrował nimi do brzucha okrytego lekką tkaniną bluzki.

Lacey zadrżała pod wpływem jego dotyku i westchnęła cicho. Mówiła sobie, że powinna przejąć kontrolę nad sytuacją, dopóki jeszcze jest w stanie to zrobić, ale delikatne kołysanie łodzi zdawało się działać hipnotycznie, wzmagając efekt zmysłowych pieszczot jego warg i rąk. Zamiast więc spróbować go znowu odepchnąć, wsunęła palce w gęstwinę jego włosów.

– Och, Holt... – jęknęła.

Te słowa zerwały następne więzy, które ich krępowały. Gorące, silne dłonie Holta opierające się na jej brzuchu zaczęły pięć się w górę ku niczym nieskrępowanym piersiom.

Zbyt późno Lacey odgadła zamiary Holta. Co się z nią dzieje? Zaledwie poznała tego mężczyznę i nawet nie była pewna, czy jej się podoba. Co ona robi, pozwalając mu trzymać się w ten sposób i całować tak namiętnie?

Nadzwyczajnym wysiłkiem woli wyzwoliła się z jego uchwytu, pragnąc zsunąć się z jego kolan. Ale ramię Holta nagle zmieniło się w stalową obręcz, która unieruchomiła ją, podczas gdy jego palce pieściły delikatnymi ruchami jej małe, jędrne piersi.

– Lacey, nie walcz ze mną. Chcę tylko zakosztować trochę twojej słodyczy – prosił. – Tak dobrze czuć cię przy sobie. Miałem ochotę pocałować cię w chwili, gdy cię wczoraj zobaczyłem... Do diabła, miałem ochotę na znacznie więcej niż pocałunek! Zobaczyłem podniecenie i oczekiwanie w tych ślicznych szmaragdowych oczach i zapragnąłem, żeby te uczucia były skierowane do mnie! – wyznał.

– Holt, przestań! To zaszło za daleko... Prawie cię nie znam i...

– Nie – zaprotestował gwałtownie, pieszcząc językiem płatek jej ucha.
– Nie powinnaś przejmować się tym, jak daleko posuniesz się z obcym mężczyzną, jeśli tylko uczucia są autentyczne. Sama mi to powiedziałaś – przypomniał jej.

– Miałam na myśli... – zaczęła, ale głos uwiązł jej w gardle pod wpływem podniecenia wywołanego zmysłową pieszczotą piersi.

– Uczucia są w porządku, Lacey, prawda? – spytał delikatnie Holt, czując, jak zadrżała w jego ramionach. Cały czas pieścił palcami jej sutki, aż stwardniały i nabrzmiały.

Lacey jęknęła wtulona twarzą w jego ramię.

Czuła wilgotną skórę i wdychała jego męski zapach. Nieświadoma tego, co robi, wbiła zęby w jego bark. Mięśnie mu stężały, dłoń oparta na jej piersi wzmogła namiętne ruchy.

Gdy uniósł jej bluzkę, by poszukać ustami sutka, kurczowo zacisnęła palce na jego plecach.

– Och!

Nigdy jej ciało tak ochoczo, tak natychmiastowo nie reagowało na dotyk męskiej ręki. Intuicja podpowiadała jej, że ten ogień, który rozpalił jej zmysły i powodował drżenie całego ciała, musi być elementem namiętności, która w niej tkwiła, ale której ona tak naprawdę nigdy nie знаła, nawet w okresie osiemnastu miesięcy swego małżeństwa.

– Lacey, Lacey – szeptał Holt, zataczając czubkiem języka kółka wokół jej sutków, aż zanurzyła palce w jego włosach i przyciągnęła go do siebie, żeby jego usta mocniej przywarły do jej ciała.

Powodowany niepohamowanym pożądaniem, wstał, poderwał ją w górę i zaniósł do niewielkiej kajuty. Zamknęła oczy, chroniąc się przed światłem słonecznym i pełna niecierpliwego oczekiwania tego, co wiedziała,

że nastąpi. W chwilę później leżała już na koi, a gdy uniosła powieki, zobaczyła Holta nad sobą. Jego silne, smukłe ciało przygwoździło ją do materaca.

Holt trzymał ją przy sobie, przyciskając podbrzusze do jej bioder. Całował jej szyję, piersi, brzuch. Bluzkę miała już rozpiętą. Ściągnął ją z niej niecierpliwie i odrzucił na bok.

– Wielkie nieba! – jęknął ochryple. – Tak bardzo cię pragnę. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek w życiu tak bardzo, tak gwałtownie i nagle pożądał kobiety! Czuję się, jakbym był nafaszerowany narkotykami.

Lacey słyszała w jego głosie z trudem tłumioną namiętność. Odpowiedziała na nią, obejmując go za szyję i delikatnie skubiąc zębami płatek jego ucha.

Wiedziała, że całkowicie się zatracą, ale ten mężczyzna każdym swoim słowem, każdym gestem i pieszczotą rozpałał w niej płomień namiętności. Dał jej poznać, jak bardzo jej pożąda, wyczuwała to, gdy przywarł do jej bioder i nie myślała już nawet o tym, żeby się przed nim wzbraniać.

Tymczasem jego palce już rozpiwały zamek przy jej dżinsach. Słyszała jego przyspieszony oddech, gdy ją pieścił.

– Chcę poznać każdy centymetr kwadratowy twego ciała, uczynić cię moją – wyznał. Widział, jak drży pod wpływem jego pieszczot, i roześmiał się. – Czy po to przejechałaś taki kawał drogi, moja słodka bibliotekareczko? – spytał. – Czy tego brakowało ci w Iowa?

– Och, Holt! Nie miałam pojęcia, że to może tak być. Nigdy sobie nie uświadamiałam... – Dyszała, kręcąc głową to w jedną, to w drugą stronę, gdy Holt zaczął delikatnie gładzić jej brzuch.

– Cieszę się – szepnął. – Cieszę się, że w moich ramionach znajdziesz odpowiedzi na swoje pytania i wątpliwości. Czy spodziewałaś się, że znajdziesz je tak szybko? – dodał z wyraźnym zadowoleniem i zaczął ściągać z niej dżinsy.

– Tak szybko? – powtórzyła Lacey. – Nie! – przyznała.

Co ja robię, przeraziła się. To za dużo, za prędko. Chciała zaznać pełni namiętności i pożądania, ale pomimo swoich planów wolności i eksperymentowania, nigdy nie miała zamiaru zostać wciągnięta w tak szybki związek.

– Holt, przestań! Daj spokój! Nigdy nie myślałam, że to się stanie...

Ręce Holta znieruchomiały, uniósł głowę i popatrzył jej prosto w twarz. W jego srebrzystoorzechowych oczach widniało pożądanie, ale nagle zastąpiła je nieufność, gdy zauważył panikę w jej twarzy.

– Nie możemy teraz przestać, Lacey – powiedział. – Jest już za późno. Chcesz tak samo jak ja dowiedzieć się, dokąd to wszystko prowadzi. Nie zaprzeczaj.

– Ale to za szybko! – broniła się. – Za wcześnie! Ja nie chcę...

– Chciałaś przygody – przerwał jej obcesowo.

– Miłosnej przygody – jęknęła żałośnie. – A nie... przygodnego, nic nieznaczącego związku z mężczyzną, którego prawie nie znam. Z mężczyzną, z którym nie mam nic wspólnego.

– Daj nam szansę, Lacey – przekonywał Holt, po części rozkazując, po części prosząc. – Nie możesz powiedzieć, że to nic nieznaczące, coś tak silnego nie może być bez znaczenia.

– Nie rozumiesz! – wybuchnęła, odpychając go od siebie, starając się wyswobodzić z jego uścisku.

– Do diabła! Nie możesz posunąć się tak daleko, a potem przerwać!

– Tak, mogę! Mogę zrobić wszystko, co mi się podoba – rzuciła z wściekłością. – To po to przyjechałam na Zachód, zapomniałeś? Żeby żyć własnym życiem! Tak jak mi się podoba!

Zobaczyła furię w jego oczach i wyczuła, że Holt z trudem hamuje swoje instynkty. Nagle uświadomiła sobie, że chciał przycisnąć ją do koi, zerwać z niej dżinsy i skończyć to, co zaczęło się między nimi.

Kiedy teraz przeszedł ją dreszcz, był to dreszcz kobiecego strachu. Co będzie, jeśli Holt jej nie posłucha? Igrała z ogniem, zdawała sobie z tego sprawę. Była głupia. Ale podniecenie, do jakiego ją doprowadził, wciąż nie ustępowało i nie spodziewała się, by kiedykolwiek mogła o tym zapomnieć, choćby nie wiadomo jak siebie przekonywała.

W następnej chwili jednak wiedziała już, że wygrała tę walkę. Usta Holta zacisnęły się, oczy spoważniały, widać było, że zмага się ze sobą wewnątrz. A potem podniósł się, odwrócił, rzucając jakieś słowo, po czym wypadł z kajuty.

Lacey usłyszała dźwięk zapuszczanego silnika. Drżącymi palcami zapięła zamek u dżinsów i sięgnęła po bluzkę. Miała poczucie winy i głębokie przekonanie, że sama była odpowiedzialna za to, co się wydarzyło. Ogromnym wysiłkiem woli zebrała się na odwagę, żeby wyjść na pokład.

Holt stał spięty, wyprowadzając jacht z zatoki. Nawet na nią nie spojrzał, gdy dotknęła niepewnie jego ramienia.

– Holt? – zagadnęła słabym głosem. – Holt, bardzo mi przykro, przepraszam. Masz pełne prawo być na mnie zły. Jestem już dużą dziewczynką, nie powinnam była dopuścić do tego, co się stało – tłumaczyła się.

Odwrócił głowę i mogłaby przysiąc, że usłyszała zgrzytnięcie jego zębów, gdy utkwiał w niej wrogie, złe spojrzenie.

– Bardzo ci przykro! – parsknął.

– Tak! Wiem, że to niewiele znaczy w tych okolicznościach, ale to wszystko, co mogę powiedzieć. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Nie powinnam była tak się zachowywać wobec ciebie, skoro nie miałam zamiaru... pójść z tobą do łóżka. Mogę tylko powiedzieć, że nigdy nie myślałam, że pocałunek może wymknąć się spod kontroli. Wybacz mi, proszę. Masz moje słowo, że to się nie powtórzy –zapewniła.

Popatrzyła mu w oczy przepraszającym, błagalnym wzrokiem.

Holt wciąż nie spuszczał z niej oczu, ale teraz było w jego spojrzeniu odrobinę nieskrywanego zdziwienia.

– Tobie jest przykro! – zawołał, dodając gazu i odwracając się do niej całym ciałem.

– Oczywiście biorę pełną odpowiedzialność za to, co się stało. – Lacey kiwnęła z żalem głową, czując, że złość Holta ustępuje. Usiłowała się uśmiechnąć, ale bez większego powodzenia. – Zdaję sobie sprawę, że część mojego nowego życia pociągnie za sobą zarówno zaakceptowanie zobowiązań, jak i przywilejów wolności. Powinnam była od początku jasno określić swój stosunek do ciebie.

Holt nadal się w nią wpatrywał, ale teraz w jego oczach pojawiło się lekkie rozbawienie.

– Zapomniałaś, że to ja zainicjowałem ten pocałunek, który wymknął się spod kontroli? – spytał z powagą.

– Ależ skąd! – zaprzeczyła.

– A więc, czy nie wydaje ci się, że to ja powinienem wygłosić tę małą mowę przepraszającą? – ciągnął i teraz Lacey zorientowała się, że mówi to żartobliwie.

Poczuła się znacznie pewniej i potrząsnęła głową.

– Nie w tym wypadku – stwierdziła. – Wiem, że nie potrafiłam jasno określić swoich intencji. Powiedziałam ci, że jestem zainteresowana przygodą, i to nie twoja wina, że nie wyjaśniłam, co mam na myśli. Że chodzi mi o coś trochę więcej niż przygodę na jedną noc, a raczej na jeden poranek – dokończyła.

Holt oparł jedną rękę na biodrze, drugą o burzę, odchylił się w tył i popatrzył na Lacey. Powoli na jego twarz wypłynął uśmiech.

– Nie jestem pewien, czy podoba mi się pomysł, żebyś wzięła na siebie całą odpowiedzialność za to, co się stało. Po zastanowieniu dochodzę do wniosku, że wolę wersję, że być może zrobiłem niezłą robotę, uwodząc cię – rzekł z właściwym sobie poczuciem humoru.

– Rzucimy monetę, żeby zobaczyć, kogo obarczyć odpowiedzialnością? – Lacey dostosowała się do jego tonu.

Holt roześmiał się, chwycił ją za szyję, przytrzymał i wycisnął na jej ustach krótki, silny pocałunek.

– Okazujesz się kobietą pełną niespodzianek, Lacey Seldon – stwierdził. – Niezależnie do tego, co jeszcze zdarzy się tego lata, mogę się założyć, że nuda nam nie grozi.

– Lepiej, żebyś miał rację! Zbyt daleko jechałam, by zastać tu nudę.

Holt posłał jej enigmatyczne spojrzenie.

– Tak – zgodził się. – Stanowczo zbyt daleko.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W czasie kilku następnych dni Lacey miała wrażenie, jakby chodziła po linie. Nie było to nieprzyjemne. Odczuwała podniecenie, zupełnie jej nieznane za czasów, kiedy mieszkała w Iowa.

Równocześnie jednak miała poczucie niepewności, której nie była w stanie się wyzbyć. Zwiększała ona jej świadomość obecności mężczyzny, którego w normalnej sytuacji by ignorowała.

Holt Randolph jej pragnął. Widziała to w jego oczach każdego ranka, gdy wstępował na krótką rozmowę przed codzienną rundą joggingu. Podchodził do niej od tyłu, gdy siedziała po turecku na trawniku przed domkiem, medytując w promieniach wschodzącego słońca.

Czekał, aż zorientuje się, że za nią stoi, i go przywita. Potem kocimi ruchami przesunął się przed nią, a w jego orzechowych oczach widać było wspomnienie tamtego poranka na łodzi. Nigdy nie wiedziała, czego ma się spodziewać.

Wieczorem, gdy udawała się do zajazdu z Jeremym albo sama, Holt tańczył z nią, trzymając ją w ramionach władczyim gestem. Uznała, że chciał jej okazać swoje pożądanie, ale postanowił się hamować i kontrolować. Pomyślała, że dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, iż jego stosunek do niej jest tak samo ambiwalentny jak jej do niego.

Nie aprobował jej planów na przyszłość, a ona nie tolerowała jego z trudem skrywanej dezaprobaty. Często otwarcie czynił krytyczne komentarze, na które ona reagowała ironicznym uśmiechem.

– O czym myślisz, siedząc tak tutaj wczesnym rankiem? – spytał pewnego dnia, przykucając obok niej. Miał na sobie jak zwykle szorty i buty do biegania. Patrzył na nią w skupieniu i z powagą.

– A o czym ty myślisz, kiedy biegasz? – odwzajemniła pytanie.

Holt zawahał się.

– O niczym szczególnym. – Wzruszył lekko ramionami. – Różne rzeczy przychodzą mi do głowy. Mój umysł raczej dostosowuje się do mego ciała. Ważniejsze są emocje. Nie staram się na niczym konkretnym skoncentrować. – Patrzył na nią przenikliwie, chcąc odgadnąć, czy rozumiała, o co mu chodzi.

– Ze mną jest podobnie – oświadczyła ze spokojem. – Po prostu siedzę i pozwalam, żeby mój umysł przygotował się na nadchodzący dzień.

– W Iowa zaczynałaś dzień tak samo, Lacey? – roześmiał się.

– Nie bądź śmieszny! Wsadziliby mnie do pokoju bez klamek! – parsknęła.

Wiedziała jednak, że Holt rozumiał, co dla niej znaczy ta poranna chwila spokoju, tak jak ona doskonale wiedziała, czym jest dla niego poranny bieg.

W dni, kiedy opuszczała późnym wieczorem zajazd w towarzystwie Jeremy'ego, wyczuwała pełne niepokoju spojrzenie Holta, gdy odprowadzał ich wzrokiem. Pojmowała bez słów, że chciał ją odciągnąć od młodszego mężczyzny i samemu odprowadzić do domku. Intrygowało ją, dlaczego się powstrzymywał.

Taniec z nim nabierał coraz intymniej szych podtekstów i dwa razy, gdy trzymał ją w ramionach niemal jak kochanek, wyczuła jego gniew, kiedy na zakończenie wyzwoliła się z jego objęć, żeby wrócić do Jeremy'ego bądź przyłączyć się do grupy gości, z którymi siedziała przy stoliku.

W dniu, gdy zadzwoniła matka, Holt szukał jej i zastał ją leżącą nad krytym basenem, gawędzącą z nowymi znajomymi i bezmyślnie przerzucającą plik listów od potencjalnych pracodawców.

– W biurze jest telefon do ciebie, Lacey – poinformował ją, skinąwszy głową gromadce jej współtowarzyszy. – Obiecałem George'owi, że cię zawołam, bo widziałem cię idącą w tę stronę.

Lacey wstała i wyraźnie się ożywiła.

– Powiedział, skąd jest telefon? – spytała.

George Barton, asystent Holta, był sympatycznym mężczyzną po pięćdziesiątce, który wykazywał duże zainteresowanie poszukiwaniem pracy przez Lacey. Codziennie czekała na nią przygotowana przez niego poczta.

– Chyba z Iowa. – Posłał jej szeroki uśmiech. – Spodziewałaś się czegoś bardziej interesującego?

Obserwował, jak owinęła biodra żółtą chustą odpowiadającą kolorystycznie skąpemu kostiumowi kąpielowemu. Pomachała w jego stronę listem, który trzymała w ręku.

– Z Hawajów – oświadczyła zwięźle, kierując się do kabiny telefonicznej na końcu basenu.

Holt szedł za nią powoli, zatrzymując się po drodze, żeby wymienić krótkie pozdrowienia z kilkoma osobami.

– Co to znaczy z Hawajów? – syknął, dopędzając ją w chwili, gdy podnosiła słuchawkę.

Lacey podała mu list urzędowy, a sama przyłożyła do ucha słuchawkę. Holt przeglądał pismo, marszcząc brwi.

– Witaj, mamó! – odezwała się Lacey. – Oczywiście, że czuję się dobrze. Nie dostaliście moich listów? Tak, tu jest ślicznie.

Zamilkła na chwilę, słuchając uprzejmie oczekiwanej litanii płynącej z drugiego końca linii.

– Nie – powiedziała w końcu. – Nie wracam do Iowa. Podoba mi się tutaj. Powinniście przyjechać z tatusiem, żeby zwiedzić te wyspy. Jak okiem sięgnąć, nic tylko zieleń. Żadnego pola kukurydzy w zasięgu wzroku.

– Lacey – przemówiła zdecydowanym tonem Martha Seldon, wyczuwając, że nic nie zapowiada rychłego końca kryzysu, który przechodzi jej córka. – Nie myślisz, że to zaszło za daleko? Zrozumiałe, że chciałaś mieć wakacje...

– To nie wakacje, mamó – zaprotestowała Lacey, starając się zachować swobodny ton. – To stała zmiana. Proszę cię, spróbuj mnie zrozumieć.

Nastąpiła kolejna chwila milczenia, po czym matka przeszła do prawdziwej przyczyny swego telefonu.

– Roger się rozwodzi – powiedziała bardzo znaczącym tonem.

– Poważnie? Znowu? – Lacey przyjęła wiadomość o zbliżającej się wolności swego eksmęża bez cienia emocji. – Skąd o tym wiesz?

– Zadzwoił do nas – poinformowała córkę uroczystym tonem. – Prosił, żeby z tobą porozmawiać.

Lacey potrząsnęła głową, wyraźnie zdegustowana.

– Po co? – spytała chłodno. – Chyba nie myśli, że przybiegnę go pocieszać i utulić, prawda? – Znając Rogera, prawdopodobnie jednak tak właśnie myślał. Zdawał sobie sprawę, że rodzina Lacey go akceptuje i że Lacey zawsze postępowała tak, jak oczekiwali tego jej bliscy i całe jej otoczenie.

– Teraz, Lacey, już wiesz, że w gruncie rzeczy jemu zawsze na tobie zależało... – zaczęła uspokajająco Martha Seldon.

Matka była nad wyraz zadowolona, że Lacey wychodzi za lekarza.

– Rogerowi Wesleyowi zależało na mnie, dopóki potrzebne mu było źródło finansowe na opłacenie czesnego. Kiedy wreszcie dotrze to do was? – zniecierpliwiła się Lacey, równocześnie poczuwszy się nieswojo, że mówi o tym w obecności Holta.

Odwróciła się i przysłoniła dłonią słuchawkę.

– Nic mnie nie obchodzi jego rozwód i możecie mu to ode mnie przekazać – dodała ciszej.

– Ależ Lacey, czasem mężczyzna potrzebuje trochę się wyszumieć, – przekonywała matka. – Roger nie miał okazji zrobić tego wcześniej, ponieważ był całkowicie pochłonięty studiami. Prawdopodobnie teraz już się ustabilizował i uzmysłowił sobie, że to ty jesteś kobietą, której naprawdę pragnął. Mężczyźni tacy są, kochanie. Niekiedy my, kobiety, powinnyśmy wykazać trochę więcej zrozumienia...

Lacey mimo woli się uśmiechnęła, po czym uśmiech przerodził się w głośny śmiech.

– Och, mammo!

– Lacey! Co w tym takiego śmiesznego? – obruszyła się Martha Seldon. – Rozmawiamy przecież o twoim mężu.

– Moim byłym mężu i tak już zostanie. Byłym. Jeśli zapyta, możesz mu powiedzieć, że teraz ja muszę się wyszumieć. Co więcej, będzie to stan permanentny! Do usłyszenia, mammo. Pozdrów ode mnie tatę. Zadzwoń w przyszłym tygodniu – dodała na zakończenie.

Odwiesiła słuchawkę. Jej niebieskozielone oczy wciąż się śmiały. Odwróciła się i zobaczyła, że Holt obserwuje ją baczным, oceniającym spojrzeniem.

– Ostatni apel do rozsądku? – spytał, wciąż trzymając w ręku list.

– Obawiam się, że rodzice mają trudności z zaakceptowaniem faktu, że ja na dobre oszalałam. – Sięgnęła po list.

– Wyglądało na to, że mama próbowała założyć przynętę – kontynuował z namysłem. – Domyślam się, że Roger to twój były mąż?

– Podobno znów się rozwodzi – przytaknęła. – I uznał za stosowne poinformować o tym moich rodziców. Wie, że zawsze go lubili.

– Co znaczy, że może myśli o odzyskaniu swojej miłej, wyrozumiałej, potulnej żoneczki? – zauważył Holt.

– Która rozumie go aż za dobrze! – parsknęła Lacey.

– Nienawidzisz go? – spytał łagodniejszym już tonem.

– Nie. Po prostu nic mnie nie obchodzi. Jest mi całkowicie obojętny – stwierdziła.

– To dobrze.

Oczy Lacey rozszerzyły się ze zdziwienia po usłyszeniu wyraźnego zadowolenia w jego głosie.

– Dlaczego to powiedziałaś?

– Bo to znaczy, że już naprawdę nic dla ciebie nie znaczy.

– Roger nic dla mnie nie znaczył, zanim jeszcze wniósł o rozwód. Wyświadczył mi tym przysługę. Tylko dlatego nie zrobiłam tego pierwsza, że nie miałam odwagi zapoczątkować takiego spektaklu. Wiedziałam, że całe miasto będzie tym żyło.

– A teraz myślisz o podjęciu pracy na Hawajach i o przygodzie. O burzliwym życiu. Przebyłaś daleką drogę z Iowa, Lacey – zauważył chłodno Holt. – A skoro mowa o przygodzie, to kiedy chcesz zacząć?

– Skąd wiesz, że jeszcze nie zaczęłam? – spytała słodkim głosem, unosząc wyzywająco brodę.

Przeniosła wzrok na wejście na basen, gdzie właśnie pojawił się Jeremy i szukał wolnego leżaka.

– Po prostu wiem. – Holt wzruszył ramionami.

– Znowu szpiegujesz swoich gości? – mruknęła poirytowana.

– Wolę myśleć, że mam oko na ciebie – wymamrotał pod nosem.

– Dlaczego?

– Znasz odpowiedź. Założę się, że nawet kobiety w Iowa wiedzą, kiedy mężczyzna o nie zabiega.

– Ależ Holt... – poczuła, że się czerwieni – nie możesz sugerować, że jesteś mną osobiście zainteresowany. Poza wszystkim nie aprobujesz mego postępowania. I za bardzo kontrolujesz samego siebie, żeby pozwolić sobie na stracenie głowy dla kobiety, której nie akceptujesz.

Mimo że z niego drwiła w samoobronie, czuła jednak podniecenie spowodowane tym, że w końcu ujawnił swoje intencje. Był niewłaściwym mężczyzną. Nie takim, z którym poważnie rozważałaby wdawanie się w romans. Jednak napięcie erotyczne, jakie między nimi zaistniało, było niezaprzeczalne i zdawała sobie sprawę, że nawet jeśli pod pewnymi względami nie był dla niej odpowiednim mężczyzną, potrafił wzbudzić w niej namiętność, o jakiej od dawna marzyła.

– Skąd ta niezachwiana wiara w moją samokontrolę? – spytał, tym razem przesadnie słodkim tonem, który wzmógł jej czujność.

– Jesteś wzorem powściągliwości i opanowania od czasu tego śniadania na łodzi – przypomniała mu uprzejmie. – Jestem pewna, że postanowiłeś nie mieć więcej chwil słabości.

– Nie miałem pojęcia, że w ogóle zauważyłaś moją powściągliwość – stwierdził.

– Zauważyłam i podziwiam – zapewniła go Lacey, nie przestając rozważać potencjalnego niebezpieczeństwa wynikającego z drażnienia się z nim w ten sposób. Podniecenie tym balansowaniem na linie było silniejsze, bardziej kuszące. – Jesteś doskonałym przykładem dla nas, typów bardziej impulsywnych. Ale to nie pozwoliłoby ci na związywanie się z kobietą tak niezależną jak ja, prawda?

– Nie – przyznał beznamiętnie. – Chyba że znalazłbym sposób na okiełznanie tej niezależności.

Oczy Lacey zwęziły się. Przez krótką chwilę widziała w jego twarzy coś, co nie wyglądało bynajmniej ani na powściągliwość, ani na samokontrolę. Znikło prawie tak szybko, jak się pojawiło, ale miała świadomość, że uchwyciła błysk bardzo pierwotnej męskiej żądzy, skrywanej pod pozorami spokoju i opanowania. Przeszedł ją lekki dreszcz.

– To się nie da zrobić – rzekła zdecydowanie. – Jak to mawiamy na Środkowym Zachodzie, zabrałam się ostro do dzieła. Mam zamiar uciec tak daleko jak to możliwe i na tak długo jak będzie mi się podobać, dopóki nie znajdę dokładnie tego, co chcę.

– Jesteś tak zdeterminowana, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że miniesz w biegu swój cel, nawet go nie zauważając – powiedział Holt.

– Wątpię. – Lacey wzruszyła nonszalancko ramionami. – Ale nawet gdyby tak się stało, są zawsze inne cele i inne kierunki.

– Zamierzasz sprawdzić wszystkie? – zainteresował się.

– Tyle, ile zdołam! – Nie chciała osłabić tego stwierdzenia uwagą, że jeszcze zachowała resztkę wrodzonego zdrowego rozsądku. W ten sposób brzmiało to o wiele dramatyczniej!

– A co będzie, jeśli przygoda, której szukasz, okaże się długotrwałym związkiem? – spytał. – Czy to nie ograniczy twojej swobody?

– Przygody z natury swej nie trwają długo – prychnęła, patrząc na niego lodowatym wzrokiem.

– Gdy tylko zaczniesz cię nudzić albo irytować, albo gdy trafi się coś zabawniejszego, zakończysz ją, czy tak?

– Nie ma sensu na siłę utrzymywać nieudanego związku – odpowiedziała z przekonaniem. – A może jesteś jednym z tych staroświeckich typów, którzy wierzą, że ludzie powinni pozostać ze sobą, nawet jeśli nie są szczęśliwi?

– Nie. – Pokręcił powoli głową. – Ale jestem dostatecznie pragmatyczny i doświadczony, żeby wiedzieć, że w każdym związku mogą być trudne okresy i że nie chciałbym być związany z kobietą, która by mnie zostawiła, gdy tylko na horyzoncie pojawi się ktoś atrakcyjniejszy.

– A zatem na pewno nie chcesz romansować z kimś tak niestałym jak ja – odparła, znacząco akcentując słowa, najwyraźniej chcąc go sprowokować.

– Może nie jesteś aż tak niezależna, jak myślisz. Przecież to ty właśnie mi powiedziałaś, że chciałabyś czegoś więcej niż przygody na jedną noc – przypomniał jej. –I spójrz, co się dzieje. Przyjechałaś tutaj przed tygodniem i wciąż nic nie wskazuje na to, żebyś miała wdać się z Jeremym Toddem w namiętną przygodę. Dlaczego tak jest? Czy nie okazał się on dostatecznie interesujący, żeby przeżyć z nim wakacyjny romans?

– Nie twoja sprawa! – burknęła Lacey.

Za nic na świecie nie przyzna się temu mężczyźnie, że nic jej nie pociąga ani nie podnieca w Jeremym. Że jej znajomość z młodym pisarzem in spe zapowiada się na zwykłą przyjaźń.

Surowe rysy twarzy Holta złagodniały, gdy obserwował ostrzegawcze sygnały w szmaragdowych oczach Lacey.

– Masz rację.

Zaskoczył ją tym prostym stwierdzeniem. Zbyt prostym i pokornym, jak uznała.

– Ale jeśli prawdą jest, że nic cię nie łączy z Toddem i nie masz wobec niego żadnych zobowiązań, to może zjadłabyś ze mną dziś wieczorem kolację? – Patrzył na nią wyczekująco.

– Spodziewasz się, że skwapliwie skorzystam z okazji, żeby usiąść naprzeciw ciebie przy stole i wysłuchiwać przez cały wieczór kazań i przestroóg. – Spojrzała na niego wyzywająco, zaskoczona tym nieoczekiwanym zaproszeniem.

Ale mimo takiej reakcji, wiedziała, że przyjmie propozycję. Było tyle rzeczy, których chciała się dowiedzieć o Holcie Randolphie, między innymi, do jakich granic sięga jego powściągliwość. Dręczyła ją zwykła babska ciekawość, a choć taka ciekawość mogła być niebezpieczną prowokacją, nie była w stanie zrezygnować z jej zaspokojenia.

– Obiecuję, że nie będzie żadnych kazań ani pouczeń. – Holt posłał jej nagle zniewalający uśmiech. – Jeśli przyjmiesz zaproszenie, przyrzekam, że nie powiem ani jednego słowa dezaprobaty na temat twoich działań i szalonych planów.

Lacey zastanawiała się chwilę, przechyliwszy głowę. Na twarzy miała kpiący uśmiech.

– Słowo honoru? – upewniła się.

– Słowo honoru – powtórzył, przykładając dłoń do serca.

Skinęła głową.

– Dobrze. Podejrzewam, że wieczór może jednak okazać się dla ciebie trudny – rzekła. – Jak zdołasz się powstrzymać przed pokusą nawrócenia mnie na prostą drogę?

– Jak już wspomniałaś, mogę być wzorem powściągliwości w określonych okolicznościach – zaznaczył. – Pomyśl tylko, ile będziesz miała zabawy z dręczenia mnie przez cały wieczór i naśmiewania się ze mnie.

– Może masz rację – przyznała z uśmiechem. – O której mam być w holu?

Holt potrząsnął głową.

– Wstąpię po ciebie – powiedział. – Dziś wieczór nie będziemy jeść tutaj. Biorę wolne, George zajmie się bufetem. W miasteczku jest restauracja, gdzie podają znakomitego łososa. Może być o wpół do siódmej?

– Już się cieszę na tego łososa – odrzekła Lacey z niekłamany entuzjazmem, gdy pomyślała o tej specjalności Północnego Zachodu. – Będę gotowa.

Poczuła na sobie jego pełen wyrzutu wzrok, gdy przeprosiła go i odeszła, żeby pokazać Jeremy'emu list z odpowiedzią z firmy inżynierskiej na Hawajach, która poszukiwała kierownika działu dokumentacji. Pomyślała, że przynajmniej Jeremy będzie cieszył się z jej sukcesu.

Nie mogła jednak powstrzymać się, żeby kilka godzin później, kiedy spotkali się na kolacji, nie powiedzieć tego również Holtowi. Siedzieli przy oknie z widokiem na zaciszną zatokę

– Oczywiście jeszcze nic nie jest uzgodnione – dodała. – List, który dziś dostałam, jest tylko wyrazem ich zainteresowania.

Restauracja była jednym z tych sympatycznych bezpretensjonalnych lokali na nabrzeżu, gdzie w kuchni potrafiono przyrządzić naprawdę wyśmienitą rybę. Właściciel restauracji serdecznie powitał Holta i jego towarzyszkę i zaprowadził ich do najlepszego stolika. Opłaca się przyjść z

kimś, kto ma kontakty z szefem, pomyślała Lacey, gdy do stolika przysłano im gratis butelkę wina.

– Czy w tej stercie korespondencji, którą każdego dnia dostarcza ci George, było jeszcze coś ciekawego? – spytał Holt, gdy zabrała się do sałatki z owoców morza podanej na przystawkę.

– Dwie propozycje z Kalifornii – odparła. – Jedna z firmy architektonicznej, a druga z małego college'u w Los Angeles. Pozostałe to zwyczajowe listy z podziękowaniami za ofertę i obietnicą rozważenia mojej kandydatury przy najbliższej sposobności. Ale propozycja z Hawajów mogłaby być czymś szczególnym. Co za okazja! Wyobraź sobie życie na wyspach przez rok lub dwa! – Oczy rozbliły jej radosnym entuzjazmem.

– Już mieszkasz na wyspie – zauważył cierpko.

– Ale to nie to samo! – zaprotestowała, mając na myśli ciepłe hawajskie noce.

Na wyspie Holta nieraz trzeba było rozpalić wieczorem w kominku, żeby pozbyć się chłodu.

– Co zrobisz, jeśli ta propozycja nie zostanie potwierdzona? – spytał. – Co będzie, jeśli do jesieni nie trafi ci się nic interesującego?

– Martwisz się, że będziesz miał mnie na karku przez całą zimę? – zażartowała.

– Czy to realna możliwość? – mruknął.

Lacey roześmiała się.

– Nie przejmuj się. Mam parę innych pomysłów na życie.

Holt wyglądał na zaciekawionego, obserwował ją z uwagą.

– Na przykład?

– Naprawdę cię to interesuje? – Uniosła sceptycznie jedną brew.

– Już ci mówiłem, że mnie intrygujesz – zauważył, a oczy mu pociemniały.

– Tych spraw nigdy z nikim nie omawiałam – zaczęła z namysłem Lacey, zastanawiając się, co ją teraz podkusiło, żeby o tym powiedzieć.

– Słucham – zachęcił ją Holt, sięgając po kromkę ciemnego chleba i smarując ją starannie masłem.

– Cóż, zastanawiam się, czy by nie pracować na własną rękę – kontynuowała. – Może założyć coś w rodzaju firmy konsultingowej. Wszystkie rodzaje przedsiębiorstw potrzebują rady przy zakładaniu i prowadzeniu dokumentacji, opracowywaniu programów mikrofilmowych dla archiwów i tym podobne. A może spróbuję czegoś całkiem innego, na przykład zostanę pośredniczką biura podróży czy otworzę butik...

– Naprawdę czegoś szukasz, prawda? – powiedział łagodnie Holt, z nieoczekiwaniem szczerym zrozumieniem. Potem zawahał się chwilę i dodał:

– Kiedyś też szukałem...

– Wiem i nie udało się – wpadła mu w słowo Lacey. – Obiecałeś, że nie będziemy poruszali tego tematu.

– Obiecałem, że nie będę wygłaszał kazań – uściślił Holt. – Chciałem tylko opowiedzieć ci coś niecoś o sobie. Nie jesteś zainteresowana? – Wyglądał na urażonego.

Lacey ogarnęły nagle wyrzuty sumienia, kiedy sobie uzmysłowiła, że weszło jej już w krew zniechęcanie Holta do jakiegokolwiek osobistej rozmowy na jego temat. Tknięta impulsem, wyciągnęła rękę nad stołem i dotknęła jego dłoni.

– Ależ tak. – Uśmiechnęła się szczerze. – Chcę się czegoś o tobie dowiedzieć. Tylko dlatego wzbraniam się przed tym tematem, że boję się, iż wykorzystasz go jako pretekst, żeby dać mi kilka mądrych rad.

Holt zacisnął palce na jej ręce i posłał jej spojrzenie pełne zrozumienia i ciepła.

– Dałem ci przecież słowo – przypomniał jej. – I dotrzymam go. Żadnych nauk.

– A więc opowiedz mi o twojej odważnej, choć krótkiej ucieczce na wolność – zaproponowała i wysunęła rękę z jego dłoni, gdy zbliżył się kelner z półmiskiem łososia.

– Od czego powinienem zacząć... – zawahał się Holt. – Mówiłem ci, że to długa historia. Praktycznie wychowałem się w zajeździe. Moi rodzice dużo podróżowali ze względu na pracę ojca. Jeździł do różnych dziwnych miejsc na całym świecie. Tak więc dziadek często zabierał mnie do siebie na wyspę i z czasem wszyscy uznali za oczywiste, że pewnego dnia przejmę po nim zajazd.

– A rodzice popierali ten pomysł? – spytała Lacey.

– O tak. – Mój dziadek był bardzo zdecydowanym, trochę despotycznym człowiekiem. Chciał, żeby zajazd został w rodzinie, ale musiał pogodzić się z faktem, że mój ojciec go nie przejmie. A więc pozostawił go mnie. Rodzice byli uszczęśliwieni, że mają zajazd z głowy, i zwrócili jego uwagę na mnie jako na przyszłego spadkobiercę.

– A co ty o tym myślałeś? – zainteresowała się Lacey, wczuwając się w rolę małego chłopca, którego od najmłodszych lat przygotowywano do ściśle określonych zadań.

– Nie buntowałem się – odpowiedział. – Jako dziecko bardzo lubiłem to miejsce, a kiedy chodziłem do szkoły, spędzałem tu prawie każde lato. Gdy skończyłem college, wydawało się logiczne, że zajmę się prowadzeniem zajazdu na pełny etat. Był jednak pewien szkopuł. Okazało się, że mój dziadek, mimo swoich zapewnień, ani myślał przejść na

emeryturę. A wykluczone było, żeby dwóch upartych Randolphów prowadziło jedno przedsiębiorstwo.

– Nie wątpię!

Lacey wyobrażała sobie, jak mogła wyglądać konfrontacja Holta z jego starszym wydaniem. Na pewno nic dobrego by z tego nie wyszło.

Holt skrzywił się.

– Krótko mówiąc, jak możesz się domyślić, dziadek i ja coraz częściej się kłóciliśmy. W końcu oświadczyłem mu, że znajdę sobie inne zajęcie, i wyjechałem.

– I co potem? – Lacey wpatrywała się w niego z napięciem.

– Rodzina oczywiście podniosła krzyk. Twierdzili, że uciekam od odpowiedzialności, że moi dziadkowie liczyli na mnie...

– Skąd ja to znam! – Lacey pokiwała ze zrozumieniem głową.

– Powiedziałem, żeby zapomnieli o swoich planach co do mojej osoby, że mam własne pomysły na życie. I tak też było – dokończył, sięgając po kieliszek wina.

– Naprawdę rzuciłeś wszystko? – Lacey nie była w stanie ukryć sceptycyzmu.

– Uhm, uhm – mruknął. – Dostałem pracę w międzynarodowej sieci hotelowej. Pracowałem przy uruchamianiu nowych hoteli na całym świecie. Prowadziłem ciekawe życie. Mieszkałem w Acapulco, na Bahamach, w Europie, Azji, wszędzie po trochu. Lacey westchnęła z zazdrością.

– Brzmi cudownie – stwierdziła.

– Było cudownie – przytaknął. – Żyło się szybko, ekscytująco... Właściwie wszystko to, czego ty teraz szukasz.

– Wszystko?

– Tak – zapewnił ją beznamietnie. – Z przygodami włącznie.

– Holt!

– Zaczerwieniłaś się bardziej niż łosoś, którego masz na talerzu – zauważył z rozbawieniem.

– Nieważne – mruknęła, natychmiast odsuwając od siebie myśl o Holcie, wdającym się w szalone przygody miłosne. Za bardzo ją to niepokoiło.

– Powiedz, co było potem – nalegała. – Jak się tu znalazłeś z powrotem?

– Chyba opowiem ci rozdział drugi mego życia innym razem – zdecydował, nalewając jej następny kieliszek orzeźwiającego Washington State Chenin Blanc.

– Chcę posłuchać teraz – zaprotestowała gwałtownie.

– Jedną z rzeczy, których się w życiu nauczyłem, to to, że nie zawsze dostajemy to, co chcemy, dokładnie wtedy, kiedy chcemy – powiedział. – Jedz rybę, zanim wystygnie.

– Robisz to po to, żeby się ze mną droczyć, prawda? – Pochyliła z żalem głowę. – Wiesz, że nie spocznę, póki nie poznam dalszego ciągu twojej opowieści.

– Doskonale – mruknął Holt z widocznym zadowoleniem. – Będiesz miała o czym myśleć dziś w nocy, kiedy odprowadzę cię do domu.

– Chcesz, żebym o tobie myślała? – odważyła się spytać, patrząc na niego spod gęstych rzęs.

– Jakbyś zgadła, właśnie tego chcę – przytaknął niewzruszony, unosząc widelec i nie podejmując tego flirtu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Z chwilą gdy Lacey zaprzestała daremnych prób nakłonienia Holta, żeby opowiedział jej dalszy ciąg historii swego życia, rozmowa zaczęła się toczyć swobodnie, tak jak zawsze, kiedy nie poruszali tematu jej przeszłości.

Myślała o tym jeszcze, gdy Holt wprowadził swoją srebrną sportową alfa romeo na prywatny parking przy zajeździe.

– Zaprosisz mnie do siebie? – spytał łagodnie, gdy odprowadzał ją do domku.

Lacey obdarzyła go podejrzliwym spojrzeniem, zastanawiając się, czy może to zrobić. Zadawała sobie to pytanie bez przerwy od godziny.

– A jeśli tak, to opowiesz mi drugą część swojej historii?

– Mowy nie ma – zarzekł się. – Zamierzam wykorzystać do maksimum tę sytuację, a to oznacza trzymanie cię w niepewności.

Podeszli do drzwi domku, Holt wziął klucz od Lacey i włożył go do zamka. Wszedł do pokoju i zaczął zapalać ogień w kominku, zanim Lacey w ogóle zorientowała się, że go przecież wcale nie zaprosiła.

Uśmiechnęła się pod nosem, przeszła do kuchenki i nastawiła herbatę. Holt najwyraźniej chciał u niej chwilę zabawić.

Po chwili usłyszała zmysłowe dźwięki gitary flamenco.

– Widzę, że znalazłeś moją kolekcję płyt – odezwała się, nalewając herbaty Darjeeling.

– Twój gust muzyczny jest tak samo brawurowy jak cała ty – zauważył Holt, siadając obok niej i sięgając po filiżankę i spodek. – Ale kim ja jestem, żeby cię oceniać?

– Kimś, kto rozumie kryzys, który właśnie przechodzę? – Popatrzyła na niego kpiąco.

Szeroka letnia spódnica, którą miała na sobie, rozpostarła się na poduszkach sofy. Lacey zrzuciła sandały i wsunęła nogę pod spódnicę.

Holt uśmiechnął się, ich oczy spotkały się ponad filiżanką, którą trzymał w ręce.

– Roześmiesz mi się prosto w twarz, jeśli ci powiem, że to, czego szukasz, nie będzie tym, czego naprawdę pragniesz? Że kiedy już to znajdziesz, będziesz rozczarowana?

– Tak, roześmiałabym się – potwierdziła. – A poza tym uzgodniliśmy, że nie będziemy poruszać tego tematu.

– W czasie kolacji – przypomniał jej. – Ale kolacja jest już za nami.

Odstawił filiżankę, zacisnął usta w wąską linię i obserwował Lacey przez dłuższą chwilę.

– Chyba nie chcę już dziś słuchać twego śmiechu – powiedział w końcu chropowatym szeptem, który podrażnił jej nerwy i wzmógł czujność.

Uśmiechnęła się chłodno. Wyczuła jakiś nowy i być może niebezpieczny element w atmosferze, ale za nic na świecie nie zdołałaby powstrzymać się przed dalszym prowokowaniem Holta. Dlaczego tak ją to korciło?

– Staję się dla ciebie źródłem rozrywki, prawda? – zauważył w zamyśleniu.

– Czyż nie jest twoim zadeklarowanym celem dbanie o to, żeby twoi klienci byli szczęśliwi? – zażartowała.

Holt wyciągnął rękę i wyjął filiżankę z jej dłoni, postawił ją obok swojej.

– Nasz klient, nasz pan – przyznał niewyraźnie, przyciągając Lacey w swoje ramiona.

Nie broniła się, choć wiedziała, że jeśli pozwoli Holtowi Randolphowi, żeby ją pocałował, nie będzie to najmądrzejsza rzecz, jaką może zrobić w tym momencie, ale czyż ostatnio nie porzuciła życia, w którym robiła tylko „mądre rzeczy”?

Czuła jego palce mierzwiące jej włosy, a po chwili opadła na poduszki przygnieciona jego ciężarem.

– Przez tydzień leżałem w nocy, nie śpiąc i rozmyślając o tym, co zdarzyło się na mojej łodzi – powiedział ponuro.

Jego usta zbliżały się kusząco do jej ust, dotknęły ich i rozchyliły jej wargi. Czuła jego natarczywy język, zachłannie pieszczący przestrzeń jej ust. Lacey odpowiadała na jego namiętne żądanie, ściskając palcami mięśnie jego ramion, gdy pogłębiał pocałunek.

– Byłem bliski szaleństwa, tańcząc z tobą każdego wieczoru, widząc cię każdego ranka i nie pozwalając sobie na trzymanie cię tak jak teraz...

– Go za powściągliwość – drwiła zachęcająco, zamknawszy oczy, gdy zaczął ustami wędrować po jej policzkach, zmierzając w stronę ucha.

– Potrzebowałem czasu na przemyślenie. – Westchnął ciężko.

Przesunęła palce w dół jego pleców, wyczuwając pod materiałem koszuli napięte mięśnie.

– I przemyślałeś już wszystko? – spytała.

– Prawie – odparł, chwytając zębami koniuszek jej ucha. To była zręczna sztuczka. Lacey wstrzymała oddech i poddała się jego atakowi.

Zmysły dały o sobie znać, podobnie jak tamtego ranka na łodzi, każąc jej zapomnieć o całym świecie i skoncentrować się tylko na mężczyźnie, który pobudził je do życia.

Wiła się pod nim, gdy przeciągał dłońmi wzdłuż jej boków, kciukami pieszcząc piersi, po czym wędrując w dół ku biodrom.

Jęknęła i usłyszała, jak odpowiedział jej pomrukiem pożądania.

– Lacey, Lacey, powiedz, że mnie potrzebujesz –zażądał, wpijając palce w jej pośladki. Rozpalonymi wargami dotykał jej szyi. – Zrób w końcu chociaż tyle!

– Holt, ja... – Przerwała, kiedy jej ciało odpowiedziało na jego dotyk narastającym podnieceniem. –Nie rozumiem, jak możesz mi to robić – wykrztusiła wreszcie z całkowitą szczerością, przywierając do niego.

Wydał z siebie głęboki, pełny zadowolenia pomruk i odsunąwszy brzeg sukienki, zaczął delikatnie skubać skórę na jej ramieniu. Nogi wsunął między jej uda, sprawiając, że choć oboje byli jeszcze ubrani, jej podniecenie sięgnęło zenitu.

– Zadawałem sobie to samo pytanie przez tydzień, tyle że z przeciwnego punktu widzenia – wyznał posepnie. – Jak śmiałaś pojawić się na mojej wyspie i przewrócić wszystko do góry nogami?

– Naprawdę to zrobiłam? – spytała ze zdziwieniem, patrząc na niego spod długich gęstych rzęs w sposób tak zmysłowy, że przez chwilę stracił poczucie rzeczywistości.

– Prowadziłaś życie w izolacji, skoro nie byłaś świadoma swojej siły – powiedział bez ogródek, pochylając się ponownie, by pieścić jej usta.

Z każdym prowokacyjnym, kuszącym, ekscytującym pocałunkiem rozpinął kolejny guzik u jej sukni.

– Och! – westchnęła tylko, gdy rozpiął ostatni i dotknął jej wyprężonych w oczekiwaniu piersi.

– Uwielbiam cię dotykać – wyszeptał, wędrując ustami od jej szyi poprzez wypukłość drobnych piersi, pokrywając je pocałunkami. – Twoje

piersi są takie małe i jędrne. Wyzwalasz we mnie nie tylko pożądanie, maleńka. Sprawiasz, że chcę cię posiadać całą, twoje ciało i duszę!

Wszystkie ostrzeżenia, które umożliwiały jej powrót do rzeczywistości tamtego dnia na łodzi, po tych słowach Holta natychmiast się jej przypomniały. Dostatecznie daleko posunęła się tego wieczoru. Ten mężczyzna może być niebezpieczny, a ona wcale nie była pewna, czy jest gotowa na spotkanie z takim niebezpieczeństwem.

Spróbowała delikatnie przesunąć nogi, złączyć je z powrotem i przerwać intymny kontakt ich bioder. Chwyciła go za ramiona, usiłując odepchnąć i zlikwidować to napięcie, jakie wytworzyło się między nimi.

– Holt... Holt... myślę, że powinniśmy przestać...

Jej głos zabrzmiał jednak bardzo słabo, nawet w jej własnych uszach, a kiedy Holt zamknął jej usta pocałunkiem, ignorując delikatną prośbę, zdusiła w sobie resztki protestu.

Holt nie zadał sobie trudu, by zważyć na jej daremne, nieprzekonujące wysiłki, uznając je za to, czym były. Działaniami kobiety znajdującej się między młotem a kowadłem – z jednej strony własnym pożądaniem, z drugiej – zdrowym rozsądkiem.

Holt zdecydował, która motywacja weźmie górę, wykorzystując swą męską siłę, wywierającą na niej, jak się przekonał, nieodparte wrażenie.

– Pragniesz mnie, Lacey, wiem, że tak jest – powiedział schrypniętym nagle głosem, zsuwając suknię z jej ramion aż do pasa. Dotykał jej uwodzicielsko, intymnie, zmysłowo. – Powiedz to, chcę to usłyszeć, chcę usłyszeć, jak to mówisz.

Pocałował jej brzuch, zsuwając się niżej i niżej, by móc ściągnąć suknię przez biodra.

Gdy podciągnął się do góry i jego ciało znalazło się na jej ciele, Lacey jęknęła głucho, przytłoczona mocą jego pożądania. Holt wyczuwał jej drżenie, odnotowywał każdy dreszcz, który przechodził przez jej ciało. Ona z kolei była w pełni świadoma satysfakcji, jakiej dostarczały mu jej reakcje.

– Powiedz to, Lacey – powtarzał gorączkowo, obsypując gorącymi, namiętymi pocałunkami jej nagi brzuch. Rękami ścisnął jej biodra i jego palce zaczęły nieśmiało wsuwać się za gumkę jedwabnych fig.

Nie była w stanie dłużej mu się opierać. Poddała się jego magii. Czyż nie za tym właśnie tęskniła? Nie tego szukała?

– Pragnę cię, Holt! – krzyknęła. – Tak bardzo cię pragnę!

– Pokaż mi jak, kochanie – poprosił. – Pokaż!

Wymacała guziki jego koszuli i zaczęła je rozpinać. Ręce jej drżały. Poprosił, by ściągnęła ją z niego, i znów przycisnął ją do poduszek, pragnąc poczuć stwardniałe sutki przy swojej piersi.

Szorstkie, kręcone włosy porastające jego pierś drażniły jej skórę, aż w końcu pomyślała, że nie wytrzyma dłużej tej pieśczości. Ich nogi się splotły, czuła przy sobie jego męskie naprężone ciało, z trudem wydobywała z siebie głos.

– Proszę, Holt, proszę...

– Chciałem usłyszeć, jak mnie o to prosisz od chwili, gdy pierwszego dnia zjawiałaś się w holu zajazdu – wyszeptał, przebiegając palcami po jej jędrnych piersiach i przesuwał dłonie niżej aż do łona. – Czy wiesz, co dla mnie znaczy słyszeć z twoich ust takie słowa? Czuć, jak drżysz, nie mogąc ukryć swojego pożądania?

– Co czujesz, gdy to widzisz?

– Jakbym złapał motyla... Trzepoczesz skrzydłami, ale w końcu nieruchomiejesz i składasz skrzydła... Poddajesz się...

Lacey znów zadrżała, ale nie myślała teraz o niczym innym tylko o chwili obecnej. Nie protestując, wygięła biodra w łuk, unosząc je ku niemu, oplatając coraz ciaśniej ramionami jego ciało. Odrzuciła w tył głowę i usłyszała głębokie westchnienie Holta.

I nagle, bez uprzedzenia, Holt cofnął się, odsunął się od niej, jak gdyby osiągnął wyznaczony wcześniej punkt, do którego miał dotrzeć. W pierwszej chwili Lacey nie zorientowała się, co się stało.

– Dość, motylku – wyszeptał, głaszcząc ją delikatnie. – Wystarczy.

– Holt? – Unosząc ciężkie z pożądania powieki, popatrzyła na niego w świetle ognia płonącego na kominku.

Holt uśmiechnął się i usiadł na brzegu sofy. Pochylił się i podniósł z podłogi jej sukienkę.

– Wprawiam się trochę w tej powściągliwości, którą przedtem tak podziwiałaś – wyjaśnił ze spokojem, podając jej sukienkę.

Powędrował spojrzeniem ku jej piersiom, po czym podniósł wzrok, by napotkać jej pytające, zdziwione spojrzenie.

– Już wychodzisz? Tak po prostu? – Nie rozumiała.

Patrzyła na niego, ściskając tkaninę sukienki. Nie chciała, żeby wychodził. Nie teraz. Nie w chwili, gdy tak ją rozpałił, gdy sprawił, że pragnęła go i pożądała bardziej niż kiedykolwiek jakiegoś innego mężczyzny w swoim życiu.

– Myślę, że tak będzie lepiej, kochanie – tłumaczył. – Jest między nami wiele niedogadanych do końca spraw i chciałbym wszystko wyjaśnić, zanim będziesz cała moja. Podjąłem tę decyzję kilka dni temu i zamierzam w niej wytrwać. W przeciwnym razie nie miałbym spokoju sumienia.

– Ale... ale... ja nie rozumiem – powiedziała bezradnie Lacey, nagle poczuwszy się opuszczona i osamotniona.

– Wiem, że nie zrozumiesz – przemawiał łagodnie. – Dlatego właśnie dzisiaj mówię stop. Obserwowałem cię przez cały tydzień, słuchałem twoich opowieści o rozpoczęciu nowego życia, widziałem, że odpowiadasz na oferty zatrudnienia, kiedy leżałaś nad basenem, i miałem na oku ciebie i Todda.

– Nadal nic z tego nie rozumiem – wyjąkała.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa, nie widzisz tego? – mówił dalej.
– To tak, jakby obserwować inteligentnego, dobrze zorganizowanego motyla rozkładającego skrzydła i przygotowującego się do odlotu w nieznane, bez zastanowienia nad potencjalną katastrofą.

Lacey skonsternowana przygryzła wargę. Dlaczego on mówi o przyszłości? Czyż nie jest teraz tak owładnięty namiętnością jak ona?

– Nie chcesz mnie? – spytała.

– Jesteś kobietą, Lacey. Znasz odpowiedź na to pytanie – odrzekł.

Orzechowe oczy rozbłysły srebrzystymi iskierkami i Lacey pomyślała, że może w tej potyczce słownej przechyliła szalę na swoją korzyść. Szybko jednak uzmysłowiła sobie, że to Holt ma przewagę, ponieważ zdecydował się zastosować samokontrolę.

– Przynajmniej co do jednego jesteśmy zgodni, Lacey. – Westchnął. – Że żadne z nas nie ma ochoty na przygodę na jedną noc.

Zesztywniała. To tak miałyby być tej nocy? Lodowate słowa Holta rozwiały mgłę pożądania i Lacey wróciła na ziemię.

– Czego ty właściwie chcesz? – spytała.

– O wiele łatwiej powiedzieć, czego nie chcę! – wychrypiał. – A nie chcę zaczynać związku z kobietą, która widzi we mnie pierwsze ogniwo w łańcuchu przygód, który być może będzie się ciągnął aż do Hawajów.

Te słowa zabrzmiały okrutnie i wywołały miazdzący efekt. Lacey pobladła, popatrzyła na niego tak, jakby miała przed sobą jakąś dziką bestię.

– Jak śmiesz? – wykrztusiła w końcu, odzyskując głos.

Usiadła na sofie. Holt obserwował ją z zagadkowym wyrazem twarzy, gdy poderwała się na nogi i pospiesznie wciągnęła suknię. Poczawszy się pewniej, uniosła butnie brodę i popatrzyła na niego z furją.

– Mówisz to tak, jakbym chciała cię wykorzystać i każdego mężczyznę, który mi się spodoba – warknęła.

– A nie jest tak? – mruknął, opadając ponownie na poduszki i mierząc ją obojętnym, nieco krytycznym spojrzeniem, które doprowadzało ją do wściekłości. – Zamierzasz tak stać i twierdzić, że chciałaś zainicjować coś więcej niż tylko letnią przygodę, idąc dziś ze mną do łóżka?

Lacey zacisnęła pięści w bezsilnej złości, przyznając w duchu, że nawet nie wybiegała tak daleko myślą w przód. Kiedy Holt trzymał ją w ramionach, kiedy ją całował, mogła myśleć tylko o jednym, o pożądaniu, które nią owładnęło. Przyszłość w ogóle nie zaprzętała jej umysłu.

Zdecydowana bronić się, zacisnęła zęby.

– A jeśli to nawet prawda? – wycedziła. – Z pewnością nie będziesz utrzymywał, że chciałaś czegoś więcej?

Holt już był na nogach, zerwał się tak gwałtownie, że aż cofnęła się przestraszona.

– A jeśli chciałem? – warknął groźnie.

– Jeśli chciałem czegoś więcej? – Popatrzyła na niego ze złością pomieszaną z konsternacją. – Holt, nie możesz twierdzić, że chciałem, żeby między nami było coś więcej!

– Ależ właśnie o tym myślałem – powiedział nadspodziewanie spokojnie, nagle uszło z niego całe napięcie.

Lacey zastanawiała się, czy aby dobrze go zrozumiała.

– Przecież my ledwo się znamy... – zaczęła, ale urwała na widok wyrazu jego oczu.

– Już od dawna wiem, czego w życiu pragnę, Lacey. – Uśmiechnął się osobliwie. – Pragnę ciebie, ale nie zamierzam występować w roli pierwszego z długiej listy eksperymentalnych związków. Romans ze mną nie może być czymś przypadkowym, terminową sprawą do załatwienia, którą sobie wyznaczyłaś jako cel.

– Czego ode mnie chcesz? – Usiłowała mówić spokojnie, ale w głowie miała zamęt.

– Zaangażowania – odrzekł z uczuciem, przeciągając ręką przez włosy. Podszedł do kominka i wpatrzył się w ogień. – Nie chcę za każdym razem, kiedy się sprzeczamy, zastanawiać się, czy akurat teraz zdecydujesz, żeby ci nie zawracać głowy, nie chcę analizować, co myślisz i co zamierzasz. Nie mam ochoty patrzeć, jak interesujesz się innymi mężczyznami, i głowić nad tym, czy sądzisz, że ich towarzystwo będzie bardziej ekscytujące i podniecające niż moje. Nie chcę obserwować cię nad basenem przez całe lato, jak niefrasobliwie przeglądasz oferty pracy, które mogą w jednej chwili sprawić, że znajdziesz się tysiące mil stąd.

Lacey odwróciła się i popatrzyła na jego męski profil oświetlony blaskiem płomieni padających od kominka. Była zbulwersowana. Słowa Holta brzmiały tak, jakby była pustą, wypaloną dziewczyną bez serca i uczuć.

W jego wyobrażeniu była okrutna, egoistyczna i chaotyczna. Tak okrutna i egoistyczna jak była jego eksnarzeczona?

– Nie rozumiesz – zaczęła, broniąc się słabo, ale w głowie miała burzę myśli.

– Wciąż to powtarzasz, ale to nieprawda. – Słowa te wypowiedział łagodnie, ale słyszała w nich pobłażanie, które znów ją rozdrażniło. To był Holt w swoim nadętym, wyniosłym wydaniu, przypominającym jej wszystko to, od czego chciała się odżegnać.

– Ależ to musi być prawda – zaprotestowała zdecydowanie. – Jeśli rzeczywiście rozumiałbyś, co usiłuję zrobić ze swoim życiem, to nie insynuowałbyś mi takich okropnych rzeczy.

– Przyjmuję jako pozytywny objaw, że uważasz moje komentarze za okropne – odparował łagodnie.

– A teraz mnie posłuchaj, Holcie Randolphie! To ty zaprosiłeś mnie dziś wieczorem na kolację. Jeśli nie akceptujesz mego towarzystwa, nie powinienesz być tego robić.

Holt odwrócił się, by spojrzeć jej prosto w twarz. Lacey poczuła cięć niepewności.

– Próbuję ci tylko powiedzieć – tłumaczył – że jeśli wdamy się w romans, to nie będzie to prosta i nieskomplikowana przygoda, której, jak ci się wydaje, pragniesz. Jeśli zwiążesz się ze mną, możesz liczyć się z tym, że będziesz na dłużej uwikłana w moje życie. Zastanów się nad tym.

Lacey wpatrywała się w niego, nagle zaniemówiwszy na tak zuchwałe słowa.

– Nie bądź taka zaszokowana! – Roześmiał się, postępując krok ku niej i ujmując w ciepłe szorstkie dłonie jej twarz. – Myślałem o tym przez cały tydzień i uważam, że mogłoby nam się udać. Potrzebujesz tylko trochę czasu, żeby skorygować swój sposób myślenia. Możesz nadal odgrywać rolę dopiero co wyklutego motyla, kochanie, ale będziesz musiała przedefiniować niektóre swoje cele...

– A po co, ty pompatyczny, egoistyczny, arogancki draniu! – oburzyła się Lacey. – Co, u diabła, każe ci myśleć, że zmieniałabym cokolwiek dla ciebie w swoich planach!

Holt skrzywił się lekko i musnął delikatnie ustami jej wargi.

– Co? Po prostu przekonanie, że uznasz nowe cele za dużo bardziej satysfakcjonujące – odrzekł. – Jak myślisz, czego właśnie dowiedliśmy na sofie? Nie zdołasz ukryć swoich zmysłowych reakcji na mój dotyk, kochanie. Pragniesz mnie tak samo, jak ja pragnę ciebie. Tylko że ja mam zamiar zacząć nasz związek jak należy. Nie chcę, żebyś weszła w ten związek z przekonaniem, że możesz go zerwać, gdy zdarzy ci się coś bardziej interesującego, jak choćby praca na Hawajach albo mężczyzna, który będzie odpowiadał twemu z góry przyjętemu wyobrażeniu idealnego kochanka – dokończył.

– Dobranoc, Holt. – Oczy Lacey rozbliły się zielonymi ognikami. – Dziękuję za bardzo zabawny wieczór. Jestem pewna, że będę go wspominać na Hawajach. A teraz bądź uprzejmy opuścić mój dom.

Holt, ku jej zaskoczeniu, natychmiast posłuchał. Obserwowała, jak wychodził, i dziwiła się, że jest mimo wszystko lekko zaniepokojona.

Uczucie było nieco podobne do tego, które kazało jej opuścić Iowa, ale tym razem przyczyna jej niezadowolenia była wyraźnie określona.

Co on sobie wyobraża, oburzała się w duchu. Kim on jest, by mówić jej, że powinna całkowicie zmienić obrany w życiu kierunek tylko po to, żeby przeżyć dłuższą przygodę z właścicielem zajazdu Randolpha? Co w ogóle kazało mu myśleć, że ona chce tej przygody? Wszystko jedno – dłuższej czy krótszej?

Skrzywiła się z niesmakiem na widok pogniecionych przez nich poduszek leżących na sofie.

Jaka była głupia, że udzieliła mu w ten sposób odpowiedzi na to pytanie!

Każdy może raz w życiu dać się ponieść emocjom, powiedziała sobie, chcąc się usprawiedliwić. To przecież nic nie znaczy. Z wyjątkiem tego, że nigdy dotychczas jej się to nie zdarzyło, przyznała w nagłym przypiływie uczciwości wobec samej siebie.

Do diabła! Dlaczego musiało to się stać akurat z Holtem Randolphem? Dlaczego nie z kimś takim jak na przykład Jeremy Todd?

Zacisnęła zęby, nie potrafiąc odpowiedzieć na to pytanie.

Weszła do sypialni. Postanowiła położyć się spać. Mocny sen na pewno pomoże jej o wszystkim zapomnieć. Rano wstanie wypoczęta i bez zmartwień.

Ale sen, na który liczyła, okazał się zawodny. Minęła godzina, a ona wciąż nie spała, leżała na wznak i wpatrywała się w cienie na suficie. Próbowwała myśleć o różnych propozycjach pracy, które otrzymała, gdy nagle usłyszała delikatne uderzenie w szybę okna.

Przestraszyła się. Usiadła na łóżku, nastawiła uszu, ostrożnie przesunęła się na brzeg łóżka i wstała.

Długa do kostek ciemnozielona koszula nocna owijała się wokół jej stóp, gdy przemykała się przy ścianie, żeby wyrzeć za zasłonę przy oknie.

– Jeremy! – zawołała.

Roześmiała się z pewną ulgą i uchyliła okno. Jeremy stał na zewnątrz, ubrany w dzinsy i skórzaną kurtkę.

– Hej! – Ukazał w uśmiechu wszystkie zęby.

– Co ty tu robisz?

– Wpadłem zapytać, czy nie miałabyś ochoty popływać. – Wskazał ręcznik, owinięty wokół szyi.

– Pięś! – stwierdziła Lacey oskarżycielskim tonem.

– Tylko tyle mogłem zrobić tego wieczoru, zanim wróciłaś z randki z Randolphem – powiedział.

– A co z blondyną z Portland? – przypomniała mu kpiąco Lacey.

– Klapa – wyznał. – Okazało się, że jutro przyjeżdża jej mąż. Nic więc z tego. Chcesz popływać? – Wrócił do tematu. – W basenie będzie jak w wannie, nikogo poza nami.

– Na drzwiach napisano, że po dziesiątej wieczorem nie wolno korzystać z basenu – ostrzegła go. – Przeszkadzałoby się gościom, którzy śpią.

Rzuciła okiem na zegarek przy łóżku. Dochodziła druga w nocy.

– Nikt nie będzie wiedział – namawiał ją. – Będziemy zachowywać się cicho i nikomu się nie przyznamy. No chodź, Lacey, będzie dobra zabawa. Cały basen do naszej dyspozycji.

Lacey zawahała się. Dlaczego miałyby odmówić?

Pływanie ją odpręży i może uda się jej wreszcie zasnąć.

– Wezmę kostium – powiedziała, odchodząc od okna.

Wydawało jej się, że słyszy, jak mruknął coś w rodzaju „zawsze zepsuje zabawę”.

W chwilę później wkradli się na teren basenu, podnieceni jak dzieci robiące coś zakazanego.

– Myślisz, że o świcie zostaniemy wyrzuceni, jeśli nas przyłapią? – zażartowała, ściągając džinsy, które włożyła na kostium kąpielowy.

– Wyrzucić gości, którzy płacą? Nie bądź śmieszna – zachnął się Jeremy. – A poza tym zasady korzystania z basenu po godzinach zostały wprowadzone głównie z myślą o pijanych gościach, którzy mogliby się

utopić albo obudzić innych. My nie zamierzamy zrobić ani jednego, ani drugiego.

– Wiesz, to był chyba jeden z twoich najlepszych pomysłów, Jeremy – przyznała Lacey w parę minut później, gdy spokojnie przemierzała na plecach basen.

Jeremy miał rację. Czowała się tak, jakby się znajdowała w ogromnej wannie.

– Dzięki, ale to był głównie pretekst, żeby przeprowadzić pewne badania. – Zachichotał. – Mam zamiar umieścić taką scenę w następnym rozdziale mojej książki. Z pewnymi modyfikacjami, oczywiście – dodał.

– Jakimi? – Lacey zamknęła oczy, pozwalając się swobodnie unosić wodzie.

– Cóż – zaczął, płynąc tuż obok niej. – Wprowadzę do tej sceny trochę seksu...

Lacey otworzyła oczy w chwili, gdy usta Jeremy'ego dotknęły jej ust.

Zaledwie miała czas wychwycić różnicę między jego pocałunkami a tymi, które wcześniej wymieniła z Holtem, gdy rozbłysło jasne światło, oświetlające całe pomieszczenie, w którym znajdował się kryty basen.

– Co za cholera...? – Jeremy oderwał się od niej, a Lacey z trudem stanęła na nogach. Oboje odwrócili się jak na komendę. W drzwiach zobaczyli wysoką postać z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

– Ach, to ty, Randolph. – Jeremy zaśmiał się niepewnie. – Przestraszyłeś nas.

– Przepraszam, że zepsułem wam zabawę – oświadczył Holt spokojnie, mierząc płonącym wzrokiem Lacey. – Ale zasady obowiązują wszystkich jednakowo.

Lacey zorientowała się, że jest wściekły. Czuła wprost złość wibrującą między nimi, widziała lodowate spojrzenie stalowych oczu. Był wściekły na nią.

Wiedziała z całą pewnością, że gdyby mogła czytać w jego myślach, dowiedziałaby się, że z trudem się powstrzymuje, żeby nie wyciągnąć jej z wody i nie zacisnąć palców na jej szyi. Czuła się naga i bezbronna, stojąc tak w basenie.

Jeremy tylko wzruszył ramionami.

– Chodź, Lacey – powiedział. – Mieliśmy dobrą zabawę, ale wszystko kiedyś się kończy.

Odwracając wzrok od Holta, wyszła za Jeremym z basenu. Gdy tylko znalazła się na schodkach, sięgnęła po ręcznik, chcąc jak najprędzej się okryć. Ściągnęła czepek i potrząsnęła głową.

– Wyjdziemy cicho, Holt, nie martw się. – Jeremy posłał mu uśmiech, wycierając się energicznie ręcznikiem.

– Wyjdziecie cicho – powtórzył Holt, usuwając się i podążając przodem. – Odprowadzę Lacey do domku.

Rzuciła mu niespokojne spojrzenie.

– Nie trzeba, Holt. To niedaleko, a ja... – Przerwała na widok wyrazu jego oczu.

Holt nie sprzeczał się z nią, czekał cierpliwie, aż pozbierają ubrania.

– Zmarzniemy w drodze do domu. – Jeremy westchnął, rzucając skruszone spojrzenie Lacey. – Do zobaczenia jutro – dodał i gdy tylko opuścili budynek, szybko się oddalił.

– Holt, nie musisz mi towarzyszyć, trafię sama do domu – powiedziała Lacey, nie czekając na niego.

Randolph jednak chwycił ją za rękę. Otuliła się ręcznikiem. Było jej zimno w głowę, nogi i ramiona,

– Wiem, że nie słuchasz teraz niczyich rad – mruknął. – Ale ignorujesz wszelki rozsądek na własne ryzyko. Ostrzegam cię, nie mów już ani słowa, zanim nie dojdziemy do domu, albo przestanę nad sobą panować. Moja samokontrola wisi na włosku.

– Holt...!

– Mówię poważnie, Lacey.

Zlekceważyła tę radę, by zyskać choć trochę kontroli nad sytuacją.

– Holt, posłuchaj, proszę! – wybuchła. – Przepraszam, że złamaliśmy przepisy korzystania z basenu i pływaliliśmy po godzinach, ale przecież na pewno nikomu to nie szkodziło, a ja...

– Nikomu nie szkodziło! – Holt zatrzymał się nagle na środku ścieżki i obrócił Lacey twarzą do siebie. Cały się trząsł ze złości. – Nikomu nie szkodziło! – powtórzył. — Mój Boże! Co z ciebie za kobieta? Jeszcze godzinę temu leżałaś w moich ramionach, błagając, żebym się z tobą kochał. A za chwilę widzę, jak uwodzisz w moim basenie innego mężczyznę. Powinienem skrócić ci kark!

Lacey skuliła się, gdy wpił palce w jej nagie ramię.

– Holt, proszę, nie rozumiesz...

Zaczynała się bać. Wiedziała, że Holt traci nad sobą kontrolę, i nie miała pojęcia, jak go udobruchać.

– Wciąż to powtarzasz! – Potrząsnął nią lekko. –I zaczynam myśleć, że może masz rację. Nie rozumiałem wcześniej. Myślałem, że jest mnóstwo czasu, żeby cię przekonać do moich motywów, ale ty przekonałaś mnie, że tak nie jest. A więc będzie tak, jak ty chcesz. Chciałaś przygody, Lacey

Seldon, bardzo dobrze. Będziesz miała przygodę. Ze mną. I zacznie się ona jeszcze tej nocy – dokończył.

Zbyt późno zorientowała się w tym, co on zamierza. Zrobiła gwałtowny ruch, by cofnąć się spoza zasięgu jego ramion, ale on był szybszy. Porwał ją na ręce i zawrócił w stronę starego letniego domu w stylu wiktoriańskim, sąsiadującego z głównym holem.

TTLRR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Niezależnie od poczucia zagrożenia ze strony Holta, pierwszą reakcją Lacey, gdy przycisnął ją do piersi, była ulga. Ciepło promieniujące od jego ciała łagodziło skutki chłodnej nocnej bryzy. Instynktownie wtuliła się w ramiona Randolpha. Zdrowy rozsądek jednak zadziałał i na przekór samej sobie, posłuchała go.

– Holt, nie możesz tego robić – wysapała, kurczowo przyciskając do siebie ubranie.

Randolph niósł ją żwirowaną ścieżką w stronę schodów.

– Jeszcze nie tak dawno błagałaś, żebym to zrobił – przypomniał jej.

– Przecież to ty powiedziałaś, że mamy się powstrzymać – rzuciła mu prosto w twarz. – Nie możesz ot tak zmieniać zdania...

– Niby dlaczego? – spytał kpiąco, wchodząc na przeszklony ganek.

Postawił ją na ziemi, żeby otworzyć drzwi, ale nie wypuścił jej z ramion.

– Bo... bo wszystkie powody, jakie mi podałaś godzinę temu, nie straciły terminu ważności! – krzyknęła, gdy wciągnął ją do środka.

Ledwo zdołała zauważyć staroświeckie białe wiklinowe meble i zielen wypełniającą ocieniony ganek. Nawet gdyby chciała przyjrzeć się dokładniej otoczeniu, nie było na to czasu. Holt poprowadził ją w głąb domu.

– Posłuchaj mnie! Przecież próbuję racjonalnie ci to wytłumaczyć!

Holt zamknął drzwi wejściowe i zapalił światło. Cały czas trzymał ją za rękę, teraz wziął w ramiona.

– Ale jest już za późno na racjonalne, rozsądne podejście, Lacey, udało ci się mnie przekonać. Postanowiłaś oddać się szaleństwu, poznać dziką stronę życia. Dlaczego nie miałbym wyświadczyć ci przysługi? Dlaczego miałbym trzymać się z dala od ciebie i obserwować, jak eksperymentujesz z Toddem?

– Nic takiego się nie stało! – zaprotestowała gwałtownie.

W świetle lampy rozjaśniającej hol Holt wyglądał na zdecydowanego i nieustępliwego. Orzechowe oczy przybrały srebrzysty, metaliczny połysk, a linie rysujące się wokół ust znamionowały wewnętrzne napięcie.

Lacey trzęsła się w jego ramionach, ale bynajmniej nie z zimna.

– Chodź – powiedział, poczuwszy, że drży. – Nie chcę, żebyś się przeziębila w czasie naszej pierwszej wspólnej nocy.

Opierając jedną ręką na jej karku, skierował ją w stronę salonu, który w normalnych okolicznościach byłby ją zafascynował. Przerazona i skonsternowana sytuacją, odnotowała zaledwie stylowe wnętrze, które równie dobrze mogłoby należeć do kapitana dziewiętnastowiecznego statku.

Duża część błyszczącej drewnianej podłogi była przykryta eleganckim perskim dywanem. Kątem oka zauważyła starą skrzynię żeglarską z mosiężnymi okuciami. Poza tym jej wzrok zarejestrował różne egzotyczne drobiazgi i piękną, chyba ręcznie robioną srebrną czarę pochodzącą prawdopodobnie z Meksyku, kilim z motywami karaibskimi, ogromny parawan z orientalnym wzorem. A wszystko to stanowiło tło dla ciemnych, wygodnych mebli ze skóry i drewna.

– Holt, to już zaszło za daleko, wystarczy – usiłowała się bronić, gdy wepchnął ją do ogromnej, zdumiewająco nowocześnie urządzonej łazienki. – Wiem, że jesteś zdenerwowany, choć nie ma ku temu żadnego powodu, ale nie zamierzam ci pozwolić, żebyś na mnie wyładowywał swoją złość.

Holt zatrzymał się na środku łazienki i wyjął z szafki ręcznik. Podał go Lacey.

– Zawień sobie głowę – rzekł. – I daj mi swoje rzeczy – dodał, odbierając od niej ubranie, które przyciskała do siebie obronnym gestem.

– Co... co chcesz zrobić? – spytała drżącym głosem.

– Wsadzić cię pod prysznic, to chyba jasne? – mruknął.

Sięgnął za zasłonkę kabiny i zaczął regulować wodę.

– Zmarzłaś, a ja nie mam ochoty na wzięcie do łóżka kawałka lodu – parsknął.

Lacey przez chwilę nie spuszczała z niego wzroku, po czym doszła do wniosku, że prysznic nie tylko ją rozgrzeje, ale być może da również Holtowi czas na ochłonięcie.

W minionym tygodniu miała mnóstwo okazji, by być świadkiem jego powściągliwości. Gdy tylko nastąpi chwila oddechu, z pewnością jego opanowanie powróci.

Nie wdając się w dalsze dyskusje, owinęła głowę ręcznikiem i weszła do kabiny. Wciąż miała na sobie kostium kąpielowy. Strumień gorącej wody spływający po ciele był w tej chwili czymś najcudowniejszym, co mogło ją spotkać.

Jeśli nawet Holta zaskoczyła jej niespodziewana potulność, nie dał tego po sobie poznać. Lacey zasunęła zasłonę. Przez chwilę była jeszcze świadoma jego obecności w łazience, ale wkrótce usłyszała trzask zamykanych drzwi.

Co teraz? – zadała sobie pytanie, poddając się pieszczocie gorącej wody. Ile czasu będzie potrzebował, żeby się uspokoić i zacząć zachowywać rozsądnie? Natychmiast jednak przyszła jej do głowy inna, niezbyt rozsądna myśl. Czy aby na pewno chce, żeby tej nocy Randolph był rozsądny?

Przez głowę przemknęły jej wspomnienia wieczoru. Wyraz jego oczu, gdy patrzył na nią ponad stolikiem w restauracji, ciepło jego ciała, gdy wziął ją w ramiona, obietnica zapowiadająca, że będą się kochać...

Niespełniona obietnica, przypomniała sobie. Niespełniona, ponieważ Holt pragnął kobiety, która przystałaby na jego warunki. Twierdził, że nie chce mieć do czynienia z taką, która wybrała się w świat na poszukiwanie przygody.

Próbowała sobie powiedzieć, że nic z tego nie odnosiło się do nich. Ich uczucia wobec siebie były zbyt ambiwalentne, zbyt kłójące się z tym, co dyktowało im racjonalne myślenie. Podążali w życiu w przeciwnych kierunkach i żadna przygoda między nimi nie skończyłaby się dobrze.

Ale to nie byłaby sprawa jednej nocy, uznała w duchu. Ona tu zostaje na całe lato. Czy to nie byłoby dostatecznie długo jak na rodzaj relacji, które sobie zaplanowała? Oczywiście przy założeniu, że Holt również miał ochotę na letni romans. Wcześniej tego wieczoru sugerował, że nie jest zainteresowany związkiem o z góry określonym czasie trwania.

On pragnął zaangażowania. Żadne z nich jednak nie miało również ochoty na jednonocne szaleństwo. Może udałoby się znaleźć kompromis?

Drzwi do łazienki otworzyły się.

– Zamierzasz tkwić tam przez resztę nocy? – burknął Holt.

Było w jego głosie coś, co kazało Lacey natychmiast przerwać te rozmyślenia i wrócić do rzeczywistości. Nie słyszała w jego tonie złości ani gniewu, ale również nie było powściągliwości, której oczekiwała. Ten nowy ton zaniepokoił ją i wzmógł czujność.

Poczuła pożądanie. Jej kobiece zmysły zaczynały dawać o sobie znać.

– Zaraz... zaraz wychodzę – zawołała wymijająco, świadoma narastającego w niej niepokoju i niepewności. Wizje podniecającej letniej przygody z tym mężczyzną nagle się ulotniły, by ustąpić miejsca rozwadze.

– Nie spiesz się – mruknął, odchylając zasłonę i obrzucając jej wciąż odziane w kostium ciało głodnym, znaczącym spojrzeniem. – Dołączę do ciebie.

– Nie! – Lacey odruchowo wyciągnęła rękę, by go powstrzymać. Był bez koszulki i zaczął rozpinąć pasek spodni. – Już wychodzę, Holt...

Było jednak za późno. Randolph był już nagi i wszedł do kabiny, zanim zdążyła wymyślić jakiś przekonujący argument, by go powstrzymać. Wyzywająca męskość jego opalonego, muskularnego ciała kazała jej odwrócić głowę. Cofnęła się o krok, dotykając plecami białej ściany kabiny.

– O co chodzi, Lacey? – spytał, przyciągając ją bliżej do siebie. – Potrzebujesz trochę pomocy, żeby zacząć swój nowy styl życia? Pozwól, że ci pokażę, jak to zrobić.

Uniósł jej brodę i pomału, nie spuszczać z niej wzroku, pochylił głowę. Lacey zwinęła dłonie w pięści i zacisnęła powieki, by nie widzieć tego, co się dzieje. Jej powściągliwość i obiekcje wobec przygody z Holtem Randolphem zaczęły się rozwiewać, pozostawiając tylko poczucie tego, co nieuchronne.

Stała bez ruchu, gdy muskał wargami jej zamknięte oczy i przesuwał kolistymi ruchami palce po policzkach.

– To nic trudnego, Lacey – mówił, przesuważąc jedną rękę wzdłuż jej szczupłych pleców do nasady kręgosłupa. – Trzeba tylko zapomnieć o jutrze i nie myśleć o przyszłości. Musisz żyć chwilą i nauczyć się brać to, co ci oferuje. Nauczysz się, już przecież jesteś przekonana, że to jest to, czego chcesz, prawda?

– Holt, proszę... – Głos jej drżał niepewnie. – Nie chcę przygody na jedną noc. Wiesz przecież... – Wstrzymała oddech, gdy przycisnął jej biodra do swego podbrzusza jednym agresywnym ruchem.

– To nie będzie przygoda na jedną noc – sprostował. – Zapomniałaś, że mamy łąto? O ile sobie przypominam, to wystarczy, żebyś pozbyła się resztek swojej małomiasteczkowej mentalności.

Próbowała sobie wmówić, że Holt ma rację, ale było w jego głosie coś sztucznego, co nie pozwalało jej wierzyć w szczerłość jego słów. Czowała, jak delikatnie skubie zębami płatek jej ucha, a potem pieści koniuszkiem języka wewnątrz małżowiny. Język był gorętszy niż woda obmywająca jej ciało.

– Zmusiłaś nas oboje do podjęcia decyzji tej nocy, moja lekkomyślna mała Lacey – szepnął. – Ale taka właśnie jest natura życia, którego pragniesz. Błyskawiczne decyzje i natychmiastowa satysfakcja. Wieczorem powiedziałem ci coś na ten temat. Rozluźnij się. Będę szczęśliwy, mogąc ci pokazać, jak to działa...

– Ale ty mnie nie aprobujesz! – jęknęła płaczliwie, gdy zaczął ściągać z niej kostium kąpielowy. Przycisnęła twarz do jego ramienia, rozczapierzyła palce, opierając się o jego pierś.

– Z całego serca aprobuję niektóre twoje cechy, zwłaszcza te widoczne gołym okiem. – Zaśmiał się. – Nie musisz się o to martwić.

Lacey wbiła paznokcie w jego skórę, gdy poczuła, jak kostium kąpielowy zjeżdża z niej powoli coraz niżej. Dotyk rąk Holta i bliskość jego ciała szybko uwolniły ją od wszystkich wątpliwości i ożywiły pragnienia, które wezbrały w niej tego wieczoru.

Przecież tego właśnie chciała, czyż nie? Nieskrywana namiętność i pożądanie to stan emocji, których brakowało jej w dotychczasowym życiu. W końcu mogła je ujawnić. Byłoby głupotą nie skorzystać z okazji.

– Holt, czy ty mnie choć trochę... kochasz? – Ugryzła się w język, ale było już za późno. Te słowa wymknęły się jej mimo woli, nawet nie wiedziała kiedy. Nie miała zamiaru tego powiedzieć! Jak to się stało, że podobne nonsensowne pytanie w ogóle przyszło jej do głowy?

Poczuła, że Holt zeszywniał, zacisnął dłonie na jej talii, po czym rozluźnił je, przesuwając je w górę ku ramionom i szyi.

– Czy cię kocham? To niewłaściwe pytanie, Lacey – odparł po chwili namysłu. – Tego typu pytania możesz zadawać mężczyźnie z Iowa, ale nie tutaj. Odpowiedź brzmi: pragnę cię.

I to powinno wystarczyć, powiedziała sobie Lacey. To wszystko, czego można wymagać od przygody. Pożądania i pragnienia. Namiętności i zmysłowości. Wszystko inne zresztą byłoby udawaniem. Czyż nie doświadczyła już tego?

Mężczyźni tacy jak Roger Wesley i profesor psychologii mówili o miłości, ale nic z tego nie wynikało. Były to tylko puste słowa. Nie, teraz ona szuka czego innego. Więc dlaczego się waha?

Oplotła rękami szyję Holta i westchnęła cicho. Włoski na jego piersi drażniły jej sutki. Szybkim ruchem Holt zerwał z niej kostium. Jęknął i przyciągnął ją do siebie gwałtownym ruchem.

Stali pod gorącym strumieniem wody. Od Lacey odpływały wszelkie myśli o przyszłości. Właśnie tego chciała, za tym tęskniła przez całe życie. Przejechała kawał drogi, żeby znaleźć te doznania, o jakich zawsze marzyła. Tylko głupiec zmarnowałby taką okazję.

Dotykała muskularnych pleców Holta, a on wodził dłońmi po jej kształtach. Poczuła wzbierające podniecenie i narastającą przyjemność ze świadomości, że ona podnieca go tak samo jak on ją. Dawało jej to odwagę i

zuchwałość, o jakiej nawet by siebie nie podejrzewała, kiedy mieszkała w Iowa.

– Co za głupotą była moja rezygnacja z ciebie dziś wieczorem – mruknął schrypniętym głosem Holt, przyciskając ją do siebie, tak żeby poczuła jego męskość. – Jeśli tak bardzo ci zależy na rozkoszy zaznanej z mężczyzną, to czemu nie ja miałbym nim być?

Lacey zastanawiała się, czy on wciąż próbuje siebie przekonać, żeby wziąć ją do łóżka, po czym znów zaniecha tego pomysłu, tak jak zrobił to wieczorem. A przecież był tak samo chętny i podniecony jak ona.

Poczuła jego ręce na swoich piersiach i jęknęła przeciągle. Oparła głowę na jego ramieniu w geście uległości. Jego wargi pieściły jej szyję, a kciuki delikatnie wędrowały dokoła sterzących sutków.

– Ci faceci z Iowa musieli być niespełna rozumu, że pozwolili ci umknąć – dziwił się Holt. – Jak którykolwiek mężczyzna mógłby ci się oprzeć? Jesteś tak cudownie podniecająca i jednocześnie podniecona.

Lacey nie wiedziała, jak mu powiedzieć, że nigdy nie czuła takiego podniecenia przy żadnym mężczyźnie. Poprzestała więc na przyciągnięciu go do siebie i dotykaniu wargami jego piersi.

Usłyszała, jak westchnął, czuła narastające w nim pożądanie, które było odpowiedzią na jej pożądanie. Przesunęła dłonie na jego szczupłą talię, po czym zaczęła zsuwać je niżej.

– Kobieto, co robisz! Możesz doprowadzić mężczyznę do szaleństwa!
– wybuchnął.

Zdjął ręce z jej piersi i powiodł dłońmi niżej, do brzucha i łona. Wygięła się w łuk, odrzuciła głowę do tyłu. Doznawała cudownego zapamiętania i poddała się emocjom. Czas mijał, a oni wciąż poznawali swoje ciała, gdy nagle Holt wyłączył wodę. Otworzyła oczy.

Napotkała jego rozpalony wzrok, który podział na nią niczym kolejna pieszczota. Bez słowa Holt wyprowadził ją z kabiny prysznicowej i owinał miękkim ręcznikiem kąpielowym. Wycierał ją wolnymi zmysłowymi ruchami, przez cały czas nie spuszczał z niej wzroku. Poczowała, że uginają się pod nią kolana, bała się, że upadnie.

– Twoja kolej – szepnął, podając jej ręcznik. ‘Wzięła go drżącymi rękami i zaczęła wycierać go najpierw mocno i gwałtownie, potem coraz wolniej i wolniej. Przyklękła, by osuszyć jego uda. Holt ściągnął z jej głowy ręcznik, chroniący włosy. Opadły na ramiona, wsunął palce w ich gęstwinę.

Gdy się podniosła, nie zwlekał dłużej. Chwycił ją na ręce i zaniósł wprost z łazienki do wyłożonego dywanami holu.

Lacey przywarła do niego, jednym ramieniem obejmując go za szyję. Minęli hol i Holt wniósł ją do pogrążonej w ciemności sypialni. W pomieszczeniu dominowało ogromne łóżko z baldachimem. Lacey natychmiast wyzwoliła się z ramion Holta.

Odrzucił kołdrę, po czym odwrócił się do niej, ale jej nie dotknął.

– Wchodź do mego łóżka, moja mała awanturnico – powiedział. – Pozwól mi pokazać ci to, czego szukasz. Tak bardzo cię pragnę...

– Tak – szepnęła, unosząc ręce, by objąć go za szyję. – Ja też cię pragnę. Och, Holt, nigdy nawet nie śniłam, że mogłabym kogoś tak bardzo pragnąć... – wyznała.

Wśliznęła się do łóżka, Holt położył się obok i przyciągnął ją do siebie, tuląc do swego rozpalonego ciała.

Lacey miała wrażenie, że za chwilę roztopi się w ogniu pożądania i namiętności. Dotyk Holta dostarczał jej takich doznań, o jakich jej się nawet nie śniło i których istnienia nie podejrzewała. Z każdym jego ruchem, z

każdą pieśczołą nabierała coraz większej pewności, że właśnie o tym marzyła i tego szukała.

– Działasz na moje ciało jak gorące żywe srebro – wyszeptał, ściskając jej biodra. Zsuwał się coraz niżej i niżej, aż poczuła jego usta na wewnętrznej, najbardziej wrażliwej stronie ud. Krzyknęła, nie mogąc dłużej tłumić emocji. Wiła się pod nim i skręcała, nie wiedząc, czy zdoła wytrzymać aż takie natężenie rozkoszy.

Jej reakcje jeszcze bardziej go podniecały. Znowu ujął jej biodra i tym razem zaczął przesuwac wargi w góre, pieścąc pocałunkami jej brzuch.

Kiedy wreszcie dotknął piersi, Lacey dała upust swej namiętności i pragnieniom. Błyskawicznie zmieniła pozycję, przetaczając się na niego.

Teraz ona zaczęła obdarowywać go pieśczołami, wilgotne włosy dotykały jego piersi.

Delikatnie i zachłannie zarazem otulała go kokonem swej kobiecości, obsypując pocałunkami barki, piersi, brzuch. Gdy dotknęła kusząco jego bioder, poczuła, że wstrząsnął nim dreszcz. Holt wsunął palce w jej włosy i ścisnął je.

– To musiało być przeznaczenie – wychrypiał.

– Los kazał nam się spotkać...

– Tak, tak, tego właśnie chciałam?..

– Po to tu przyjechałaś? Dostaniesz ode mnie to, czego pragniesz, tak jak ty dasz mi to, czego ja pragnę.

W tych słowach brzmiało pożądanie i obietnica. Objął ją w pasie i z powrotem ułożył obok siebie, a potem znalazł się nad nią, jakby nie mogąc się doczekać, kiedy to on znów będzie agresorem.

Przez długą pełną namiętności chwilę pieścił ją, doprowadzając niemal na skraj wytrzymałości. Na moment tylko uniósł się nieco, żeby się

zabezpieczyć. Poczła przyływ wdzięczności, gdy uświadomiła sobie, że się o nią troszczy, po czym znów zatopiła się w jego ramionach.

– Holt, chyba dłużej nie wytrzymam – wymamrotała w końcu, przywierając do niego całą sobą. – Chodź do mnie, proszę. Muszę wiedzieć, dokąd to wszystko nas doprowadzi. Tak bardzo cię pragnę...

– Powiedziałem ci już, ile to dla mnie znaczy, kiedy słyszę, jak mnie prosisz w ten sposób – rzekł schrypniętym głosem, wibrującym z pożądania.

– Razem przekonamy się, dokąd nas to doprowadzi...

Poruszył nogą, wsuwając ją między jej uda. Krzyknęła cicho, gdy znalazł się w niej, usłyszała, jak jęknął, a potem oboje dali się ponieść zmysłom, oddając się zgodnemu rytmowi swojej namiętności.

Dla Lacey czas się zatrzymał. Miała wrażenie, że przebywa w innej rzeczywistości, z kochankiem, którego znalazła tak daleko. Wiedziała ponad wszelką wątpliwość, że właśnie intuicyjne przeczucie tego, co tu znajdzie, kazało jej opuścić Iowa. Jak mogłaby opierać się uczuciu odnalezienia pełni życia i całkowitego oddania mężczyźnie?

Zmysły rozpalały ich coraz bardziej i bardziej, doprowadzając do momentu, gdy zapamiętali się całkowicie, zapominając o wszystkim, co ich otacza. Lacey westchnęła przeciągle i zadrżała w jego ramionach. Holt wtulił głowę w zagłębienie przy jej obojczyku, trzymając ją przy sobie w mocnym uścisku.

Przekroczyli magiczny próg i zespolili się w jedno. Po chwili Lacey rozluźniła się i odetchnęła głęboko.

Nie wypuszczała Holta z ramion, dopóki nie poczuła, że i on się rozluźnił. Leżeli przez dłuższą chwilę w wilgotnej pościeli, spleceni uściskiem. Lacey wodziła palcami po jego plecach.

Nie liczyło się dla niej nic, tylko ta chwila. Zapomniała o przeszłości, nie dbała o to, co będzie. Rozkoszowała się obecnością Holta, jego ciałem tuż przy swoim ciele.

Wreszcie uniósł głowę i popatrzył jej w oczy. Trwali tak przez chwilę w milczeniu.

– Czy tego poszukiwałaś, Lacey? – spytał Holt w końcu.

– Och, przecież znasz odpowiedź. – Podniosła rękę i zmierzwiła mu włosy. – Nigdy w życiu czegoś podobnego nie przeżyłam. Marzyłam tylko, że pewnego dnia to mi się zdarzy... – wyznała.

Holt nie ukrywał satysfakcji, mówiły to jego oczy, połyskujące srebrzystym blaskiem.

– Muszę ci powiedzieć, że to wzajemne odczucie – szepnął. – Wiele lat spędziłem, wędrując po świecie w poszukiwaniu takiego doznania, a było mi sądzone znaleźć je tutaj, w domu.

– Szczęściarz z ciebie – zaśmiała się figlarnie. – Ja przez lata szukałam tego w domu i w końcu musiałam przyjechać aż tutaj, żeby znaleźć!

– Trafiłaś w dziesiątkę – mruknął, pochylając głowę, by pocałować ją w czubek nosa. – Ale może tak stało się dlatego, że Iowa nie była ci przeznaczona na dom. Może ta wyspa jest miejscem, gdzie znajdziesz dom.

Lacey przechyliła lekko głowę i rzuciła mu kpiące spojrzenie.

– Co? Już nie jest ci spieszno odesłać mnie z powrotem do Iowa?

– Nigdy nie było mi do tego spieszno! – zaprotestował. – Chciałem tylko mieć pewność, że zatrzymasz się tutaj. – Posłał jej szeroki uśmiech.

– I tak się stało. – Westchnęła z rozkoszą. – Mam jeszcze resztę lata, by znaleźć... – Przerwała, poczuwszy, że Holt zeszywniał. – Co się stało? – spytała.

– Co masz na myśli, mówiąc o reszcie lata? – burknął.

Lacey zamrugała powiekami, zbita z tropu tą nagłą zmianą nastroju. Zmysłowe ciepło, które czuła jeszcze przed chwilą, zastąpił chłodny dreszcz, przebiegający jej wzdłuż kręgosłupa.

– Powiedziałeś... – zaczęła zakłopotana – powiedziałeś, że żadne z nas nie chce przygody na jedną noc...

– Tak? Powiedziałem również, że nie chcę być częścią twego eksperymentu, Lacey – przypomniał jej, mierząc ją wzrokiem. – Nie chcę związku o z góry określonym czasie trwania, który pasowałby do twego planu gry.

W Lacey zaczął powoli wzbierać gniew. Zrozumiała, do czego zmierza Holt.

– Chcesz powiedzieć, że użyłeś wobec mnie podstępu. Że... że uwiodłeś mnie dzisiaj w nadziei, że zrezygnuję ze swoich planów dotyczących przyszłości?

– To, co zaszło między nami, było nieplanowane do chwili, gdy zobaczyłem cię na basenie z Toddem. To twoje zachowanie spowodowało mnie do działania. Ale teraz, gdy to się stało, nie wszystko potoczy się według twoich planów!

– Według twoich też nie! – odparowała, usiłując wyzwolić się z jego objęć. – Jak śmiesz myśleć, że możesz przejąć nade mną kontrolę przez seks? Bo przecież o to chodziło, prawda? Nie udało ci się mnie inaczej przekonać, żebym zmieniła plany i postępowała zgodnie z twoimi wyobrażeniami, to postanowiłeś mnie uwieść!

– Lacey, zaczynasz tracić rozsądek – zniecierpliwił się Holt. – Uspokój się i wysłuchaj mnie. Żadne z nas nie może teraz opuścić drugiego. Nie rozumiesz? Zaszło między nami coś szczególnego i oboje się co do tego zgadzamy. Z pewnością nie możesz sobie wyobrazić, że mogłabyś cieszyć

się życiem tak jak teraz tylko do końca lata, a potem jak gdyby nigdy nie wyjechać na Hawaje czy do Los Angeles.

– A niby dlaczego nie? – spytała wyzywająco, zirytowana oczywistością jego machinacji. – Co skłania cię do myślenia, że możesz zmienić całe moje życie, biorąc mnie do łóżka? Mówiłam ci przecież, że szukam tylko letniej przygody... – Te zuchwałe słowa wymknęły się jej w złości i przerażeniu, że znalazła się w pułapce. Nie pozwoli się uwieść i zmusić do rezygnacji z wszystkich starannie opracowanych planów. Ona przecież wie, czego chce od życia, nieprawdaż?

– Lacey. – Holt odgarnął jej włosy z czoła. –

Przestań mówić, posłuchaj mnie – poprosił. – Wiem, że sprawy potoczyły się dziś w nocy inaczej, niż to oboje planowaliśmy, ale to nie znaczy...

– Nie myśl, że słodkimi słówkami przekonasz mnie, żebym zaniechała swoich planów, Holcie Randolphie – przerwała mu. – Każdy, kogo kiedykolwiek znałam, nieważne, kobieta czy mężczyzna, uważał, że może mi narzucać swoją wolę i mną kierować. Cóż, to się zmieniło. Teraz sama podejmuję decyzje. Nie dopuszczę do tego, żeby ktokolwiek decydował, co jest dla mnie właściwe. Ani nie pozwolę, żebyś ty zmusił mnie do poddania się twojej woli! – zakończyła butnie.

– Chcesz tylko brać, a niczego nie dawać? – spytał brutalnie, unosząc się na łokciach i patrząc jej prosto w twarz. – Chcesz dostać trochę namiętności, jakiej pragnęłaś, ale nie odpłacić za nią uczciwym zaangażowaniem...

– To nieprawda! – zawołała, zaszokowana narastającym między nimi napięciem.

Nie tak powinno być, nie po tym, co między nami zaszło. Dlaczego Holt wszystko niszczy?

– To prawda – stwierdził ze spokojem. – Wciąż masz zamiar umknąć, gdy tylko coś bardziej interesującego czy zabawnego zwróci twoją uwagę. Powiedziałem ci, Lacey, że nie wszystko może ułożyć się tak, jak ty tego chcesz. Dotyczy to również naszych stosunków. Jeśli nie masz ochoty na zaangażowanie się w uczciwy związek bez wyznaczenia arbitralnie jego końca, to ja nie mam ochoty być twoim królikiem doświadczalnym.

– Co ty mówisz? – Lacey usiadła z furją, odsuwając się na brzeg łóżka. Holt uniósł głowę.

– To proste, naprawdę. Wolę być wykorzystany przez jedną noc niż wykorzystywany przez całe lato – powiedział. – Można by powiedzieć, że wybieram mniejsze zło.

– Ale przecież... przecież powiedziałaś, że nie chcesz czegoś, co trwałoby tylko jedną noc – odezwała się płaczliwym tonem, wstając z łóżka i zasłaniając się prześcieradłem.

Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, nagle przerażonymi.

– Owszem, mówiłem, że nie chcę, ale nie mówiłem, że to wykluczone.

– Podejrzewam, że miałeś bardzo wiele takich przygód? – Lacey nie posiadała się ze złości. – Potrafisz uporać się z taką sytuacją, bo już jej wcześniej doświadczyłeś!

Holt tylko wzruszył ramionami, co jeszcze spotęgowało jej irytację.

– Potrafię uporać się z nią lepiej niż z traumą, jaką byłaby przygoda, która jest skazana na zakończenie po upływie dwóch miesięcy. Nie wykorzystasz mnie w ten sposób, Lacey – zaznaczył.

– Nie rozumiem...!

– Jeśli powtórzysz to tej nocy jeszcze raz, nie ręczę za siebie – ostrzegł.

– Nie groź mi!

– Jak powiadają, to nie groźba, to obietnica. Ubierz się, Lacey, odprowadzę cię do domu.

Holt wstał i podszedł do garderoby. Po drodze podniósł z podłogi dzinsy i bluzkę Lacey i rzucił jej.

Patrzyła, jak padają na łóżko obok niej. Po chwili usłyszała głos Holta:

– To może być interesujące, obserwowanie, jak uczysz się radzić sobie z tego typu sytuacją – rzucił z chłodnym rozbawieniem, wkładając koszulę. –Uznaj to za pożyteczne doświadczenie. Jestem pewien, że w przyszłości będzie mnóstwo przypadków, kiedy będziesz mogła je wykorzystać. Musisz się liczyć z tym, że jakiś procent twoich przygód zakończy się jak ta. To immanentna cecha twego nowego stylu życia, kochanie. Nieodłączna.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Utrzymująca się złość i frustracja sprawiły, że Lacey wstała z łóżka wcześniej, niż zrobiłaby to normalnie po tak późnym położeniu się spać. Na próżno jednak usiłowała zasnąć. W głowie miała kłębowisko myśli, w końcu odrzuciła kołdrę i poszła do łazienki.

Jak mogła być tak głupia? Jak mogła pozwolić, żeby Holt wziął ją do łóżka? Gdzie podział się ten jej sławetny środkowozachodni zdrowy rozsądek, który wreszcie raz w życiu mógł się do czegoś przydać?

Nie miało sensu wmawianie sobie, że Holt ją do czegokolwiek zmusił. Wpadł co prawda w furję, gdy zobaczył ją w basenie z Jeremym, ale wbrew swoim groźbom nigdy nie zmuszałby jej, żeby się z nim przespała.

Lacey nie miała co do tego żadnych wątpliwości. Skrzywiła się do swego odbicia w lustrze na wspomnienie własnego pożądania.

Nie, nie może winić Holta za to, co się stało, choć zrobiłaby to z przyjemnością. Nie może go nawet winić za to, że chciał oprzeć ich romans na swoich warunkach. Nie ma mężczyzny, który by nie chciał decydować o zakończeniu romansu.

Biorąc to wszystko pod uwagę, pomyślała, że przyczyną jej irytacji było coś potencjalnie znacznie groźniejszego niż to, co zrobił jej Holt. Nawet teraz, w jasnym świetle poranka, nie chciała o tym myśleć!

Włożyła dzinsy, luźno tkany obszerny top i poszła do maleńkiej kuchni, gdzie zmusiła się do zaparzenia kawy i do przeanalizowania jeszcze raz sytuacji. Denerwujący, napawający ją lękiem incydent, który wydarzył się ostatniej nocy, doprowadził do tego, że obudziła się rano z poczuciem fascynującego zaangażowania.

To śmieszny, dziwny wytwór jej wyobraźni, uznała, siadając przy małym stoliku obok okna. Utkwiła wzrok w kubku z kawą.

Ale nawet w najlepszym okresie małżeństwa nie doświadczała wrażenia takiej fundamentalnej więzi z mężczyzną. W przypadku Rogera jej lojalność opierała się na poczuciu obowiązku i, początkowo, na autentycznym uczuciu. Uczucie jednak dość szybko wygasło, gdy Lacey zaczęła sobie uświadamiać, jaką naprawdę rolę odgrywa w życiu męża.

Poczucie obowiązku pozostało jednak do zakończenia sprawy rozwodowej. Odpowiednie zachowanie w tych okolicznościach było stosunkowo łatwe, ponieważ w Iowa nie było w zasadzie żadnych pokus.

Ale tym razem to intensywne, niewytłumaczalne poczucie więzi z mężczyzną nie miało nic wspólnego z obowiązkiem czy sumieniem. Żaden z tych czynników nie wchodził w grę w jej relacji z Holtem Randolphem. Już po jednej nocy spędzonej w jego łóżku miała poczucie przynależności.

Przypuszczalnie wiązało się to z siłą namiętności, jakiej doświadczyła. Ale to i tak niczego nie wyjaśnia. Namiętność może sprawić, że będziesz pragnąć mężczyzny i pożądać go, ale nie musi cię z nim związać. Nie w taki sposób, w jaki ona czuła się związana tego ranka.

Wstała, by odnieść kubek do zlewozmywaka. Stanęła na środku kuchni i utkwiła wzrok w przestrzeni za oknem. Niewiele jednak widziała. Przez dłuższą chwilę przed oczami migotała jej cała przyszłość, jaką sobie planowała. Jak w ogóle mogło przyjść jej do głowy, żeby odsunąć tę przyszłość na bliżej nieokreślony termin, i zastąpić ją związkiem z mężczyzną, którego nie obchodziło nic z jej pragnień i dążeń?

Zagryzła wargi. Sam fakt, że w ogóle mogła zadać sobie takie pytanie, przeraził ją. Nie przebyła tak dalekiej drogi tylko po to, by związać się z

mężczyzną i mu ulec. Z mężczyzną, który nie wykazywał najmniejszego zainteresowania prowadzeniem takiego stylu życia, za jakim ona tęskniła.

Na litość boską, pomyślała ponuro, życie na tej wyspie przez dłuższy czas miałoby wszystkie cechy małomiasteczkowej egzystencji w Iowa! Znowu znalazłaby się w potrzasku.

Nie, ta wyspa jest jedynie przystankiem na drodze ku nowemu. Upojna noc z Holtem niczego tu nie zmieni. Zaszła już za daleko, za dużo zaplanowała, żeby teraz z powodu jednej nocy w ramionach mężczyzny zrezygnować ze swoich marzeń.

Holt miał rację, pomyślała. Kobieta musi liczyć się z tym, że niektóre z jej romansów będą przygodą na jedną noc! Sama jest sobie winna. Powinna była najpierw się upewnić, że są z Holtem jednomyślni co do charakteru ich relacji, i dopiero potem wdawać się w romans.

A teraz co? Znowu wyjrzała przez okno, wiedząc, że nie zdoła zabrać się do swojej codziennej medytacji. Jej umysł był pochłonięty zupełnie czym innym, a poza tym niewykluczone, że Holt zdecyduje się na swoją poranną porcję joggingu. Sama myśl o spotkaniu z nim przyprawiała ją o dreszcz. Co można powiedzieć mężczyźnie po takiej nocy, jaką mieli ze sobą?

Zmarszczyła czoło, chcąc jeszcze raz przemyśleć zaistniałą sytuację. Czy w ogóle może jeszcze zostać na tej wyspie?

Gdy tylko ta myśl zaświtała jej w głowie, Lacey od razu ją od siebie odsunęła. Mimo to nie dawała jej spokoju. Czy nie prościej byłoby po prostu spakować się i wyjechać? Jak zdoła tu wytrwać do końca lata? Za każdym razem widok Holta będzie jej przypominał minioną noc.

Zobaczyła za oknem przepływający biały prom i nagle zdecydowała, co będzie robić tego dnia. Musi wyjść z domu i spokojnie pomyśleć. A gdzie będzie ku temu lepsza sposobność niż na promie?

Rozkład rejsów był zamieszczony w biuletynie biura żeglugi wyłożonym w recepcji. Lacey pobiegła do głównego budynku, mając nadzieję, że nie natknie się na Holta i po wejściu do holu stwierdziła z ulgą, że za biurkiem siedzi George. Uśmiechnęła się do niego.

– Dzień dobry, George – powiedziała. – Wpadłam, żeby przejrzeć rozkład rejsów. A może poczta już przyszła? – dodała.

– Przed chwilą, Lacey. – George posłał jej szeroki uśmiech, sięgnął po stos białych urzędowych kopert i wręczył jej. – Planujesz wycieczkę? – spytał, gdy zagłębiła się z rozkładzie.

– Tak, mam ochotę gdzieś się dziś wybrać – potwierdziła, zmuszając się do uśmiechu. Wzięła od George'a listy. – Widzę, że jest rejs za około pół godziny. Jeśli się pospieszę, zdążę.

– Miłego dnia! Dobrej zabawy! – Skinął głową George.

Lacey tylko skrzywiła się na te słowa i wybiegła z holu. Szybkimi krokami skierowała się do swego samochodu.

Przyjechała na przystań parę minut przed wypłynięciem promu. Samochody były już załadowane. Wjechała swoim fiatem na wyznaczone miejsce, po czym udała się do pomieszczenia dla pasażerów. Miała mnóstwo czasu na wypicie następnej kawy i zaplanowanie dalszego ciągu wyprawy, zanim prom dobije do stałego lądu. Przy odrobinie szczęścia uda jej się opłynąć cały archipelag San Juan.

Stanęła przy bufecie, zamówiła kawę, po czym skierowała się na pokład. Ranek był chłodny, morska bryza rozwiewała jej kasztanowe włosy. Gorąca kawa miała wyborny smak, a rześkie powietrze działało

orzeźwiająco. Podjęła właściwą decyzję, wybierając się na tę wycieczkę. Oparłszy się o reling, obserwowała zielone wyspy rozrzucone po zatoce.

Starła się opróżnić umysł tak, jak to zawsze czyniła w czasie porannej sesji medytacji. Musi logicznie i spokojnie zastanowić się nad sytuacją, w którą się wmanewrowała. Usiłowała znaleźć punkt wyjścia do tej dyskusji z samą sobą, gdy nagle cały jej misternie ułożony plan został zakłócony znajomym, chropawym głosem.

Holt!

– Uciekasz, Lacey? – Usłyszała niespodziewanie tuż obok siebie. – Zaskakujesz mnie. Myślałem, że mieszkańcy Środkowego Zachodu są słynni ze swego uporu i determinacji.

Lacey odwróciła się gwałtownie, ręka jej zadrżała, tak że kawa omal nie wylała się z kubka.

– Śledziłeś mnie?! – rzuciła oskarżycielskim tonem.

Holt wzruszył ramionami, nie kwapiąc się z odpowiedzią na tak oczywiste pytanie i stanął obok niej przy burcie. Też miał w ręku kubek z kawą, a jego ciemne włosy również zmierzwił wiatr. Miał na sobie dżinsy, koszulę z długimi rękawami i cienką marynarkę narzuconą na ramiona.

– Dlaczego? – spytała ostro, z niezadowoleniem odnotowując lekkie podniecenie, jakiego doznała na jego widok. Było tak, jakby sama jego obecność wystarczyła, żeby zacieśnić aksamitne więzy, które zdawały się ją kępować. Musi zwalczyć w sobie to uczucie!

– Żeby się przekonać, czy naprawdę uciekasz – odpowiedział na jej pytanie, patrząc jej prosto w twarz. – George powiedział mi, że pytałaś o rozkład rejsów, a kiedy zobaczyłem twój odjeżdżający samochód, postanowiłem pojechać za tobą i zwrócić ci uwagę na smutną rzeczywistość.

– Już to zrobiłeś. Zeszłej nocy. – Odwróciła głowę, chcąc uniknąć jego wzroku.

– A więc na tym polega twój plan, tak? Zamierzasz grać rolę osoby zranionej? – spytał kpiącym tonem.

– Nie mów, że ty chciałbyś ją grać!

– Ale już tak jest. Poczuję się wykorzystany, przecież wiesz.

– Jeśli tak, to możesz winić tylko siebie. – Rzuciła mu oskarżycielskie spojrzenie.

– Naprawdę masz czelność stać tutaj i mówić mi, że to, co się wydarzyło tej nocy, to była wyłącznie moja wina? – spytał, zbliżając usta do jej ucha.

Lacey przełknęła ślinę, zacisnęła ręce na relingu.

– To przecież ty wyciągnąłeś mnie z basenu i zmusiłeś, żebym wzięła prysznic... – broniła się.

– Ale nie wciągnąłem cię siłą do łóżka, prawda? Znalazłaś się tam z własnej woli. Czy nie stać cię na uczciwość przynajmniej w tej sprawie, Lacey? – Holt wciąż nie spuszczał z niej wzroku.

Odetchnęła głęboko i uniosła brodę.

– Tak – przyznała. – W tej sprawie mogę być uczciwa. Oboje ulegliśmy nastrojowi chwili, to wszystko. Co, mówiąc innymi słowami, znaczy, że oboje popełniliśmy błąd.

– A teraz ty uciekasz – podsumował beznamiętnie Holt.

– Nie. – Lacey potrząsnęła głową. – Chciałam tylko mieć czas na zastanowienie. Postanowiłam spędzić parę godzin na promie.

Holt nie odpowiadał przez chwilę.

– Analizując różne możliwości wyboru?

– Coś w tym rodzaju. – Skinęła głową.

– A ucieczka jest jedną z takich możliwości? – naciskał.

– Przystaniesz w końcu imputować mi, że jestem tchórzem? – wybuchła wreszcie. – Czy nie dociera do ciebie, że moja wycieczka promem może być najbardziej sensownym pociągnięciem w tych okolicznościach? Najłatwiejszą rzeczą dla nas obojga?

– Nie będzie. – Holt westchnął i upił łyk kawy.

– Dlaczego nie? – spytała prowokacyjnym tonem, czując się postawiona pod ścianą.

– Wyjazd niczego między nami nie zmieni – odrzekł Holt. – Nawet za pół roku wciąż będziesz myślała o tej nocy, podobnie zresztą jak ja.

Tym razem spojrzała mu prosto w oczy, przerażona.

– Ależ to szaleństwo! – wykrzyknęła.

– Chciałbym, żebyś miała rację. – Skrzywił się z powątpiewaniem. – Uwierz komuś, kto już przeszedł drogę, którą ty próbujesz znaleźć. Ta noc była szczególna. Bardzo szczególna. To dlatego dziś rano za tobą pojechałem. Chciałem się upewnić, że masz tego świadomość.

– Powiedziałaś, że się z tym uporasz – przypomniała mu niepewnie, nie chcąc przyznać mu racji.

– Owszem, jeśli będę musiał, ale na razie tak nie jest. Pragnę być z tobą, Lacey – wyznał.

– W zasadzie tej nocy mnie wyrzuciłeś. – Lacey skrywała urazę i ból za pozorami złości.

– Byłem wściekły jak diabli. Byłaś taka uparta! Masz obsesję na punkcie swoich marzeń o nowym życiu pełnym przygód. Nawet teraz, po tym, co między nami zaszło. Jak myślisz, jak się czułem, gdy dałaś mi jednoznacznie do zrozumienia, że uważasz mnie tylko za pierwsze ogniwo w łańcuchu twoich romansów?

Lacey wzdrygnęła się.

– A jak sądzisz, jak ja się czułam, kiedy ty, uwodząc mnie, zachowywałeś się tak, jakby wszystko było ułożone po twojej myśli? Jak sądzisz, jak się czułam, kiedy planowałeś moją przyszłość, tak jak zawsze w moim życiu wszyscy usiłowali to robić? Chcesz, żebym postępowała pod twoje dyktando, miała romans taki, jaki odpowiada tobie. To twoje ego i męska ambicja – ciągnęła – nie mogą znieść myśli, że ja wyznaczę kres naszej przygody na wrzesień, prawda? To ty chcesz być tym, który to robi. Dlatego domagasz się, żeby nasz związek trwał przez czas nieokreślony!

Holt wpatrywał się w nią zbity z tropu.

– Naprawdę w to wierzysz? – spytał wreszcie.

Lacey zamknęła oczy, by nie widzieć dumy i determinacji rysującej się na jego twarzy.

– Sama nie wiem – odpowiedziała po chwili żalnym tonem, który ją samą zaskoczył. – Naprawdę nie wiem.

Twarz Holta złagodniała. Przeciągnął dłonią po policzku Lacey.

– Biedna dziewczyna – mruknął, na poły rozbawiony, na poły sfrustrowany. – Sprawy nie potoczyły się dokładnie tak, jak to sobie zaplanowałaś, prawda? Zaledwie zdążyłaś zacząć nowe życie, a już wszystko się załamało.

Pochylił się i pocałował ją w usta, delikatnie i namiętnie zarazem. Nie próbowała unikać pieczyoty. Gdy podniósł głowę, zobaczyła, że uśmiecha się ze smutkiem.

– Czy nie jesteś w stanie mi uwierzyć, kiedy zapewniam cię, że w tym twoim życiu nie czeka cię nic, co dałoby się porównać z tym, co zaszło między nami?

– Ale nie będę tego wiedzieć na pewno, dopóki sama się nie przekonam, prawda? – Patrzyła na niego w napięciu.

– Myślisz, że mogę na ciebie czekać? To się nie uda, Lacey. Miałbym koszmary nocne, zastanawiając się, z kim jesteś, martwiąc się, na co się narażasz. Daj nam szansę, kochanie. Zaangażuj się w nasz związek, a jeśli nam się nie powiedzie, pójdziesz własną drogą... – zaproponował.

– Jesteś pewien, że chcesz romansu z prawdziwego zdarzenia? – spytała z wysiłkiem. – Ta wyspa jest dość mała. Nie obchodzi cię, co powiedzą twoi sąsiedzi i goście? To będzie niemal tak, jakbym miała romans w swoim rodzinnym mieście.

– Czy to znaczy, że chcesz wziąć ślub? – rzucił z pozorną beztroską. Lacey gwałtownie się cofnęła, zbulwersowana.

– Nie! Skądże! Małżeństwo jest ostatnią rzeczą, jakiej bym chciała!

– Dałaś to do zrozumienia niejeden raz – stwierdził Holt. – No dobrze, akceptuję to. Mogę wytrzymać plotki na wyspie, ale nie mogę zgodzić się na to, żeby być wykorzystywanym. Pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie, Lacey. Proszę tylko o kompromis, o nic więcej. Obiecuj mi, że dasz nam uczciwą szansę. Obiecuj, że nie będziesz spędzać każdej minuty na planowaniu przyszłości, w której nie ma dla mnie miejsca, a ja... – Urwał nagle.

– Co ty, Holt? Co masz mi do zaoferowania w zamian za odłożenie moich planów na bliżej nieokreśloną przyszłość?

– Teraźniejszość, która jest lepsza niż przyszłość będzie kiedykolwiek – odrzekł.

– Mam na to tylko twoje słowo – wzbraniała się Lacey.

Holt potrząsnął głową.

– Nie. Przyjdzie czas, kiedy nabierzesz całkowitej pewności, że to, co znalazłaś, jest tym, czego naprawdę szukałaś.

– Tak było w twoim przypadku? – spytała, tknięta intuicją.

– Chcesz, żebym ci o tym opowiedział? – Uśmiechnął się.

– Próbujesz mnie kusić. Wiesz, że chciałabym usłyszeć do końca twoją historię.

– Cóż, skoro jesteśmy zdani na wspólny rejs...

– Nie tylko jeden! – przerwała mu gwałtownie.

– Nie zamierzam wracać do zajazdu, zanim nie zastanowię się, co mam robić.

– A zatem skoro jesteśmy zdani na kilka wspólnych rejsów – poprawił się potulnie – dlaczego nie wejdiesz do środka, zamiast stać na tym wietrze, a ja opowiem ci drugą połowę mego życia.

Lacey przez dłuższą chwilę biła się z myślami. Powtarzała sobie, że musi podjąć samodzielną decyzję, a nie ulegać wpływowi Holta. Śmieszne byłoby jednak rozmyślnie unikanie go na niewielkim promie.

Poza tym miała ogromną ochotę wysłuchać do końca jego opowieści o tym, dlaczego postanowił prowadzić rodzinny zajazd na małej wyspie, choć życie oferowało mu znacznie więcej.

Usiedli naprzeciw siebie na wyściełanych siedzeniach przy dużym oknie i przez chwilę Lacey słuchała uprzejmie, jak podawał rozmaite fakty z przeszłości wyspy. Ale kiedy ta opowieść zaczęła przypominać monolog przewodnika biura turystycznego, zniecierpliwiona, przerwała mu.

– Obiecałeś, Holt – mruknęła.

– Wiem – przyznał niechętnie, opierając się o poduszki. – Na czym to ja skończyłem?

– Na tym, że prowadziłeś ekscytujące życie, podróżowałeś z miejsca na miejsce i nadzorowałeś otwarcie nowych hoteli. I że to cię bawiło – przypomniła mu.

– O tak, dobrze sobie żyłem... – skomentował kpiąco.

– A nie? – zdziwiła się. – A może zamierzasz siedzieć tu i wygłaszać wykład na temat wszelkiego zła, jakie niesie ze sobą życie na wysokich obrotach?

– Były i niezłe momenty – zauważył.

– Nie wątpię!

– Wolałbym, żebyś nie wykazywała aż tyle entuzjazmu – zwrócił jej uwagę. – Ludzie tacy jak my wybierają takie życie, bo czegoś szukają. Okazuje się jednak, że nie znajdują tam więcej odpowiedzi niż gdziekolwiek indziej. Sposób życia nie jest celem samym w sobie, Lacey, nie rozumiesz tego? Wybierasz się na polowanie, gdy wyczerpałaś już inne możliwości, ale gdy znajdziesz to, czego szukasz, w domu, to strata czasu...

– Ale w domu nie mam tego, czego bym chciała – przekonywała.

– Nie twierdzę, że masz. Całkowicie się zgadzam, że dałaś swemu miastu w Iowa szansę. – Zaśmiał się gorzko.

– Ale nie twojej wyspie? – Popatrzyła na niego butnie.

– Ani mnie – dodał.

– Dałam ci szansę zeszłej nocy – odparowała nonszalancko. – Ale mnie wyrzuciłeś, kiedy uznałeś, że nie spełniam twoich oczekiwań.

– Lacey! – Holt błyskawicznie pochylił się do przodu i, chwycił ją za przegub, mierząc jej twarz lodowatym spojrzeniem stalowych oczu. – Nie mów tak, do diabła! To ty mnie wykorzystałaś zeszłej nocy, użyłaś jak narzędzia, nie zapominaj o tym! Mój Boże! W pewnej chwili chciałaś

nawet, żebym wyznał, że cię kocham. Mogłabyś to sobie potem zaznaczyć na oparciu łóżka, prawda?

– Nigdy w ten sposób o tym nie myślałam! –

Lacey przeraziła się jego gwałtowną reakcją. – Nie mam pojęcia, dlaczego to powiedziałam. Dawne... dawne nawyki trudno wykorzenić, tak myślę...

– Dawne nawyki, które każą oczekiwać, że mężczyzna powie ci, że cię kocha, zanim cię weźmie do łóżka, czy tak? – zauważył z lekką ironią. – Nie martw się, szybko pozbędziesz się tego dziwactwa, gdy wejdiesz na ścieżkę, którą sobie wytyczyłaś i przy której tak się upierasz.

– Odbiegliśmy od tematu – przypomniała mu z irytacją.

– Owszem. – Holt wyprostował się, lodowate spojrzenie złagodniało nieco. – Chyba akurat byłem w Acapulco, kiedy zawiadomiono mnie, że mój dziadek jest umierający – powiedział lakonicznie. – Wróciłem, żeby się z nim pożegnać. Kochałem go, mimo że nie byliśmy zgodni co do wyboru mojej drogi życiowej.

Przerwał na chwilę. Złość Lacey ustąpiła miejsca współczuciu i sympatii. Poznała po oczach Holta, że wraca myślami do wspomnień z tamtego okresu.

– Wkrótce po moim przyjeździe do Seattle dziadek zmarł, a kiedy stałem na pogrzebie, czułem prawie namacalnie, że wszyscy moi krewni uważają, że teraz to już na pewno zostanę w rodzinnym mieście. – Potrząsnął głową. – Nikt nic nie powiedział, ale oczekiwali, że postąpię jak należy.

– To znaczy, że przejmiesz zajazd? – domyśliła się Lacey.

– Właśnie – przytaknął. – Dziadek bardzo precyzyjnie określił swoją wolę w stosunku do mnie.

Miałem albo prowadzić zajazd, albo go sprzedać. Pojechałem na wyspę, żeby rzucić okiem na to miejsce i zobaczyć, ile mniej więcej mógłbym za nie dostać.

– Chciałeś sprzedać zajazd?

Holt skinął głową.

– Tak, zamierzałem załatwić sprzedaż zajazdu i wrócić do Acapulco. Kiedy jednak przybyłem na miejsce, spotkała mnie przykra niespodzianka. Byłem zaszokowany stanem budynku i posesji. Nie widziałem go od kilkunastu lat i nie mogłem wprost uwierzyć własnym oczom. Dziadek doprowadził go niemal do ruiny – opowiadał. – Spacerowałem po ogrodzie, wchodziłem do pomieszczeń, przypominając sobie, jak to wszystko wyglądało kiedyś. A potem zacząłem się zastanawiać nad zmianami i ulepszeniami, jakie niegdyś sobie wyobrażałem.

– A zatem połknąłeś haczyk i postanowiłeś zostać? – spytała Lacey.

– Niezupełnie. Najpierw postanowiłem doprowadzić to miejsce do takiego stanu, żeby móc dostać za nie dobrą cenę – kontynuował Holt. – Pracując dla sieci hotelowej, wiele się nauczyłem o nowoczesnym zarządzaniu hotelami. Miałem też dużo własnych pomysłów. Uznałem, że jeśli trochę zmodernizuję zajazd, będę mógł wziąć za niego podwójną cenę. Hm, i tak po nitce do kłębka pewnego dnia stwierdziłem, że wcale nie chcę go sprzedać. Przyjrzałem się swemu dziełu i uświadomiłem sobie, że zrobiłem znacznie więcej, niż to było konieczne do sprzedaży. Doszedłem również do wniosku, że nie tęsknię za swoim dotychczasowym życiem.

– A więc zaakceptowałeś te więzy, jakie nałożyła ci rodzina – podsumowała Lacey.

– Nie było to aż tak dramatyczne — odrzekł. – Uświadomiłem sobie, że trafiło mi się to, co chciałem robić. Byłbym głupcem, gdybym wrócił do

swego dawnego życia, szukając tam spełnienia i satysfakcji, skoro znalazłem je w domu.

– A jaki jest morał z tej historii? – spytała Lacey, marszcząc czoło.

– Że szczęście jest czasem tam, gdzie go się wcale nie spodziewamy. Stałem się człowiekiem szczęśliwym. Okoliczności sprawiły, że inaczej spojrzałem na to, co przed laty odrzuciłem. I teraz po raz drugi mam odczucie, że znalazłem to, czego chciałem. Ale los nie zawsze daje nam drugą szansę. Jeśli odejdziesz, nie wykorzystując pierwszej szansy, następnej możesz nie dostać.

– Powiedziałeś mi już, że nie będziesz czekał, aż porzucę swoje szalone cele – przypomniała mu. – Czuję się należycie ostrzeżona.

Coraz trudniej jednak było jej bronić swego stanowiska i Holt musiał to zauważyć, bo uśmiechnął się tak, jakby czytał w jej myślach.

– Proponuję ci porzucenie ich, aby być ze mną. Nie chcę tylko, żebyś mnie zostawiła, gdy będziesz gotowa do nowej przygody.

Lacey poczuła wyrzuty sumienia. Opuściła ją wrogość i buta.

– Holt, nigdy nie miałam zamiaru cię zranić ani wprowadzać w błąd. Próbowałam od samego początku postępować uczciwie – tłumaczyła się w przyływie skruchy.

– Ostatniej nocy jednak nie byłaś ani uczciwa, ani szczerą, kochanie – przerwał jej znacząco. – Co innego mówiło twoje ciało, co innego słowa.

– Nieprawda! – obruszyła się Lacey.

– Prawda. Jak myślisz, dlaczego byłem taki wściekły, że popełniłem błąd, odsyłając cię do domu, zamiast zatrzymać w swoim łóżku? Oddałaś mi się, jakbym był jedynym mężczyzną na świecie, który się dla ciebie liczy. A potem, już po wszystkim, wciąż mówiłaś o wyjeździe pod koniec lata. Powiedziałem więc, że mam zamiar pozwolić ci przekonać się samej, jak to

jest przeżyć jednonocną przygodę, bo to jedyny sposób, żeby odegrać się za to, jak postąpiłaś wobec mnie...

– Byłeś bardzo okrutny! – uniosła się Lacey.

– Ty również. Ale ja jestem gotowy przyjąć odpowiedzialność za wszystko, co było złe tej nocy. Wiem, że to nastąpiło za wcześnie. Mam tylko jedno na swoje usprawiedliwienie. Kiedy cię zastałem na basenie z Jeremym, emocje wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem. – Westchnął ciężko. – A potem, kiedy uparłaś się, żeby się ze mną sprzeczać, zamiast ustąpić przed moim słusznym gniewem, straciłem głowę i postanowiłem ci pokazać, z czego rezygnujesz, spędzając czas z Toddem! – Skrzywił się, sam zde gustowany tym wątpliwym żartem.

– To przeprosiny? – Lacey usiłowała rozładować atmosferę.

– Chyba tak. – Skinął głową. – Wiem tylko, że nie powinienem był wmanewrować cię w taką sytuację zeszłej nocy. Jesteś inteligentną i zdecydowaną kobietą i powinnaś sama dojść do właściwych wniosków.

– Dziękuję! – parsknęła z lekkim rozdrażnieniem.

– Nie myśl, że traktuję cię protekcyjnie – zastrzegł szybko.

– Nie?

– Nie, cóż... może trochę. Ale tylko dlatego...

– Że wiesz, co jest dla mnie najlepsze? – dokończyła Lacey.

– Do diabła, tak! – odparł Holt bez namysłu. – I pewnego dnia przyznasz mi rację. A teraz powiedz, jaka będzie następna wyspa, którą odwiedzimy?

Lacey była zbита z tropu tą niespodziewaną zmianą tematu.

– Nie wiem. – Zawahała się. – Miałam spojrzeć na mapę... – Była wyraźnie skonsternowana. – Naprawdę chcesz mi towarzyszyć?

– Muszę znaleźć jakiś sposób, żeby ci wynagrodzić to, że wyrzuciłem cię z łóżka, prawda? – odrzekł bez namysłu.

Lacey poczuła, że się czerwieni.

– Wolałabym, żebyśmy już nie poruszali tego tematu.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. Chodź, wskażę ci najciekawsze wyspy. – Holt wstał i pociągnął ją do recepcji promu. – Zostawiłem swój samochód na przystani, więc pojedziemy twoim – oświadczył.

Holt jest zdecydowany przywrócić harmonię w naszych stosunkach, stwierdziła Lacey w miarę upływu dnia. Był miłym, uważnym towarzyszem, gdy wsiadali i zsiadali z kolejnych promów, aż do późnego popołudnia. Zabrał ją do małych sklepików z wyrobami rzemiosła artystycznego, jakich było bez liku w wioskach, które odwiedzali, zaprosił ją na lunch, racząc wspaniałymi owocami morza i opowiadał o historii Zatoki Pugeta.

Stopniowo jej nieufność i rezerwa w stosunku do niego ustępowały. Cieszyła się miłym dniem i żałowała, gdy dobiegał końca. Holt, który odruchowo usiadł za kierownicą jej fiata, zjechał z promu i w końcu zaparkował przed jej domkiem.

– No i co? – odezwał się z pozorną beztroską, ale oczy miał poważne.

– Otrzymałem wybaczenie? Czy możemy w końcu ogłosić rozejm?

– Chcesz, żeby nasze stosunki wróciły do stanu sprzed ostatniej nocy?

– spytała spokojnie Lacey, obserwując go z uwagą.

Holt zawahał się.

– Nie sędzę, żeby to było możliwe, a ty? Proszę o czasowy rozejm, żebyśmy mogli lepiej się poznać.

– A podczas tego rozejmu będziesz mnie przekonywał, że twoje wybory życiowe są słuszne, a moje nie?

– A widzisz? Mówiłem, że jesteś inteligentna! Lacey mimo woli się uśmiechnęła.

– Nie zamierzam uciekać, jeśli właśnie tego się obawiasz – rzekła. – Za dużo ważnej korespondencji przychodzi na ten adres.

– Dzięki – mruknął zde gustowany. – Chcesz powiedzieć, że zostaniesz tu dlatego, żeby twoi potencjalni pracodawcy nie stracili z tobą kontaktu, tak?

Twarz Lacey rozjaśnił szeroki uśmiech.

– To właśnie praktyczny zmysł mieszkańców Środkowego Zachodu – zauważyła.

Wiedziała jednak, że to nieprawda. Zostaje na wyspie, bo nie mogłaby się zmusić do opuszczenia Holta Randolpha. Dzień, który spędzili razem, tylko zacieśnił aksamitne więzy, które kępowały ją ostatniej nocy.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, gdy stroiła się na kolejny wieczór w głównym budynku. Wiedziała tylko, że nie może tam nie pójść. Holt uznałby ją za tchórze. Ona sama nazwałaby siebie tchórzem!

Ale choć nie wiedziała, czego oczekiwać, na szokującą niespodziankę, jaka ją spotkała, gdy weszła między znajomy tłum popijający brandy i plotkujący, nie była absolutnie przygotowana.

Kruczowłosa piękność wsparta z wdziękiem na ramieniu Holta nie mogła być nikim innym jak jego byłą narzeczoną.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Fantastyczna babka, prawda? – zauważył Jeremy Todd z uśmiechem, podchodząc do Lacey, która trzymała się trochę na uboczu.

Rzucił taksujące, pełne aprobaty spojrzenie na wysoką, elegancką kobietę, stojącą na środku sali.

– Edith i Sam powiedzieli mi, że nazywa się Joanna Davis. To owa słynna narzeczona – dodał.

– Mówiłeś chyba, że była narzeczona – mruknęła Lacey, upijając łyk whisky, którą jej podał. Uważnie obserwowała kobietę.

Joanna Davis rzeczywiście była pod każdym względem atrakcyjna. Lśniące czarne włosy miała upięte w elegancki kok, a pełne życia niebieskie oczy ocieniały długie rzęsy. Miała delikatne rysy, nadające jej wyrafinowany wygląd.

Joanna najwyraźniej umiała zdyskontować ten dar natury. Miała na sobie cienką czarną suknię, która podkreślała smukłe kształty i jej nieco egzotyczną urodę. Szyję i nadgarstek zdobiła srebrna biżuteria. Lacey oceniła ją na jakieś trzydzieści dwa lata.

– Nie uważasz, że za bardzo się wystroiła jak na tę okazję? – zwróciła się do Jeremy'ego, nie mogąc darować sobie tej uszczypliwej uwagi.

Jeremy uniósł jedną brew i skinął kpiąco głową.

– Specjalnie, nie sądzisz? Nie dziwi mnie to – powiedział.

– O czym ty mówisz? – Lacey nie rozumiała.

– Spokojnie. Nie jest tajemnicą, że zniknął z Randolphem prawie na cały dzień – rzekł. – A ja wiem, że ostatniej nocy nie pobiegliście prosto z

basenu do twego domku. Patrzyłem, czy zapalą się u ciebie światła zaraz po moich, i nie zapaliły się.

– Czy wszyscy pisarze są tacy wścibscy? – spytała Lacey lekko poirytowana.

Jeremy skrzywił się.

– Już dobrze, dobrze, nie złość się. Nie powiesz mi, że nie byliśmy o krok od namiętnej przygody!

Lacey patrzyła na jego beztroski wyraz twarzy i wybuchła śmiechem.

– Dzięki! Nie musisz zachowywać się tak nonszalancko. Czyżbyś nie miał za grosz szacunku dla mego kobiecego ego? Mógłbyś przynajmniej udawać, że masz trochę złamane serce.

Jeremy zachichotał.

– Wybacz, ale już dawno nauczyłem się rozpoznawać sytuację „dobrych przyjaciół”. Dziwi mnie tylko jedno... Wiesz... niezupełnie widzę ciebie i Holta jako parę. Co zrobisz, gdy przyjdzie oferta pracy z Hawajów?

– Holt i ja mieliśmy tylko dwie randki i na tym koniec – rzekła spokojnie Lacey, mając pełną świadomość, że kłamie.

– Może masz rację, skoro Joanna wróciła... – zauważył w zamyśleniu Jeremy.

Choć postanowiła, że tego nie zrobi, nie mogła się oprzeć, by drugi raz nie spojrzeć w stronę wytwornej kobiety u boku Holta, na której twarzy gościł powściągliwy uśmiech. W tej samej chwili Holt podniósł wzrok i ją zauważył.

Przez moment miała wrażenie, że jego orzechowe oczy przybrały lodowaty wyraz, który jednak szybko zniknął. Ich spojrzenia się spotkały. Przez pełną napięcia sekundę trwali tak w bezruchu, wreszcie Holt zwrócił się z powrotem ku swej towarzyszce.

Lacey zorientowała się, że uwolnił się od ramienia Joanny Davis, i wpadła w lekką panikę. Najwyraźniej zamierza do niej podejść, a ona nie ma pojęcia, jak się w tej sytuacji zachować.

Uratował ją z opresji jeden z pracowników hotelu, który pojawił się na sali i zmierzał w jej kierunku, najwyraźniej mając jej coś ważnego do oznajmienia.

– O, jest pani, panno Seldon – ucieszył się. – Właśnie odebrałem telefon do pani. Nie przełączyłem do domku, bo domyśliłem się, że tu panią znajdę. Przejdzie pani w recepcji? – spytał.

– Tak, dziękuję. – Lacey pospieszyła do recepcji z uczuciem ulgi, choć jedynym miejscem, z którego mógł ktoś dzwonić o tak późnej porze, była Iowa.

– Słucham? – Zawiesiła głos, spodziewając się usłyszeć matkę.

Tymczasem ze zdziwieniem stwierdziła, że po drugiej stronie linii jest Roger Wesley.

– Witaj, Lacey – wymamrotał w sposób, w jaki zwykł odzywać się do pacjentów. – Jak miło znów słyszeć twój głos...

– Och, to ty, Roger – westchnęła. – Czegóż ode mnie chcesz? – Była daleka od entuzjazmu.

Przez chwilę w słuchawce panowała cisza, najwyraźniej spowodowana jej zniechęcającą reakcją. Lacey domyśliła się, że Roger starannie dobiera słowa.

– Twoi rodzice dali mi ten numer... – zaczął.

– Domyślam się dlaczego.

– Posłuchaj, kochanie. Wiem, że dwa lata temu zraniłem cię, ale byliśmy młodzi...

– Proszę, nie roztkliwiaj się. Mów, co masz do powiedzenia, bo jestem zajęta.

– Kochanie, rozumiem, że starasz się tylko chronić swoje emocje...

– Roger, nie zaprzyjaźniłeś się przypadkiem z profesorem z wydziału psychologii na uniwersytecie? Nazywa się Harold. Ma dwoje dzieci.

– O czym ty, u licha, mówisz? – spytał Roger, z trudem kryjąc irytację.

– Nieważne. Czego chcesz? – powtórzyła.

– Kochanie, wiesz, że twoja rodzina martwi się o ciebie – zaczął znowu, przybierając ton dobrego doktora.

Jak wszyscy w jej rodzinnym mieście, Wesley zawsze uważał, że wie, co jest dla niej najlepsze.

– I to oni prosili cię, żebyś mnie namówił do powrotu? – przerwała mu.

– Tak. Uważają, że mógłbym ci przemówić do rozumu – potwierdził. – A teraz uspokój się i posłuchaj...

– Zapewniam cię, że nie jestem przesadnie zainteresowana tym, co masz mi do powiedzenia – wpadła mu w słowo.

– Matka mówiła ci, że się rozwodzę? – kontynuował Roger, niezrażony jej reakcją, najwyraźniej pragnąc czysto ludzkiego zrozumienia, jakiego mógł zawsze oczekiwać od Lacey.

– Tak – przyznała, zerkając przez ramię, gdyż usłyszała dźwięk otwieranych drzwi. Stał w nich Holt.

– Chcę porozmawiać z tobą o tej decyzji – mówił Roger. – Ma ona związek z tobą. Ostatnio dużo o tobie myślałem i...

– Roger, mam teraz ciekawsze zajęcia niż rozmowa z tobą. Dobranoc...

– Lacey! – zawołał.

– Jeśli nie chcesz, żebym ci przysłała szczegółowe wyliczenie moich wydatków na twoje studia, to lepiej przestań mnie dręczyć! – Nie czekając na odpowiedź, rzuciła słuchawkę na widełki.

– Coś mi się wydaje, że będzie to nasza noc głosów z przeszłości – usłyszała za sobą komentarz Holta.

– W twoim wypadku to coś trochę więcej niż bezcielesny głos z przeszłości – odrzekła słodko.

– O tak, ciało to ona ma – przyznał Holt z niezmaçonym spokojem. – Niemal zapomniałem, jak imponujące.

Lacey zacisnęła zęby, przerażona nieoczekiwaną złością, jaka nagle ją ogarnęła.

– Widać, że specjalnie się tak ubrała, żeby wróciła ci pamięć – skwitowała kpiąco.

Holt obrzucił Lacey enigmatycznym spojrzeniem, przesuając wzrok wzdłuż białej bluzki wyciętej pod szyją, ukazującej linię szyi, ramion i zarys piersi. Nosiła do niej szeroką zwiewną spódnicę i w zestawieniu z wytworną czernią Joanny Davis czuła się jakby właśnie wysiadła z samolotu z Iowa.

– Czyżbyś przypadkiem była zazdrosna? – spytał Holt z widocznym zainteresowaniem.

– Nie – odparła lodowato. – To ten telefon wprowadził mnie w zły nastrój. Jestem...

Nie zdążyła wygłosić jakiejś niedorzecznej uwagi, bo drzwi za Holtem otworzyły się i stanęła w nich Joanna Davis.

– A, tu jesteś, kochanie – zwróciła się do byłego narzeczonego. – Zastanawiałam się, gdzie zniknąłeś. Zaczął się już dancing, a tak dawno nie tańczyliśmy ze sobą. – Pięknie umalowane niebieskie oczy promieniały zmysłowymi wspomnieniami.

Lacey zacisnęła pięści tak mocno, że paznokcie wpiły się jej w dłonie. Co się z nią dzieje? Dlaczego ta istota z przeszłości Holta tak ją obchodzi i niepokoi?

– Oczywiście, Joanno – mruknął Holt. – Zaraz przyjdę.

Odwrócił się, jakby chciał powiedzieć do Lacey coś jeszcze, ale w tej samej chwili pojawił się Jeremy.

– Chodź, Lacey. Zatańczymy. – Podszedł do niej, ignorując Holta i Joannę, i chwycił ją za rękę. – Randolph wynajął na dziś nowy zespół.

Lacey uśmiechnęła się pogodnie do czarnowłosej kobiety, kiedy przechodziła obok niej, ale ostatnie słowo należało do Joanny.

– Widzisz, Holt – odezwała się. – Nie będziesz musiał się martwić, czy twoja klienteczka będzie się dziś dobrze bawić. On wydaje się w jej typie – dodała, rzucając okiem na Jeremy'ego.

Jeremy zatrzasnął za nimi drzwi i uniósł brew teatralnym gestem.

– Ona jest fantastyczna pod każdym względem! Czysta trucizna, cokolwiek by powiedzieć. Widziałem, jak poszła za Randolphem, kiedy udał się za tobą, i postanowiłem się przyłączyć. To chwalebne, prawda?

– Bardzo chwalebne – stwierdziła Lacey ze smutnym uśmiechem.

– Ona z pewnością wróciła tu w jednym i tylko jednym celu – kontynuował Jeremy, prowadząc Lacey do przyciemnionego holu.

– Znowu chce złowić Holta? – Lacey westchnęła.

– Edith i Sam nie mają co do tego żadnych wątpliwości – stwierdził. – I szczerze mówiąc, nie wydaje się, żeby on chciał zbyt szybko uciekać w przeciwnym kierunku.

Lacey kilka razy w ciągu wieczoru myślała o tych słowach Jeremy'ego. Tańczyła z nim i z innymi gośćmi, i za każdym razem, gdy znalazła się na parkiecie, Holt też tam był ze swoją eksnarzeczoną. Tworzą

piękną parę, pomyślała ze smutkiem. Czy on nie widzi, że ta kobieta jest urodzoną uwodzicielką, która potrafi zręcznie wykorzystywać mężczyzn?

Dochodziła jedenasta wieczór, gdy Lacey zaważyła, że Holt i Joanna zbliżają się do stolika, przy którym siedziała z Jeremym.

– Przewiduję kłopoty – zwrócił się do niej Todd zrezygnowany. – O co się założysz, że będę miał przywilej zatańczenia z boską Joanną? Nie wydaje się zachwycona tą perspektywą, nieprawdaż?

Jak się okazało, Jeremy miał rację. Holt wymamrotał coś, że na chwilę uwolni Joannę od siebie i pozwoli jej zatańczyć z Jeremym, po czym porwał Lacey w ramiona i poprowadził na parkiet.

– Co Roger miał ci do powiedzenia? – zaczął bez żadnych wstępów.

Trzymał ją mocno przy sobie, ale ten uścisk nie wyrażał pożądania, jedynie hamowaną dezaprobatę.

– Wytypowano go, żeby spróbował przemówić mi do rozumu – odrzekła beztrosko Lacey, zastanawiając się nad nastrojem Holta. Co się z nim dzieje? Czyżby był zazdrosny? Przecież to on przez cały wieczór zabawiał swoją byłą narzeczoną.

– Udało mu się? – spytał rzeczowo.

– Nie wiem. A pannie Davis udało się przemówić ci do rozumu?

Holt zeszywniał.

– Co właściwie o niej wiesz?

– W małej społeczności plotka szybko się rozchodzi – Lacey posłała mu czarujący uśmiech. – Wiem, że byliście kiedyś zaręczeni, że Joanna wyszła potem za mąż i się rozwiodła, i że w ośrodku snuje się domysły na temat przyczyny jej przyjazdu tutaj.

– Tak to właśnie wygląda – przyznał sucho Holt.

– Nie do końca – zaproponowała Lacey. – Cieszysz się z tego spotkania? A ona... czy uzmysłowiła sobie, że zrywając wasze zaręczyny, popełniła błąd?

– Dość podchwytliwe pytanie jak na kogoś, kogo nie obchodzi, co będzie ze mną od września – zauważył Holt z sarkazmem.

– Wiesz, że to nieprawda! – obruszyła się. – To ty narzekasz, że kobiety cię ranią. Ja tylko zastanawiałam się, czy nie grozi wam następne dramatyczne rozstanie.

– Miło, że się o to troszczysz – warknął, ściskając ją mocniej. – Ale nie martw się o Joannę. Ona i ja rozumiemy się. A w każdym razie ja rozumiem ją – poprawił się. – Ty i Jeremy dobrze się dziś bawiliście, jak zauważyłem. Nie przeszkadza mu, że spędziłaś cały dzień ze mną? Zdaje sobie sprawę, że zeszłej nocy nie wróciłaś od razu do swego domku?

Lacey zaczerwieniła się.

– My z Jeremym też się rozumiemy – odparowała z kąśliwą słodyczą.

– To znaczy, że nie ma ci za złe ostatniej nocy?

– Nic nie wie o ostatniej nocy! Z wyjątkiem tego, że nie od razu wróciłam do siebie – oświadczyła.

– Kochanie, teraz już większość ludzi w tej sali wie o ostatniej nocy – poinformował ją Holt z niejaką satysfakcją.

– Co? – Lacey nie na żarty się przeraziła. Otworzyła szeroko oczy i rozchyliła wargi. – Skąd się dowiedzieli? To znaczy, ja na pewno nic nie powiedziałam...

– Widziano mnie, jak wracałem od ciebie – wyjaśnił Holt uprzejmym tonem. Złagodniał, widząc jej zrozpaczoną minę. – Nie przejmuj się, kochanie – uspokoił ją. – Nikogo to nie obchodzi. A jeśli, to tylko się cieszą. Każdy lubi romanse. Ale teraz, gdy Joanna pojawiła się na scenie, nasila się

spekulacje. Niedużo czasu upłynie, a ona też się o nas dowie, o ile już nie wie.

– Boże! Zupełnie jak w Iowa! – przeraziła się Lacey.

– Przeszkadza ci to?

– Nie tęsknię za tym, by być w kłopotliwej sytuacji – odparła ze złością.

– Musisz nauczyć się opanowania w tego rodzaju okolicznościach – pouczył ją Holt.

– Tak jak powinnam nauczyć się radzenia sobie z przygodą na jedną noc? Jak śmiesz, Holcie Randolphie! Wracaj do swojej eks! Założę się, że ona jest mistrzynią w radzeniu sobie w podobnych sytuacjach. Tylko nie przychodź do mnie lamentować, kiedy uzna, że zabawa się skończyła – ostrzegła.

Nie czekając na odpowiedź, Lacey wyswobodziła się z jego ramion i podażyła z powrotem do swego stolika.

Jeremy jeszcze nie wrócił po tańcu z narzuconą sobie partnerką. Lacey wzięła torebkę i skierowała się do drzwi, nie zwracając uwagi na odprowadzające ją zaciekawione spojrzenia.

Była już przy drzwiach, gdy jak spod ziemi wyrósł przy niej Jeremy.

– Widzę, że wracasz do siebie – powiedział po prostu, biorąc ją pod ramię z siłą, której się nie spodziewała. – Tego typu ucieczka zawsze robi lepsze wrażenie, jeśli podejmuje się ją w towarzystwie partnera.

– Dziękuję, ale to nie jest konieczne – zaczęła Lacey z oburzeniem, sama nie rozumiejąc własnego wybuchu złości.

Dlaczego dopuszczam do tego, żeby ta kobieta tak mnie denerwowała? Czy naprawdę tak się obawiam, że Holt może zostać zraniony przez swą byłą narzeczoną?

- Nalegam! – Jeremy zaśmiał się. – A zresztą nie tylko ty uciekasz.
- Dała ci się we znaki, co? – Lacey mimo woli się uśmiechnęła.
- Była wściekła, że wciśnięto ją w moje ramiona i nie wahała się tego okazać – powiedział szczerze Jeremy. – Z tą damą lepiej nie zadzierać – burczał pod nosem, wyprowadzając Lacey w nocny chłód.
- Dziwne, a wyglądała na uosobienie słodyczy, gdy tańczyła z Holtem
- zauważyła Lacey.
- Ostrzegam cię, koleżanko, wie o tobie...
- Wiem. – Lacey obojętnie wzruszyła ramionami.
- Nie, chodzi mi o to, że jest świadoma twojej roli w życiu Holta właśnie teraz.
- Nie mam żadnej szczególnej roli! – zachnęła się Lacey.
- Skoro tak mówisz... – Jeremy wzruszył ramionami. – Ja tylko próbuję cię ostrzec. Myślę, że wróciła na wyspę ze względu na Holta i nie pozwoli, żeby ktokolwiek stanął jej na drodze.
- Nawet nie zamierzam próbować! – prychnęła Lacey. – Jeśli Holt zechce ponowić zaręczyny, jego sprawa. – Uniosła dumnie brodę. – Ja mam własne plany na przyszłość.
- Wierzę ci – zapewnił szybko Jeremy, gdy znaleźli się przy jej domku.
- Lacey zrobiło się przykro.
- Przepraszam, Jeremy, nie wiem, dlaczego tak się zachowuję – usiłowała się wytłumaczyć. – Wejdz, wypijemy kieliszek przed snem. Przynajmniej tak mogę się odwdzięczyć, że starałeś się przyjść mi z pomocą tego wieczoru.
- Dziękuję, przyjmuję zaproszenie. – Ciemne oczy Jeremy'ego rozbłysły z radości.

Po pół godzinie wyszedł, wymieniwszy z Lacey na pożegnanie serdeczny przyjacielski pocałunek. Stała w progu, odprowadzając go wzrokiem, aż doszedł do swego domku. Jest naprawdę miły, stwierdziła w duchu i weszła do środka, zamykając za sobą drzwi.

Stała przez chwilę nieporuszona, zastanawiając się, co Holt może robić ze swoją byłą narzeczoną, po czym zdegustowana postanowiła już dłużej nie zawracać sobie tym głowy. Zebrała kieliszki i przeszła do kuchni.

Właśnie zdążyła je opłukać, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Podchodziła do nich na palcach, gdyż intuicja podpowiedziała jej, kto może stać po drugiej stronie, i rozważała, jak postąpić.

Po czym, jakby zahipnotyzowana przez nieuchronny los, szybko przeszła przez duży pokój i otworzyła drzwi.

– Nie mów, że się mnie nie spodziewałaś – zaczął Holt bez zbędnych wstępów.

Wszedł do środka, trzymał w ręku butelkę koniaku.

– Nie spodziewałam się – skłamała Lacey. – Po co przyszedłeś?

Holt postąpił parę kroków dalej.

– To proste, przyszedłem zastąpić Todda. – Rzucił się na sofę i posłał jej znaczące spojrzenie. – Dość długo trwało, zanim się go pozbyłaś – zauważył kąśliwie. – Jeszcze pięć minut, a mógłbym stracić cierpliwość i zrobić coś nierozważnego.

– Bzdura – prychnęła Lacey, zatraskując drzwi. Usiadła naprzeciw niego w fotelu nieopodal kominka. – Zapomniałeś, że nigdy nie działasz pochopnie? Jesteś zbyt zajęty swoją przyszłością.

– Naszą przyszłością – skorygował. – Podasz dwa kieliszki?

– Już wypięłam drinka przed snem, dziękuję – odmówiła.

– To wypijesz jeszcze jednego. Chcę z tobą porozmawiać.

Wpatrywała się w niego, usiłując odgadnąć, w jakim jest nastroju, po czym wstała bez słowa i przyniosła z kuchni dwa kieliszki.

Przez chwilę popijali w milczeniu koniak, każde z nich pochłonięte własnymi myślami.

– Jak blisko byliście od małżeństwa? – odezwała się pierwsza Lacey.

– Zbyt blisko. Na szczęście ona w ostatniej chwili uświadomiła sobie, że ja nie ruszę się z tej wyspy. Wyobrażała sobie, że wciągnie mnie z powrotem w biznes hotelowy, tak przynajmniej mi się wydaje. I że będzie prowadziła tryb życia właściwy sławnym i bogatym.

– Jak ja? – spytała bezwiednie Lacey.

– Nie, niezupełnie. – Holt uśmiechnął się. – Chciała, żeby to mężczyzna za to płacił.

– Ty.

– Tak.

– Kochałeś ją? – spytała obojętnie Lacey.

Holt wzruszył ramionami.

– Pociągała mnie, podobała mi się – przyznał szczerze. – Zjawiała się tu wkrótce potem, gdy postanowiłem zostać na wyspie i doprowadzić zajazd do pierwotnego stanu. Zaręczyny nie trwały długo. Ona szybko zorientowała się, że serio myślę o prowadzeniu zajazdu, i zajęła się poważnie kim innym.

– Bardzo cię... zraniła?

– Czyżbym słyszał w twoim głosie współczucie?

– Tylko pytam – mruknęła.

– Nie, nie bardzo – odpowiedział Holt. – Przede wszystkim odczułem ulgę.

Lacey skinęła głową ze zrozumieniem.

– Też tak się czułam, kiedy Roger w końcu mi oznajmił, że chce się rozwieść.

– A skoro mowa o nim... – zaczął Holt.

Nie dokończył zdania, gdyż rozległ się dzwonek telefonu. Lacey nie ukrywała niezadowolenia.

– Tak, skoro mowa o Rogerze... – mruknęła, nie podnosząc słuchawki.

– To on? – domyślił się Holt.

– Prawdopodobnie.

Telefon nadal dzwonił, ale Lacey się nie ruszyła.

– Chcesz, żebym ja odebrał? – zaproponował Holt, patrząc jej w oczy.

Lekki uśmiezek pojawił się na jej ustach.

– Nie prowokuj mnie w ten sposób.

Myśl o tym, jaką minę zrobi Roger, usłyszawszy męski głos w jej telefonie o nocnej porze, była jednak zbyt kusząca.

Nie czekając na ostateczne przyzwolenie, Holt sięgnął po słuchawkę.

– Słucham – odezwał się uprzejmie, nie spuszczając wzroku z twarzy Lacey. – Nie, nie pomylił pan numeru. To telefon w pokoju Lacey.

Nastąpiła chwila przerwy, a w oczach Holta pojawiły się szelmowskie błyski.

– Obawiam się, że to niemożliwe – rzekł. – Lacey jest teraz zajęta. Może mi pan wierzyć. Kim jestem? Kimś, kto sprawia, że jest zajęta, to oczywiste.

Odpowiedź usłyszała nawet Lacey. Roger omal nie eksplodował.

– Nie, nie zamierzam poprosić jej do telefonu – powiedział spokojnie Holt. – Nie pozwalam, żeby obcy mężczyźni rozmawiali z moją narzeczoną. Zwłaszcza o tej porze. – Odłożył delikatnie słuchawkę i popatrzył wyzywająco na Lacey.

Odpowiedziała mu spojrzeniem, nie bardzo wiedząc, czy ma być zaszokowana, czy rozbawiona. Przez chwilę wahała się, po czym jednak roześmiała się głośno.

– Trochę drastycznie, ale skutecznie to załatwiłeś – stwierdziła. – Oddałabym fortunę, żeby móc zobaczyć jego minę.

– Nie jesteś zła? – spytał Holt, unosząc kieliszek.

– Sądzę, że jutro rano będę musiała się wytłumaczyć – rzekła. – Roger zadzwoni do moich rodziców o świcie. Na pewno odezwą się do mnie jeszcze przed śniadaniem.

– Co im powiesz?

– Podam im fakty. – Machnęła ręką. – Mogą je interpretować, jak zechcą. Zresztą oświadczyłam już mamie, że Roger mnie nie interesuje. Nie powinna była dawać mu mego numeru telefonu.

– Wydajesz się bardzo spokojna, choć będziesz musiała wyjaśnić sprawę swego rzekomego narzeczonego – zauważył Holt, wpatrując się w bursztynowy płyn w kieliszku.

– Nie ma dużo do wyjaśnienia – Lacey uśmiechnęła się, obserwując grę światła w jego jasnych włosach.

Jego widok, siedzącego na sofie w jej pokoju, z niezrozumiałych powodów bardzo ją cieszył. Zastanawiała się, gdzie jest teraz Joanna Davis.

– A zatem jeśli mój pomysł o twoim rzekomym narzeczonym nie stanowi dla ciebie problemu – zaczął z wahaniem Holt – to może zechcesz odwzajemnić mi się przysługą...

– Wybacz, ale chyba straciłam wątek naszej rozmowy... – zauważyła ostrożnie Lacey.

Holt podniósł wzrok, spoważniał nagle.

– Nie rozumiesz, o co chodzi? Proszę cię, żebyś mi pomogła pozbyć się Joanny.

Lacey znieruchomiała, w głowie zakotłowały się jej dziesiątki myśli.

– O czym ty mówisz? – wyszeptała z lękiem.

– Chcę powiedzieć Joannie, że ty i ja jesteśmy zaręczeni – wyjaśnił Holt. – Chcę, żeby miała jasność, że nie jestem nią zainteresowany.

– Nie potrzebujesz do tego mojej pomocy – powiedziała Lacey oszołomiona tą propozycją.

– Nie – zgodził się. – Ale to znacznie ułatwiłoby sprawę.

Do Lacey dotarło, że Holt nie był do końca uczciwy w swojej opowieści o Joannie Davis.

– Boisz się, żeby cię znowu nie zraniła, tak? Jej pojawienie się tutaj nie jest ci zupełnie obojętne. Tylko udajesz przed sobą i innymi – zauważyła.

Holt umknął wzrokiem w bok.

– Joanna jest bardzo upartą kobietą...

– Chcesz powiedzieć, że możesz znowu ulec jej urokowi, zanim zorientujesz się, co się dzieje? – domyśliła się Lacey.

– Nie jestem w niej zakochany! – Holt zirytowany wstał i przeszedł przez pokój do kominka.

– Ale ona wciąż cię pociąga. Obawiasz się, że może chcieć to wykorzystać, prawda? – Przyjrzała mu się bacznie.

– Jesteś jedyną kobietą, której pragnę, Lacey – wyznał spokojnie Holt, nie odwracając oczu od dopalającego się ognia na kominku.

Lacey wstrzymała oddech, nie mogła ukryć lekkiego drżenia, które wywołały jego słowa. Powoli wstała i podeszła do niego.

– Uważasz, Holt, że mogę pomóc ci o niej zapomnieć? – spytała.

– Tak – odrzekł, unosząc głowę, by ich oczy się spotkały.

Serce Lacey wypełniły uczucia, których nawet nie mogła nazwać. Wiedziała tylko, że nie chce, aby Holt został znowu upokorzony przez kobietę, która kiedyś odeszła od niego do innego mężczyzny.

Sama była zdziwiona tym nagłym instynktem opiekuńczym, który się w niej odezwał w stosunku do Holta. Nie mogła też zaprzeczyć, że perspektywa pomieszczenia szyków innej kobiecie sprawia jej zwykłą babską satysfakcję.

Holt wyświadczył jej przysługę, odprawiając tego naprzykrzającego się Rogera. Dlaczego nie miałyby mu się zrewanżować tym samym? Holt nie zasługuje na to, żeby ponownie zostać zraniony przez Joannę Davis.

– Jeśli uważasz, że to ułatwi ci życie, idź do niej i powiedz, że zamierzamy się pobrać – zachęciła go.

Holt zacisnął dłonie na obramowaniu kominka, aż pobielwały mu kłykcie, po czym rozluźnił je.

– Naprawdę? – spytał z niedowierzaniem połączonym z rozbawieniem.

– Jeśli ktoś jeszcze o tym się dowie, powiemy, że nastąpiło nieporozumienie – zaproponowała Lacey z pozorną obojętnością.

Holt odstąpił od kominka i objął ją za ramiona.

– Chodź, narzeczono, pójdziemy na spacer. Potrzebuję trochę ruchu.

– O północy! – wykrzyknęła, broniąc się przed tym nagłym wybuchem serdeczności.

– Albo pójdziemy, albo będę usiłował kochać się z tobą, a naprawdę nie przyszedłem tu dziś w tym celu, możesz mi wierzyć – zapewnił.

Wziął szal, który Lacey rzuciła na oparcie sofy, i otulił nim jej ramiona.

– Co za powściągliwość – zauważyła kpiąco, maskując nagłe pożądanie.

Co się ze mną dzisiaj dzieje, pomyślała.

– Owszem – mruknął, prowadząc ją w dół ścieżki w stronę małej zatoczki przed zajazdem. – Ale spójrz na to z jasnej strony. Wcześniej moja powściągliwość nie wytrzymała próby czasu.

– To groźba... czy obietnica? – spytała prowokacyjnie Lacey, śmiejąc się.

W świetle księżyca jej oczy błyszczały kusząco, czujnie i wyzywająco zarazem.

Zatrzymali się na trawniku. Dochodziły tu dźwięki muzyki z zajazdu. Lacey jednak widziała i czuła tylko jedno: oczy Holta i dotyk jego ramion, gdy przyciągnął ją bliżej siebie.

– Kochanie, nie kuś mnie, dopóki nie. będziesz gotowa ponieść wszelkich konsekwencji swego zachowania – ostrzegł. – Cały dzień cię pragnąłem. A potem, wieczorem, musiałem słuchać, jak rozmawiasz ze swoim byłym mężem, patrzeć, jak tańczysz z Toddem. To był ciężki dzień.

Lacey podniosła ku niemu wzrok, szmaragdowe oczy zasnuła mgłą, gdy uświadomiła sobie głębię własnej tęsknoty. Myślała o czarnowłosej kobiecie, która kiedyś zraniła Holta, przypominała sobie namiętne chwile z zeszłego wieczoru i przywołała w pamięci uroki dnia, który spędziła z Holtem na wyspach.

Pragnęła tego mężczyzny i on jej pragnął.

Po raz kolejny nie chciała zastanawiać się nad swoją przyszłością. Przyszłość była jeszcze daleko, czekała na nią. Wyjdzie jej na spotkanie, gdy skończy się lato. A zresztą, może uczucia, jakie ją teraz ogarnęły, były właśnie tym, czego szukała?

Nagle przypomniała sobie gniew Holta poprzedniej nocy i blask zniknął z jej oczu. Spróbowała delikatnie uwolnić się z uścisku.

– Co się stało, kochanie? – zaniepokoił się.

– Pragnę być z tobą, Holt, ale minionej nocy wyraźnie powiedziałeś, że to się nie uda. Nie mogę obiecać ci tego, czego chcesz... – szepnęła i zawiesiła głos.

– Jesteś tego pewna, moja mała Lacey? – spytał zniewalającym szeptem.

Pochylił się, odsunął jej włosy i pocałował płatek ucha.

– Jesteś pewna, że nie możesz tego obiecać?

– Holt, już o tym mówiliśmy – zaprotestowała, drżąc, gdy przesunął rękę wzdłuż jej kręgosłupa, sięgając bioder. Stała nieruchomo w jego objęciach, starając się opanować narastające podniecenie.

– A skoro nie możesz mi obiecać, to może mogłabyś udawać? – spytał schrypniętym głosem, przyciskając jej ciało do swoich bioder i nie pozostawiając jej wątpliwości co do swego pożądania.

– Udawać? – zdziwiła się.

– Tak bardzo cię pragnę i powiedziałaś, że ty również. Dlaczego nie mielibyśmy tej nocy zapomnieć o przyszłości i udawać, że jesteśmy naprawdę zaręczeni? – zaproponował.

– Kolejna jednonocna przygoda? – spytała ze smutkiem Lacey.

– Nie, po drugiej nocy uznamy to już za romans – rzekł, przesuując wargi wzdłuż jej szyi.

– A będzie trzecia noc?

– Tak.

– Holt, czy ty wiesz, co mówisz? – Usiłowała przywołać na pomoc zdrowy rozsądek, który opuścił ją pod wpływem jego dotyku.

– Chodzi ci o to, że się poddaję? Że, czy mi się to podoba, czy nie, zgadzam się iść twoją drogą? Tak, jestem tego świadomy. Kiedy zeszłej

nocy odprowadziłem cię do twego domu, wiedziałem, że się poddam. Cały dzień spędziłem na godzeniu się z tym faktem. Miałem tylko nadzieję, że wytrzymam trochę dłużej, że dam ci więcej czasu, żebyś zrozumiała... Ale nie mogę ci się oprzeć, ukochana. Wezmę to, co mogę dostać.

Ujął jej dłoń i poprowadził w stronę domu w stylu wiktoriańskim na odległym końcu posesji.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dlaczego tak trudno jej zaakceptować kapitulację tego mężczyzny? Gdy Holt prowadził ją po schodach i przez oszklony ganek, Lacey analizowała swoje uczucia. Widziała, jak jego ręka drży, gdy przytrzymał drzwi, żeby weszła, i cały czas unikał jej wzroku.

Dopiero gdy zamknął za nimi drzwi, trzymając rękę na jej ramieniu, odwrócił ją wolno ku sobie, żeby spojrzeć jej w twarz. Obserwował ją, jakby szukał dowodów toczącej się w niej walki wewnętrznej.

Nawet się nie domyśla, jak bardzo jestem wstrząśnięta, przemknęło Lacey przez głowę. Któż mógłby przewidzieć, że w chwili, gdy otrzyma to, czego chciała, namiętny romans bez zobowiązań i zaangażowania, coś w niej zacznie podawać w wątpliwość cel, jaki sobie wytyczyła.

– O co chodzi, kochanie? – zagadnął Holt, po części rozbawiony, po części roznamiętniony. – Boisz się, że i dziś wyrzucę cię ze swego łóżka?

– A masz taki zamiar? – spytała nerwowo.

– Och, Lacey – westchnął, obejmując ją i wtulając twarz w jej włosy. – Nie byłbym w stanie zrobić tego po raz drugi. Gdy tylko odprowadziłem cię wczoraj do domu, od razu tego pożałowałem. Nie przejmuj się, kochanie, pogodziłem się ze swoim losem.

Lacey skrzywiła się nieznacznie, usłyszawszy te słowa. Pobrzmiwała w nich jakaś niewypowiedziana decyzja. Instykt opiekuńczy, który poczuła wcześniej, gdy Holt prosił ją, żeby pomogła mu uwolnić się od Joanny, odezwał się w niej ze zdwojoną siłą.

– Holt, jeśli tego nie chcesz... – zaczęła, kryjąc twarz w jego ramieniu i natychmiast poczuła, że wzmościł uścisk.

– Chcę tego. I ty też tego pragniesz, prawda? – upewnił się.

– Ja... ja... chyba tak... – Przygnębiło ją to niezdecydowane wyznanie. Żałowała, że nie może go cofnąć.

– Chyba tak! – powtórzył Holt z lekkim niedowierzaniem. Ujął w dłoń jej twarz i przytrzymał w niewielkiej odległości od siebie. – Nie jesteś tego pewna? Zmieniłaś zdanie co do tego, czy masz na mnie ochotę? Tak szybko?

– Nie, nie, Holt! – zaprotestowała, opierając ręce na jego ramionach. – Chcę ciebie. Tylko że wszystko nastąpiło tak szybko. No i jest Joanna... – dodała niepewnie.

– Zapomnij o Joannie – uniósł się Holt. – Ona nie ma nic wspólnego z moją dzisiejszą decyzją. Ale jestem ci wdzięczny za twoją pomoc w uwolnieniu się od niej. Bo zrozumiałem, że się zgadzasz? Mogę jej powiedzieć, że jesteśmy zaręczeni?

Zadowolona, że może uczynić dla niego choć tak drobną rzecz, gdy on uczynił o wiele większą, ulegając jej, Lacey szybko skinęła głową.

– Możesz jej powiedzieć, co chcesz – zgodziła się bez wahania.

Holt odetchnął z ulgą i znowu poczuła, że jego ręce drżą.

– A zatem dziś w nocy będziemy udawać, że naprawdę zamierzamy się pobrać – powiedział. – A rano zapomnimy o tej grze.

Poczuła powiew jego oddechu we włosach, gdy delikatnie pocałował ją w skroń. Odgarnął gęstwinę włosów i skubnął koniuszek jej ucha. Każdy jego ruch był niezwykle powolny, niewiarygodnie kuszący.

Powoli, jakby była prezentem, który należy rozwinąć z największą ostrożnością, Holt kontynuował te cudowne pieszczoty. Składał delikatne pocałunki wzdłuż linii jej szyi aż po ramiona i jęknął, gdy poczuł, że Lacey zaczyna topnieć pod wpływem tych pieszczot.

Położyła ręce na jego klatce piersiowej i wsunęła je pod marynarkę, żądna ciepła jego ciała. Wdychała czysty, męski zapach, poddając swoje drobne ciało jego męskiej sile.

Głaskał ją namiętnymi ruchami od głowy po biodra, napelniając jej ciało tęsknotą, którą tak łatwo w niej wzniecił. Wygięła się w łuk i przymknęła oczy, a po chwili oparła głowę o jego ramię.

– Wydaje mi się, jakbyś została stworzona specjalnie dla mnie – wyszeptał. – Twoje ciało idealnie pasuje do mego ciała, reagujesz tak cudownie i sprawiasz, że ja podobnie reaguję na ciebie. Wystarczy, że na ciebie spojrzę, a już cię pragnę.

Poruszyła się, gdy dotknął jej pośladków i przycisnął ją do siebie tak mocno, że poczuła, jak bardzo jest podniecony.

– Nie myślisz o Joannie? – spytała, siląc się na lekki, swobodny ton. Nie była jednak wcale pewna, czy udało się jej ukryć powagę, z jaką zadała to pytanie.

Wyczuła, że Holt znów się uśmiecha.

– Mogę myśleć tylko o tobie, najmilsza – powiedział. – A co z Rogerem Wesleyem? Myślisz o nim?

Lacey rozpięła mu kołnierz koszuli i ucałowała go w nasadę szyi.

– Nie żartuj – zachnęła się. – Rogera zaliczam do kategorii utrapień. Sprawileś mi dziką przyjemność, mówiąc mi, że jesteśmy zaręczeni.

– Zasłużył na to – zapewnił ją bez wahania Holt.

– Mimo wszystko to było kłamstwo. – Lacey westchnęła, wyobrażając sobie, jak zareaguje jej rodzina, gdy Roger oznajmi im tę nowinę.

– Żeby kłamstwo wyglądało przekonująco, musisz zachowywać się tak, jakbyś sama w nie wierzyła – poradził Holt, biorąc ją w ramiona. – Myślę, że powinniśmy to trochę poćwiczyć.

Lacey usłyszała determinację w jego głosie, a potem szybko zapomniała o kłamstwie, i o tym, co pomyśli jej rodzina, gdy Holt zaniósł ją do zaciemnionej sypialni, z ogromnym, pełnym poduszek łóżem na środku. Kiedy postawił ją na nogi, zapomniała o całym świecie. Liczył się tylko on, Holt Randolph.

– Tak bardzo cię potrzebuję – wyszeptała. – Ja cię... – szybko urwała w pół zdania, uświadomiwszy sobie zaszokowana, że była o krok od wyznania mu miłości.

Ale to niemożliwe! Przecież nie są zakochani. Łączy ich tylko namiętność i pożądanie, nic więcej!

– Ty co, kochanie? – spytał, zachęcając ją, by wypowiedziała do końca to, co zaczęła.

Zdjął z niej bluzkę i rzucił na podłogę. Dotknął piersi i zaczął je delikatnie pieścić.

– Nic. Nie mogę w tej chwili jasno myśleć...

– Ja też nie – przyznał Holt, zsuwając ręce z jej piersi w stronę brzucha, by rozpiąć spódnicę. – Działasz na mnie jak narkotyk.

Przytulił twarz do jej ramienia i rozpiął spódnicę, która błyskawicznie zsunęła się z niej na podłogę. W chwilę później Lacey stała naga, jej ciało było słabo widoczne w świetle padającym z nocnej lampki.

– Rozbierz mnie – polecił Holt. – Chcę czuć, jak mnie dotykasz.

Lacey nie potrzebowała dalszej zachęty. Palcami drżącymi z podniecenia zaczęła ściągać z niego ubranie. Nie pomagał jej. Stał nieruchomo, czekając, aż skończy.

W końcu rozpięła klamrę u paska i zamek błyskawiczny i wsunęła dłonie pod spodnie. Powolnym ruchem przesuwiała je w stronę silnych

muskularnych ud, potem jeszcze niżej, aż ściągnęła je z niego. Uklęła, naga, przed nim i uniosła twarz.

– Nie powinnaś klękać u moich stóp – wychrypiał głosem zmienionym przez pożądanie. – To ja powinienem klęczeć przed tobą. – Ale gdy Lacey bez słowa przycisnęła usta do jego ud, zanurzył dłonie w jej włosy. – Lacey, moja słodka Lacey! – wyszeptał.

Jej ręce wędrowały po jego ciele, pieszcząc je z czułą namiętnością.

– Lacey, doprowadzisz mnie do szaleństwa – jęknął, gdy podniosła się i stanęła na wprost niego.

Przeszedł ją dreszcz, gdy sobie uświadomiła, jak bardzo go podnieca. Do chwili poznania Holta nie marzyła nawet, że mężczyzna może oddać się kobiecie, szczególnie jeśli sam ją posiadał. Wydawało się to sprzecznością samą w sobie, ale ostateczny efekt był bardziej ekscytujący niż cokolwiek, co dotychczas знаła.

– Och – westchnęła, gdy teraz Holt przejął inicjatywę, podniósł ją i położył na łóżku. – Och, Holt, nigdy nie myślałam, że może być aż tak...

Nie dokończyła swego wyznania, bo Holt położył się obok niej i wziął ją w ramiona, kusząc, czarując, obezwładniając.

Pod wpływem jego dotyku poddała mu się całkowicie, nie ukrywała swego pożądania, tak jak on nie taił swojego. Przez zdające się nie mieć końca chwile napawali się swoimi reakcjami.

Holt gładził jej skórę uwodzicielsko i zmysłowo, aż zaczęła drżeć, stając się uosobieniem namiętności, i tęsknić za spełnieniem, którego doświadczyła tylko raz, tylko z nim. Holt zdawał się czerpać rozkosz z jej podniecenia i zaspokajania jej pragnień.

Kiedy Lacey stawiała się coraz bardziej niecierpliwa, przyciągając go do siebie, wstrzymał się jeszcze przez chwilę. Poruszyła niespokojnie głowę, ruchem protestu.

– Proszę cię, Holt! Proszę, kochaj mnie.

– Kochać cię? – powtórzył.

Nie była świadoma wypowiedzianych słów, dopóki ich nie powtórzył. Zamilkła i uniosła w górę biodra, zbliżając je ku niemu, w milczeniu błagając, żeby sprawił jej rozkosz.

Postępując tak, jakby chciał doprowadzić ją do granic pożądania, Holt nagle obrócił się na plecy i umieścił ją nad sobą. Jęknęła, zaskoczona tą nieoczekiwaną pozycją i poddała się rytmowi jego ruchów. Straciła poczucie czasu i rzeczywistości, cały świat skupił się wokół nich dwojga.

A potem Holt znowu zmienił pozycję, chwycił ją w pasie i zsunął z siebie, kładąc ją z powrotem na łóżko.

– Jesteś moja, Lacey – stwierdził stanowczo. – Naprawdę mi się oddałaś i tym razem to nie jest błąd...

Nie zrozumiała znaczenia tych słów, więc je zignorowała. W tym momencie na pewno należała do niego i ta bezwarunkowa uległość wcale jej nie przeszkadzała. Chciała należeć do tego mężczyzny bez reszty i chciała, żeby on do niej należał. Tylko to się teraz liczyło.

Owładnęła nimi siła namiętności, doprowadzając ich do szczytu rozkoszy i cudownego spełnienia. Nasyceni swymi ciałami, leżeli potem spleceni w uścisku, znieruchomieli, milczący.

Lacey doznała olśnienia, zanim jeszcze jej ciałem wstrząsnął ostatni dreszcz. Zamknęła oczy, starając się sobie wmówić, że to tylko chwilowy efekt uboczny zaspokojenia jej zmysłowych potrzeb. Ale kiedy je otworzyła i utkwiała wzrok w suficie, prawda, która do niej dotarła, wciąż w niej była,

kusiła i przerażała zarazem. Tak, nie ulegało wątpliwości, że jest zakochana w Holcie.

Odwróciła głowę, żeby na niego popatrzeć. Leżał obok niej, nogi splótł z jej nogami, uosabiał zaspokojoną męskość. Z pewnością nie miał pojęcia, co się w niej działo.

Spojrzał na nią rozleniwiony.

– Dlaczego jesteś tak zalękniona? – spytał. – Nigdzie stąd nie pójdziesz. Nie popełnię tego błędu co zeszłej nocy – uspokoił ją.

Przyciągnął jej głowę do piersi, głaskał zmierzwiłone włosy.

– Nie mógłbym pozwolić ci znowu odejść — wyszeptał.

Lacey leżała nieporuszona w jego objęciach, czując potrzebę pełnego zespolenia i spokojnego związku. Cisza panująca wokół nich odpowiadała jej. Była zbyt odurzona, żeby móc mówić.

Osiągnęła swój cel. Ma to, co chciała mieć, a teraz, zbyt późno uświadomiła sobie, że to wcale nie jest to, o co zabiegała.

Uzmysłowiwszy sobie własną głupotę, zamknęła oczy, żeby pohamować łzy do nich napływające. Co ma zrobić? Jak ma to wyjaśnić Holtowi? Ten cały chaos, pomyślała zirytowana, to była przecież jego wina!

Gdyby nie on, nadal oddawałaby się planowaniu swojej wspaniałej przyszłości. Tymczasem gdy dostała kawałek tej przyszłości, stwierdziła, że nie o to jej chodziło.

Namiętność, jaka nią tak gwałtownie zawładnęła, miała swoje źródło w miłości. Miłości, jakiej nigdy nie znała. Nie chciała, żeby związek z tym mężczyzną zakończył się we wrześniu. Pragnęła być z nim przez resztę życia. Chciała go poślubić.

Skrzywiła się na samą myśl o tym słowie. Małżeństwo było jedyną rzeczą, której Holt jej nie zaproponował. Nieograniczony czasowo związek

oparty na wzajemnym pożądaniu – tak. Ale nie małżeństwo oparte na staroświeckiej miłości.

Pamiętała jego słowa, kiedy tak głupio spytała go, czy choć trochę ją kocha. Powiedział wtedy, że zadała niewłaściwe pytanie. Przyznał, że jej pragnie na czas nieokreślony, ale nie twierdził, że ją kocha.

Nagle, po tym wszystkim, wiedziała już z całą pewnością, że pragnie miłości Holta.

Ta świadomość jednak wcale jej nie uspokoiła, przeciwnie, zirytowała i przygnębiła. Nie tak planowała swoją przyszłość przez dwa ostatnie lata!

Holt poruszył się, przesunął dłoń wzdłuż jej ramienia.

– O czym myślisz, kochanie? – spytał. – Leżysz tak spokojnie...

– O niczym – skłamała, niezdolna choćby zacząć rozmowę na ten temat. – Nie... nie myślałam o niczym szczególnym – dodała.

– Kłamczucha – mruknął z czułością. – Ale dobrze. Rano będzie mnóstwo czasu na rozmowę.

W końcu zasnęli, Lacey wtulona w ramiona Holta. Obawiała się, że nawet oka nie zmruży, nękana gonitwą myśli, a tymczasem, gdy się ocknęła, słońce wlewało się do pokoju, oświetlając swymi promieniami wspaniałe ciało mężczyzny leżącego obok niej.

Z obcą sobie nerwowością ostrożnie zsunęła się z łóżka, zebrała z podłogi ubranie i udała się do łazienki. Była wzburzona, w głowie kłębiły się jej chaotyczne myśli. Weszła do kabiny prysznicowej i puściła strumień gorącej wody. Tkwiła w samym środku kryzysu emocjonalnego.

Co się ze mną dzieje, myślała. W świetle nowego dnia powinna pozbyć się dziwnych nocnych złudzeń. Były wytworem pożądania, powtarzała sobie bez końca. Miłość nie była brana pod uwagę w jej planach na przyszłość. Tylko namiętność, podniecenie, oczekiwanie i przygoda

wchodziły w rachubę, ale nie miłość. Przecież właśnie tych doznań brakowało jej w Iowa.

Westchnęła i zaczęła się zastanawiać, czy aby właśnie miłość nie była tym, czego naprawdę brakowało jej w Iowa.

Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, żeby zwalczyła te emocje. Ale jak zwalczyć silne uczucie do drugiego człowieka? W jednej chwili mówiła sobie, że nie może być zakochana w Holcie, ale już w następnej wiedziała, że nie jest w stanie temu zaprzeczyć. To tak, jakby chciała sama przed sobą się ukryć.

No dobrze, stwierdziła, załóżmy, że jestem zakochana, ale co będzie potem? Przecież Holt nie jest we mnie zakochany... Ale mnie pragnie, pomyślała. Pragnie i potrzebuje. Może też jest zakochany, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy? Może Joanna Davis naprawdę go wypaliła swoim zdradzieckim postępowaniem?

– To prywatna impreza czy można się przyłączyć? – usłyszała.

Otworzyła oczy i odwróciła się błyskawicznie. Holt właśnie wchodził do kabiny. Rzuciła mu nerwowe spojrzenie, ale on zdawał się nie zauważać jej niepokoju.

– Rankiem wyglądasz uroczo – powiedział, całując ją w czubek nosa.
– Słodko i seksownie.

– Dzień dobry, Holt – wykrztusiła, nie bardzo wiedząc, co jeszcze mogłaby dodać. Miała ochotę zarzucić mu ręce na szyję i wyznać, że go kocha. Ale już w następnej sekundzie chciała się na niego rzucić z pięściami za to, że wprowadza zamęt w jej głowie i sercu. Wpadała z jednej skrajności w drugą i ta huśtawka nastrojów dodatkowo ją irytowała.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia? – drażnił się Holt. Wziął ją w ramiona i pocałował. – Mniam – cmoknął. – I smakujesz z rana wybornie. –

Chwycił ją za nadgarstki i podniósł jej ręce do ust. Poczowała, jak pięści językiem wewnątrz jej dłoni. Cofnęła ją szybko.

Gdy tylko uczyniła ten gwałtowny ruch, od razu tego pożałowała. Holt jednak nie zwrócił na to uwagi. Był pochłonięty czym innym. Snuł już plany na rozpoczynający się dzień.

– Co byś powiedziała na popołudniową wycieczkę łodzią, Lacey? – spytał. – Może do tej zatoczki, gdzie byliśmy ostatnio. Myślę, że uda mi się wygospodarować trochę czasu. Moglibyśmy zabrać coś do jedzenia i urządzić sobie piknik. Zdążymy wrócić na wieczorną szklaneczkę brandy. No jak, dobry pomysł? – Patrzył na nią wyczekująco.

– Hm... tak. Myślę, że tak – mamrotała, trąc energicznie twarz gąbką. Robiła cokolwiek, żeby tylko nie patrzeć na niego.

– To będzie wspaniałe lato, kochanie – ciągnął niezrażony. – Tej nocy postanowiłem, że nie będę myślał o przyszłości. Będziemy żyć chwilą i cieszyć się z każdego dnia. Co ty na to?

Lacey, która nagle nie była w stanie myśleć o niczym innym z wyjątkiem nowej, nieznannej przyszłości, która się przed nią rysowała, przełknęła z trudem ślinę. Mruknęła coś pod nosem i szybko wyszła spod prysznic.

W czasie śniadania jednak było jeszcze gorzej.

Ku swemu przerażeniu spaliła grzanki, rozlała sok pomarańczowy, zaparzyła za słabą kawę i po prostu nie mogła się pozbierać.

– Dziwne – rzekł kpiąco Holt, gdy podała mu za słabo ścięte jajka. – Myślałem, że każda kobieta, która pochodzi z Iowa, potrafi gotować. Jeszcze jeden stereotyp, jak się okazuje.

– Ja umiem gotować! – oburzyła się Lacey, opadając na krzesło naprzeciw niego. – Nie jestem tylko przyzwyczajona do twojej kuchni.

– Rozumiem – powiedział tonem, jakiego używają mężczyźni zawsze, kiedy starają się udobruchać kobietę, a w duchu trochę sobie z niej pokpiwają. –Cóż, jeśli do jutra sytuacja się nie poprawi, zawsze możemy zjeść na dole w barze.

– Nie powiedziałam, że się do ciebie wprowadzę, Holt – zastrzegła Lacey, zbulwersowana jego sugestią.

– Mój błąd – przyznał łagodnie. – Ty jesteś szefem w naszym związku. Będziemy robić to, co ty zechcesz.

Ta odpowiedź wcale jej nie zadowoliła. Zirytowana dotrwała do końca posiłku, pozwalając mówić Holtowi. Sama rzadko się odzywała. W głowie kłębiły się jej sprzeczne myśli, huśtawka nastrojów nadal trwała, gdy rozpaczliwie starała się podjąć decyzję, co począć ze swoim życiem.

Gdy zaczęła sprzątać ze stołu, omal nie upuściła porcelanowego kubka. Holt pomagał jej, ale popatrzył na nią z niepokojem i troską, gdy złapała spadającą chińską porcelaną na sekundę przed roztrzaskaniem się o ziemię.

– Zręczna jesteś, co za refleks – stwierdził z nieukrywanym uznaniem.

Lacey miała ochotę cisnąć w niego tym kubkiem, ale na czas dostrzegła na dnie nazwę drogiej firmy. Nie rzuca się kruchą chińską porcelaną w głowę kochanka, nieprawdaż?

Holt zdawał się nieświadomy tego, co go mogło spotkać. Zaniósł naczynia do kuchni urządzonej w rustykalnym stylu, po czym zawołał w stronę pokoju:

– Gdybyś mnie potrzebowała, będę w biurze. Co zamierzasz dziś robić?

Lacey wpatrywała się w kubek, który wciąż trzymała w ręku.

– Przejsć cały kryzys wieku średniego w jeden dzień – wymamrotała pod nosem.

– Co takiego? – zawołał.

– Jeszcze nie wiem! – krzyknęła, z trudem panując nad swoim głosem.

Była o krok od rozplakania się.

Holt pojawił się w drzwiach kuchni z uśmiechem na twarzy.

– A może byśmy zjedli razem lunch w hotelowej jadalni? – zaproponował. Zerknął na zegarek. – Będiesz miała mnóstwo czasu na popływanie przed lunchem i może na małą sesję medytacyjną – dodał. – Ja rezygnuję dziś z biegania. Zrobiło się trochę późno...

– Tak, tak, to świetny pomysł – zgodziła się pospiesznie.

– Doskonale. – Holt skinął głową, wyraźnie zadowolony z życia. – Spotkamy się w południe przy wejściu do jadalni.

Lacey nie chciała oponować. W końcu cóż mogłaby powiedzieć?

Holt odprowadził ją do skrzyżowania uliczek, pomachał ręką i oddalił się w stronę głównego budynku. Był radosny i pełen entuzjazmu. Lacey znów się na niego zezłościła. Jak on śmie zachowywać się tak, jakby wszystko w życiu było w idealnym porządku? Czy on sobie nie zdaje sprawy, że ona o mało zupełnie się nie rozkleiła?

Kiedy dochodziła do domu, usłyszała uporczywy dzwonek telefonu. Intuicja od razu podpowiedziała jej, kto dzwoni. Przez chwilę poważnie się zastanawiała, czy podnieść słuchawkę. Nie miała nastroju na rozmowę z kimkolwiek, a już najmniej ze swoją rodziną z Iowa. Miała przed sobą poważny dylemat. Czy nikt tego nie pojmie?

Zdenerwowana tym brakiem zrozumienia ze strony otaczającego ją świata, podniosła jednak niechętnie słuchawkę.

– Witaj, mamó – powiedziała, nie czekając, aż usłyszy, kto dzwoni.

– Lacey! Lacey! Co tam się dzieje? – mówiła matka. – Właśnie mieliśmy telefon od twego męża...

– Mojego byłego męża – uściśliła Lacey.

– Roger mówi, że wczoraj późnym wieczorem telefon w twoim domu odebrał jakiś mężczyzna –ciągnęła Martha Seldon. – Mówił, że jest z tobą zaręczony.

– Roger ma dobry słuch – zauważyła chłodno Lacey.

– A więc?

– A więc co? – Lacey wiedziała, że udaje głupią, ale nic na to nie mogła poradzić.

– A więc, czy to prawda? – spytała pani Seldon.

– Całkowita – przyznała Lacey. – A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko temu, muszę kończyć. Mam masę zajęć...

– Lacey! Nie waż się odłożyć słuchawki – ostrzegła matka. – Chcę wiedzieć, co tam się dzieje.

– Zaręczyłam się – poinformowała Lacey. – Nie martw się, mamo, polubisz go. Zapewniam.

Lacey ostrożnie odłożyła słuchawkę i szybko chwyciła kostium kąpielowy, żeby zdążyć wyjść, zanim matka zadzwoni po raz drugi.

Przechodząc obok recepcji, wesoło pomachała do George'a.

– Dzień dobry – zawołała. – Będę na basenie. Aha, dziś rano nie odbieram już żadnych telefonów z Iowa, zrozumiałeś?

– Doskonale, panno Seldon – mruknął George, unosząc jedną brew w milczącym zapytaniu.

Lacey nie odpowiedziała. W tej chwili miała aż nadto własnych pytań, na które musiała znaleźć odpowiedź.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

O tak wczesnej porze na basenie było jeszcze pusto. Lacey szybko włożyła kostium kąpielowy i zaczęła robić coś, co rzadko jej się ostatnio zdarzało – okrążenia. Dużo okrążeń.

Nie trzeba psychologa, żeby się domyślić, że próbowała rozładować swoje frustracje wysiłkiem fizycznym. Zanurkowała, wynurzyła się na powierzchnię i złapała oddech.

Aktywność fizyczna jednak tylko zaostrzyła widzenie faktów. Niezależnie od tego, jaką logiką się posługiwała, liczył się dla niej jedynie Holt Randolph. A Holt był usatysfakcjonowany ich romanssem.

Potrząsnęła głową i wyszła z basenu. Sięgnęła po ręcznik. Co takiego zaszło ostatniej nocy, że spowodowało w niej taki kryzys?

To miało coś wspólnego z kapitulacją Holta. Zaciśnęła zęby i pomaszerowała do przebieralni. Włożyła dżinsy i obszerną bluzkę. Aż do ostatniej nocy Holt wciąż nalegał na jej poważne zaangażowanie w ich związek. Ona zaś powtarzała jemu i sobie, że nie tego chce, ale dopóki tego żądał, podświadomie się rozluźniała i ze swobodą wdała się w miłosną przygodę.

Ostatniej nocy jednak Holt przyjął jej warunki i Lacey nagle stwierdziła, że wcale jej to nie odpowiada. A teraz on wydawał się usatysfakcjonowany tym, czego ona żądała.

Z posepną miną opuściła pływalnię, a przechodząc obok swego domku, zostawiła tam mokry kostium i od razu wybrała się na spacer wzdłuż ocienionego drzewami brzegu zatoki.

Może trochę ruchu na świeżym powietrzu sprawi, że jej samopoczucie się polepszy?

Bardzo potrzebowała jasności umysłu! Tymczasem w głowie wciąż miała chaos i gonitwę myśli. Pragnęła Holta, ale pragnęła go na warunkach, jakie postawił na początku ich znajomości. Nie, teraz chciała czegoś więcej. Chciała wyjść za niego za mąż. A więc, uświadomiła sobie z bólem serca, to ona teraz rozpaczliwie go pragnie, a przedtem odrzucała jego żądania.

Co jednak z jej wspaniałą, ekscytującą przyszłością? Czy tak po prostu puści w niepamięć to, co od dawna planowała? Usiłowała sobie przypomnieć, jaka to nieznana, awanturnicza przyszłość ją pociągała. Tymczasem była w stanie myśleć tylko o jednym – podnieceniu i pożądaniu, jakie czuła, będąc w ramionach Holta.

Czyżby wpadła we własne sidła? Czyżby pomyliła pociąg fizyczny z miłością?

Na końcu nadmorskiej ścieżki zrobiła w tył zwrot i ruszyła z powrotem do zajazdu.

Nie, wiedziała, że jest inaczej. Mimo małomiasteczkowych ograniczeń w jej życiu, czegoś się przecież nauczyła – umiała rozróżnić między pożądaniem a miłością. Uczucia, które żywiła do Holta, wykraczały daleko poza sferę fizyczną.

Chciała go chronić przed Joanną, cieszyła ją każda, choćby najzwyklejsza rozmowa z nim, lubiła się nawet z nim sprzeczać. Tę listę można by ciągnąć w nieskończoność. Pewne było jedno: kochała go.

Wciąż jeszcze jej umysł nie otrząsnął się z nieoczekiwanego szoku, jakiego doznała tej nocy. Uświadomiła sobie, że rozpaczliwie pragnie, aby znów poprosił ją o poważne zaangażowanie się w ich związek. Poczula

niepokój, stwierdziwszy, że jej plany na przyszłość runęły. Odkryła gorzką prawdę – okazała się niedostosowana do stylu życia, jaki sobie wymarzyła.

Wszystkie te myśli wciąż kłębiły się jej w głowie.

I co ma zrobić kobieta, gdy mężczyzna sprawił, że przeżywa tak poważny kryzys, równocześnie rezygnując z własnych żądań? Nie było nawet nikogo, z kim mogłaby o tym porozmawiać. Wczoraj rano miała przynajmniej ten luksus, że się na niego wściekała.

Wróciwszy do siebie, krążyła chwilę po pokoju, usiłując zebrać myśli. Niedługo spotka się z Holtem na lunchu. Co mu powie? Jak zdoła wytłumaczyć swoją nerwowość? Spacer wcale jej nie uspokoił. Widocznie wysiłek fizyczny nie miał wpływu na jej rozhuśtane emocje.

Chwyając się ostatniej deski ratunku, wyszła na zielony teren za domkiem. Było tu zacisznie, panowała atmosfera prywatności i choć poranek dawno już minął, miała wyraźną potrzebę medytacji. Musiała spróbować wziąć się w garść.

Przybrała pozycję medytacyjną, starając się rozluźnić napięte do granic wytrzymałości nerwy.

Właśnie to powinna była zrobić przede wszystkim, pomyślała, gdy świat wokół niej zaczął się stopniowo uspokajać. Zamknęła oczy, ręce ułożyła na kolanach dłońmi do góry.

Przez dłuższą chwilę starała się o niczym nie myśleć, pozwalając jedynie, żeby lekka morska bryza mierzwiła jej włosy i wzdymała cienką bluzkę. Promienie słońca padały na jej głowę, a ona wyobrażała sobie, że wchłania w siebie ich ciepło.

Pozostawiła przez pewien czas umysł samemu sobie, a potem stopniowo zaczęła szukać punktu zaczepienia dla swoich myśli. Znalazła go w swych uczuciach do Holta.

Ostrożnie, nie czyniąc niczego na siłę i nie wyciągając pochopnych wniosków, uspokoiła zamęt w myślach i zaczęła analizować sytuację. Przybyła na Zachód w poszukiwaniu odpowiedzi. Tam, w Iowa, wydawało się jej oczywiste, że te odpowiedzi kryją się w stylu życia całkiem odmiennym od tego, jaki przez tyle lat znosiła.

Okazało się jednak, że tak nie jest. Teraz to już wiedziała. W rzeczywistości nie szukała innego sposobu na życie. Przybyła tu w poszukiwaniu czegoś, czego brakowało jej, gdy mieszkała w Iowa. Znalazła to w osobie Holta, a ponieważ nie spodziewała się, że odkryje coś tak ważnego w mężczyźnie tego typu, omal tego nie przeoczyła.

Napięcie stopniowo zanikało; w końcu osiągnęła spokój i jasność umysłu. Uczucie podenerwowania ustąpiło miejsca pewności, właściwej upartym mieszkańcom Środkowego Zachodu. Wiedziała już, czego chce. Pozostawało jedynie sprawdzić, czy Holt chce tego samego.

Nie zdawała sobie sprawy, ile czasu upłynęło, gdy siedziała tak z przymkniętymi oczami, wdychając zapach lasów i traw, świadoma twardego gruntu pod nią, wyczulona na odgłosy ptaków kryjących się w drzewach.

W końcu, wyczuwając jakąś zmianę atmosfery wokół siebie, powoli uniosła powieki. Zobaczyła przykucniętego Holta, którego oczy śmiały się do niej pełne ciepła i serdeczności. Obok na trawniku stał niewielki koszyk.

– Kryzys minął? – spytał łagodnie.

Popatrzyła mu w oczy.

– Kocham cię, Holt – powiedziała.

– Wiem – odrzekł, siadając naprzeciw w takiej samej pozycji jak ona.

– Głodna? Ponieważ nie przyszedłeś na lunch, pomyślałem sobie, że cię poszukam...

– Co ma znaczyć to „wiem”? – obruszyła się Lacey, nie zwracając uwagi na propozycję lunchu na trawie.

Holt przestał badać zawartość kosza i podniósł na nią wzrok.

– Wiedziałem o tym, gdy tylko znalazłaś się w moim łóżku, choć byłem wściekły jak cholera, że sama nie zdajesz sobie z tego sprawy. Małomiasteczkowe bibliotekarki ze Środkowego Zachodu nie są mistrzyniami w ukrywaniu swoich uczuć, gdy leżą w ramionach mężczyzny. Oddałaś mi się bez reszty. Kobieta, która nie zamierza związać się całkowicie z mężczyzną, nie będzie w łóżku tak uległa. Ani też nie będzie się tak przejmować, że został zraniony przez byłą narzeczoną...

– Jesteś ekspertem w dziedzinie kobiecej psychologii? – spytała kąśliwie.

Trochę jej spokoju znikło w obliczu jego dość obojętnej reakcji na jej wyznanie.

– Powtarzam ci i będę powtarzał, że byłem tam, gdzie sądziłaś, że ty chcesz być. Wiem, że naprawdę liczy się to, co mamy – powiedział po prostu, wyjmując z kosza butelkę wina i zabierając się do wyciągania korka.

Lacey wzięła głęboki oddech i zdobyła się na stanowczy krok.

– Holt, przestań zajmować się tą butelką i posłuchaj mnie. Powiedziałam, że cię kocham. Tam, skąd pochodzę, o ile nic nie stanie na przeszkodzie, oznacza to małżeństwo – oświadczyła.

Holt zdawał się rozważać jej słowa, ale nadal trzymał butelkę w ręku.

– A co by mogło stanowić tę przeszkodę tam, skąd pochodzisz?

– Ty... gdybyś mnie nie kochał... – wyjąkała.

Holt wrócił do otwierania wina.

– A zatem nie ma przeszkód, prawda? Oczywiście, że cię kocham, głuptasie. Pokochałem cię w chwili, gdy cię zobaczyłem.

– Holt!

Lacey wyrwała mu butelkę z rąk i włożyła ją z powrotem do koszyka. A potem rzuciła się mu w ramiona. Oczy jej błyszczały, gdy uniosła ku niemu wzrok.

– Naprawdę tak jest? – upewniła się. – Kochasz mnie?

Holt przytulił ją mocniej i odgarnął jej włosy z twarzy.

– Kocham cię – wyszeptał, patrząc na nią z miłością. – Zamierzałem cię poślubić, gdy tylko zdołam cię odwieść od twoich planów na przyszłość, przyszłość pełną bezsensownych, nic nieznaczących przygód. Jeśli mi nie wierzysz, spytaj swoją matkę – dodał z nagłym rozbawieniem.

– Moją matkę! – wykrzyknęła Lacey przerażona.

– Uhm. Ktoś musiał tego rana z nią porozmawiać – wyjaśnił. – Biedny George stawał na głowie, próbując jej wytłumaczyć, że nie odbierasz żadnych telefonów z Iowa.

– O mój Boże! – Lacey zeszywniała, wyobrażając sobie matkę i Holta rozmawiających na temat ich związku.

– Nie martw się – uspokoił ją. – Jest mi tak piekielnie wdzięczna, że ocaliłem cię przed nie wiadomo jakim złem, że w jej oczach stałem się niemal członkiem rodziny. Roger, co cię zapewne ucieszy, wyszedł na głupka.

– Moja matka jest bardzo praktyczną kobietą – przyznała Lacey. – Roger stanowił realny wybór, dopóki był to jedyny wybór. Gdy na scenie pojawiło się coś lepszego, jego los został przesądzony.

– A więc uważasz mnie za lepszy wybór? – nalegał Holt i nagle spoważniał. Ścisnął ją za rękę. – Jesteś pewna, że tego chcesz, Lacey? Nie mógłbym znieść, gdybyś kiedyś zmieniła zdanie. Nie pozwoliłbym ci odejść...

– Jestem pewna – szepnęła, posyłając mu szczere i ufne spojrzenie. – Zeszłej nocy, kiedy powiedziałeś, że się poddajesz i że będziesz postępował tak, jak ja tego chcę, uzmysłowiłam sobie, że nie chcę związku opartego na takiej podstawie. Że pragnę związku partnerskiego. Kiedy przestałeś wysuwać wobec mnie żądania, w uszach zaczęły mi dźwięczeć własne słowa. Słowa o tym, że nie chcę być niczym skrepowana. Czekałam, żebyś znów zaczął nalegać na stały związek...

– Uświadomiłaś sobie, że i ty pragnęłaś czegoś stałego – powiedział Holt. – Byłem tak pewien, że jesteś we mnie zakochana, że postanowiłem wykorzystać szansę ostatniej nocy i pozwolić, żebyś sama do tego doszła.

– Rozmyślnie prowokowałaś mnie Joanną? – spytała Lacey lekko oskarżycielskim tonem.

– Może trochę – przyznał. – Chciałem spróbować, jak to będzie...

– A tak przy okazji, gdzie jest Joanna? – zainteresowała się Lacey. – Napomknąłeś jej, że jesteśmy zaręczeni?

Holt zawahał się chwilę.

– Napomknąłem jej o tym już wczoraj wieczorem, zanim przyszedłem do ciebie – wyznał.

– A co byś zrobił dziś rano, gdybym się nie zgodziła udawać twoją narzeczoną? – spytała na poły oburzona, na poły rozbawiona.

– Na szczęście dla mnie nie musiałem stawać wobec tego dylematu – odrzekł. – Byłaś zbyt dobra i życzliwa, by pozostawić mnie bezbronnym z moją dawną flama...

– Ciebie bezbronnym? – zdziwiła się Lacey. – Holt, czyżbyś wciąż się bał, że ona będzie cię pociągać? Bo jeśli tak...

– Nie bądź śmieszna. Moje uczucia do Joanny wygasły dawno temu. Ale nawet wtedy to, co do niej czułem, nie dałoby się porównać z tym, co

czuję do ciebie. Nie byłem zakochany w Joannie. A w tobie jestem zakochany bez reszty. Namówienie cię, żebyś udawała, że jesteśmy zaręczeni, było jeszcze jedną próbą związania cię ze mną – przyznał otwarcie. – Nie miało to nic wspólnego z pozbywaniem się Joanny!

– Ona wciąż szuka, czy tak? – spytała Lacey, tknięta nagle intuicją.

– Szuka?

– Ona prowadzi taki tryb życia, o jakim ja jeszcze niedawno marzyłam – wyjaśniła Lacey. – Wróciła tutaj w poszukiwaniu tego, co za pierwszym razem odrzuciła, ale okazało się, że wróciła za późno.

– Joanna byłaby mną ponownie autentycznie zainteresowana, ale tylko wtedy, gdyby zdołała mnie przekonać do swego stylu życia. Ona chce pieniędzy, luksusu i splendoru. Nie chce mnie. A nawet gdyby chciała, ja nie jestem już wolny. – Zaśmiał się i musnął wargami usta Lacey. – Jestem całkowicie pochłonięty upartą, małą mieszkanką Środkowego Zachodu, która przebyła dwa tysiące mil, żeby mną zawładnąć.

– Naprawdę zakochałeś się we mnie od pierwszego wejrzenia? – Lacey westchnęła rozanielona.

– Jakże by mogło być inaczej? Szukałem cię przez całe życie – oświadczył. – Nie masz pojęcia, jaki byłem przerażony, kiedy ujawniłaś mi swoje zamierzenia na przyszłość. Wiedziałem, że to nie będzie dla ciebie dobre, ale nie wiedziałem, co zrobić, żebyś mi uwierzyła.

– Nigdy nawet nie wspomniałeś o miłości i małżeństwie – zauważyła Lacey.

– Oczywiście, że nie. Ile razy wypływał ten temat, wykazywałaś pogardliwy brak zainteresowania, o ile sobie przypominasz. Co tu mówić o małżeństwie, jeśli opierałaś się nawet prośbom o dłuższy związek. Dziwisz się, że nie wyznałem ci miłości, w takich okolicznościach?

– A ostatniej nocy zdecydowałeś się przyjąć to, co możesz dostać?

– Niezupełnie – odparł. – Byłem już wtedy tak pewien, że mnie kochasz, że uznałem, iż mogę zaryzykować i udawać, że się poddaję. Miałem nadzieję, że kolejna noc w moim łóżku udowodni ci, że pragnę cię mieć na zawsze. Gdy tylko dziś rano się obudziłem, wiedziałem już, że wszystko jest na najlepszej drodze...

– Na najlepszej drodze! – parsknęła Lacey. – Subtelnie to określiłeś. Przez całe rano byłem jednym kłębkim nerwów.

– Myślisz, że się nie zorientowałem? To mi dało nadzieję – rzekł Holt z cichą satysfakcją. – Widziałem, jak twój umysł pracuje, usiłując uporać się z nową sytuacją. Czy cała przyszłość przemknęła ci przed oczami? – spytał z lekką ironią, wyraźnie się z nią drażniąc.

– Tego ranka przeżyłam poważny kryzys emocjonalny, Holcie Randolphie – powiedziała. – Nieładnie naśmiewać się ze mnie.

– Masz rację. To dlatego, że poczułem ogromną ulgę – wyznał.

– Co byś zrobił, gdybym dziś rano nie doszła do tych wszystkich odkrywczych wniosków? – Popatrzyła na niego kokieteryjnie.

– Myślę, że przez resztę lata robiłbym wszystko, żebyś zmieniła zdanie. Kontynuowałbym nasz romans na twoich warunkach, dopóki byś sobie nie uświadomiła, czego naprawdę chcesz – odparł spokojnie. – Nie miałem wyboru – dodał szczerze.

– Nie miałeś wyboru? – zdziwiła się, wyczuwając sens kryjący się w tym wyznaniu.

Holt potrząsnął głową, w jego oczach widać było wszystko.

– Za bardzo cię Kocham, żeby ci się sprzeciwić, najmilsza. W tym sensie moja uległość zeszłej nocy była autentyczna. Byłem gotów wziąć to, co mogłem dostać. Ale chciałem dużo więcej i byłem pewien, że ty też... –

Przerwał i skrzywił się lekko. – Zafundowałaś mi parę przykrych chwil w ciągu tych kilku ostatnich dni.

– A jak myślisz? Co ty mnie zrobiłaś? – zrewanżowała się Lacey. – Systematycznie niszczyłaś całą moją perfekcyjnie zaplanowaną przyszłość.– Wtuliła twarz w jego szyję.

– Będiesz żałować tych niezrealizowanych planów? – spytał szeptem.

– Nie. Zastąpiłam je czymś, czego o wiele bardziej pragnęłam. Musiałam tylko mieć trochę czasu, żeby to sobie uzmysłwić. Bądź co bądź nie miałam twoich bogatych doświadczeń, z których mogłabym czerpać...

– Dzięki Bogu! – mruknął Holt trochę zbyt obcesowo. – Nie chcę nawet myśleć, jakie szkody takie życie mogłoby ci wyrządzić. Twoja naturalna moralność byłaby narażona na demoralizację. Czy tego chcesz, czy nie, masz jednak w sobie jeszcze trochę tej małomiasteczkowej mentalności, która cię chroni przed rozwiązłością. Byłem tego pewien, ale kiedy pierwszej nocy znalazłaś się w moich ramionach i spytałaś, czy choć trochę cię kocham, od razu uprzytomniłem sobie, jak bardzo nie nadajesz się do takiego życia, jakiego zapragnęłaś.

– Mogłaś mi dać chociaż mały sygnał, co do mnie czujesz... – Lacey lekko się nachmurzyła.

– Mogłem, ale bałem się, że to tylko opóźni odkrycie przez ciebie prawdy. Poza tym – dodał ponuro – byłem tamtej nocy trochę rozstrojony psychicznie. Nie zapominaj, że zastałem cię na basenie całującą się z Toddem.

– To nie miało żadnego znaczenia – zaprotestowała gwałtownie.

– Wiem, po prostu mały eksperyment. Pierwszy z serii takich eksperymentów, gdybyś poszła drogą, którą sobie wytyczyłaś. Musiałem położyć temu kres, zanim byś mnie doprowadziła do obłądu.

– A jednak nie był to nadaremny eksperyment. –Lacey zachichotała, bynajmniej niespeszona.

– Co masz na myśli? – Holt zmarszczył brwi.

– Gdy tylko Jeremy mnie pocałował, stwierdziłam, że jego pocałunki nigdy nie dorównają twoim – rzekła.

– Nie eksperymentuj więcej, proszę.

– Nie będę. Obiecuję. Jesteś mężczyzną mego życia, Holt. Bardzo cię kocham. I pragnę.

– Myślę, że należałoby to uczcić. Proponuję, żebyśmy otworzyli to wino i wypili za naszą przyszłość. Jeśli tego nie zrobimy, jestem gotów zacząć się z tobą tutaj kochać. Pomyśl, co powiedzieliby goście!

Holt nalał wina do dwóch kieliszków i podał jeden Lacey. Popatrzyli sobie w oczy w milczeniu, po czym wznieśli toast za przyszłość.

Lacey opuściła kieliszek i rzuciła Holtowi figlarne spojrzenie.

– Wy, ludzie z Zachodu, macie zwyczaj robić wszystko od wielkiego dzwonu. Kto by pomyślał, że o tej porze dnia pijemy wino z kryształowych kieliszków, siedząc na trawie.

– Staramy się jak możemy. – Holt skromnie wzruszył ramionami. – Ale ja osobiście nie mogę się już doczekać, kiedy poznam interesujące zwyczaje mieszkańców Środkowego Zachodu. – Spoważniał na chwilę. – Byłbym zapomniał... George dał mi to dla ciebie. – Wręczył jej długą białą kopertę, na której widniał adres nadawcy z Hawajów.

Obserwował, jak Lacey obraca ją w rękę, mierząc niepewnym i trochę niespokojnym spojrzeniem.

Po chwili przedarła ją na pół i rzuciła na ziemię.

– Co do mojej przyszłej kariery... – zaczęła.

– Co takiego, kochanie? – szepnął Holt znów z wyczuwalnym zaniepokojeniem w głosie.

– Pamiętasz, że myślałam o otwarciu butiku?

– Tak.

– Cóż, nagle przyszło mi do głowy, że na tej wyspie przydałby się taki sklep – powiedziała. – Przyjeżdża tu wielu turystów, którzy nie mają na co wydać pieniędzy z wyjątkiem twego jedzenia i picia.

Twarz Holta rozluźniła się i wypogodziła. Odstawił kieliszek i wziął ją w ramiona.

– Witaj w domu, Lacey, moja miłości – powiedział z niewymowną czułością. – Trochę się bałem, że nie zorientujesz się, że dom jest tam, gdzie chcesz być.

– Gdybyś wiedział, że bibliotekarze ze Środkowego Zachodu są słynni ze swego zdrowego rozsądku, nie wątpiłbyś w to ani przez chwilę.

Uniosła twarz do pocałunku, nieskończenie szczęśliwa z wizji swojej przyszłości.